



NAUKA • BADANIA • KULTURA

Rok XXXII (XLIX) / nr 9–10 (414)

wrzesień 2023 / cena 5 zł

ISSN 1230-9710

Ukazuje się od 1952 roku

# GŁOS UCZELNI



CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU



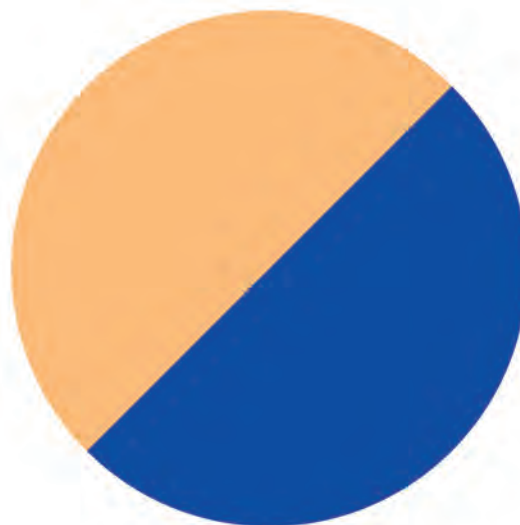
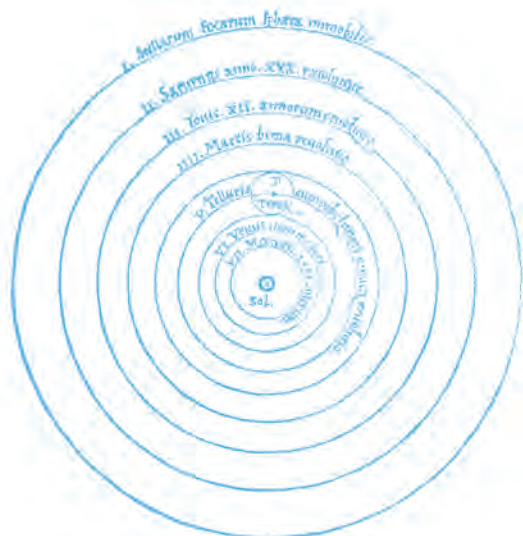
550.



rocznica  
urodzin  
Mikołaja  
Kopernika



UNIwersYTET  
MIKOŁAJA KOPERNIKA  
W TORUNIU



## 550-lecie urodzin Mikołaja Kopernika 1473–2023

Inauguracja Kongresu, Toruń 19.02.2023

Kraków 24–26 maja 2023

Olsztyn 21–24 czerwca 2023

Toruń 12–16 września 2023

Zakończenie Kongresu, Toruń 15.09.2023



→ [TORUN@COPERNICUS2023.COM](mailto:TORUN@COPERNICUS2023.COM) → [WWW.COPERNICUS2023.COM](http://WWW.COPERNICUS2023.COM)

ORGANIZATORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PARTNERZY CZĘŚCI TORUŃSKIEJ KONGRESU



# Głos na stronie

**Pięć wieków – i dużo to, i mało. Gdy przywoła się starożytne cywilizacje, to niby niewiele, ale są one dla nas bardziej egzotyczną ciekawostką niż realnym dziedzictwem, z którym się identyfikujemy. No może z wyjątkiem Grecji i Rzymu.**

Pięć wieków temu tworzył, rozwiązywał problemy ówczesnego świata, odnosił się do naukowych pytań, ale i prozy życia Mikołaj Kopernik. Na ile my, współcześni, potrafimy go zrozumieć? I nie chodzi tu rzecz jasna o tłumaczenie jego naukowych wywodów, bo przecież nauka postępy czyni i jest to jej immanentna cecha. Jesteśmy jednak dziećmi swoich czasów. Kopernik swoich, my swoich. Świat wokół kształtuje nas, inspiruje (niekiedy też irytuje), skłania do zadawania pytań, szukania odpowiedzi. Czy tak patrząc na życie i dokonania Kopernika, rozumiemy go, jest nam on bliski czy jawi się tylko jako wprawdzie wybitna, ale jednak postać „muzealna”?

Każda odpowiedź na to pytanie będzie poprawna. Byłbym naiwny, sądząc, że jakiś tam Kopernik może dla wielu być ciekawszy niż internetowi celebryci, gwiazdeczki muzyki, filmu czy nawet taki choćby Elon Musk. Bo ani to ktoś, kto zajmował się pasjonującą masą dziedziną, ani ktoś, kto wiódł pełen przygód i skandali żywot.

Z drugiej jednak strony, gdy na ten żywot się spojrzy, to można by nim obdzielić wielu współczesnych nam bohaterów. Nie tylko astronomowie mogą zazdrościć Kopernikowi sukcesów. To samo mogliby powiedzieć ekonomiści, prawnicy, lekarze, a nawet... wojskowi.

Mam też nieodparte wrażenie, że o wielkości Kopernika zdecydowały nie tylko jego niepospolite talenty w różnych dziedzinach, ale przede wszyst-



kim wykraczające poza jego czasy (i to znacznie) myślenie, podchodzenie do problemów. Kopernik człowiekiem przyszłości? Jak najbardziej! Bardziej niż swoich czasów.

I to jest powód, dla którego 550 lat od jego urodzin cały świat świętuje. Tego nie doczekali się nawet żadni władcy z jego czasów. Kopernik może być też pozytywnym bohaterem naszych czasów (a takich mamy głód okrutny) – ze swym nietuzinkowym podejściem do problemów, przełamywaniem konwenansów, tabu, odwagą mówienia prawdy.

Miałem to szczęście być świadkiem 500-lecia urodzin Kopernika, gdy pół toruńskiej Starówki zyskało nową jakość, a UMK – miasteczko na Bielanach. Mam teraz okazję uczestniczyć w obchodach 550. rocznicy tychże urodzin. Matka natura podpowiada, że pewnie już na tym koniec. Kolejnej tak okrągłej rocznic urodzin Kopernika raczej nie doczekam. Pozostanie jedynie dbać o kondycję, by dotrzeć do 500-lecia śmierci patrona UMK. Może się uda! Życmy sobie tego wszyscy, byśmy do tej następnej rocznicy dotrwali w dobrym zdrowiu.

**Winicjusz Schulz**

*Redaktor naczelny „Głosu Uczelni”*



## Kopernik na antypodach

s. 10



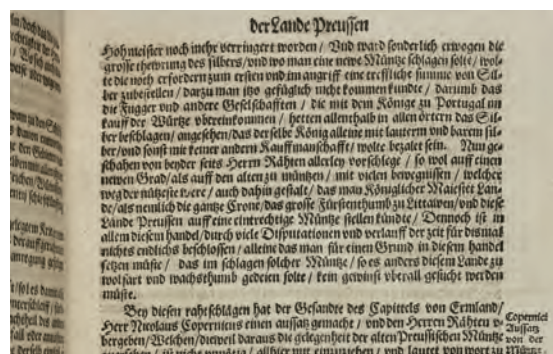
## Kopernik a Krzyżacy

s. 35



## Działalność publiczna Mikołaja Kopernika

s. 20



## Autor pierwszych rozpraw ekonomicznych

s. 41

NAUKA • BADANIA • KULTURA  
**GŁOS UCZELNI**

Zespół redakcyjny: Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomierski, Maurycy Męczekalski, Tomasz Ossowski, Andrzej Romański, Wojciech Streich, Ewa

Walusiak-Bednarek.

Stale współpracują: Sebastian Dudzik, Jarosław Dumanowski, Marek Jurgowiak, Nikodem Pręgowski, Tomasz Wojciechowski, Sebastian Żurowski.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Reja 25, pokój 7 i 12, tel. 56 611-42-89, 56 611-42-39.

Opracowanie graficzne: Nikodem Pręgowski

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.



## Lekarz Mikołaj Kopernik

s. 52



## Z ziemi włoskiej do polskiej

s. 75



## Muzyka u Mikołaja Kopernika

s. 85

Głos na stronie	3
Kopernik wciąż odkrywany	6
Kopernik na antypodach	10
Nie tylko patrząc w gwiazdy	16
Działalność publiczna Mikołaja Kopernika	20
Czy Mikołaj Kopernik postugiwał się językiem polskim?	24
Czy Kopernik mówił po polsku?	31
Kopernik a Krzyżacy	35
Mikołaj Kopernik – autor pierwszych rozpraw ekonomicznych w Polsce	41
Lekarz Mikołaj Kopernik	52
Kopernik jako prawnik	54
Czy eksperyment Mikołaja Kopernika uratował mieszkańców Olsztyna?	56
Koledzy Kopernika w latach jego studiów na Uniwersytecie Krakowskim	58
Podobno bojaźliwy kanonik	63
Tajemnicza Anna Schilling	70
Kuchnia z czasów Kopernika	73
Z ziemi włoskiej do polskiej. Pierwsza drukowana książka kucharska, Kallimach i Kopernik	75
Literackie portrety Mikołaja Kopernika dla młodych	81
Muzyka u Mikołaja Kopernika	85

Już kilkadziesiąt lat po śmierci Kopernika wiedza o jego życiu była niewielka. Wystarczyły dwa pokolenia, żeby znikła niemal cała pamięć o jego biografii.

# Kopernik wciąż odkrywany

Z prof. dr. hab. Krzysztofem Mikulskim rozmawiają dr Ewa Walusiak-Bednarek i prof. Marcin Czyżniewski

Fot. Andrzej Romański

**– Wydawałoby się, że świetnie znamy postać i dokonania Mikołaja Kopernika, a jednak, wgłębiając się w jego biografię, wciąż natrafiamy na zastrzeżenia: „zapewne”, „być może” czy wprost na pytania, na które nie znamy odpowiedzi. Więcej o Koperniku wiemy czy nie wiemy?**

– Dzisiaj wiemy o Mikołaju Koperniku znacznie więcej niż wiedziano o nim 50 lat po jego śmierci i więcej niż wiedziliśmy jeszcze kilka lat temu. Sam Kopernik nie pozostawił po sobie wielu śla-

dów, a biografie, które powstały po jego śmierci, były bardzo zdawkowe i częściowo fałszywe. Już kilkadziesiąt lat po jego śmierci wiedza o życiu Kopernika była niewielka. Nawet podstawowe dane biograficzne wzbudzają kontrowersje.

**– Nie jesteśmy pewni chociażby daty urodzin i śmierci Kopernika.**

– Teoretycznie datę urodzin znamy z wyjątkową dokładnością, co do godziny i minuty. Ta wie-

dza pochodzi jednak z wróżby astrologicznej, a nie z dokumentów źródłowych. Trwały dyskusje nad tym, czy Kopernik nie urodził się dwa lata później, a więc w 1475 r. W tamtych czasach młodzieńcy wyjeżdżali na studia w wieku 16 lat, tymczasem Kopernik wyjechał do Krakowa w 1491 r., miałby więc lat 18. Tę rozbieżność można jednak wytłumaczyć w inny sposób, Kopernik nie mógł podjąć studiów wcześniej, bo był to czas mało sprzyjający z uwagi na ówczesną pozycję jego wuja Łukasza Watzenrodego. Wydaje mi się, że nie mamy podstaw, by wątpić w przyjmowaną powszechnie datę urodzin Kopernika. Dzienna data śmierci Kopernika, która widnieje na jego epitafium, też budzi dyskusje. Kopernik miał umrzeć 24 maja 1543 r., tymczasem już 21 maja jego następcą przejął po nim kanonię. Być może jednak wpis dotyczący przejścia kanonii był antydatowany. To jedna z wielu wątpliwości dotyczących Kopernika, być może dalsze badania nad protokołami kapituły warmińskiej pozwolą ją w przyszłości rozwikłać.

**– O studiach Kopernika w Krakowie wiemy właściwie tylko z wpisu o Mikołaju, synu Mikołaja z Torunia, który opłacił z góry czesne. Nie wiemy, czy studia ukończył i gdzie zdobył dyplom.**

– Mamy jeszcze kilka wpisów na marginaliach i kabałę postawioną na zdrowie matki z 1495 r., którą ja wiąże bezpośrednio z wyjazdem obu braci, Mikołaja i Andrzeja, z Krakowa; przypuszczam, że przyczyną wyjazdu była śmierć matki i przejście pełni opieki nad jej synami przez wuja. W Krakowie raczej nie uzyskał żadnego tytułu, ani licencjatu, ani tym bardziej magisterium sztuk wyzwolonych, to byłoby zapisane w annałach uniwersytetu, jednak pamiętajmy, że w tamtych czasach nie trzeba było mieć dyplomu, żeby uchodzić za człowieka znakomicie wykształconego. Większość naszej wiedzy o krakowskich studiach mamy niejako z drugiej ręki, wiemy bowiem sporo o funkcjonowaniu uniwersytetu w tamtym czasie. Możemy nawet przypuszczać, w jakich uczestniczył zajęciach i kim byli jego mistrzowie. Lada moment ukaże się bardzo ważna książka o studiach Kopernika autorstwa profesora Mariana Chachaja, to będzie duży postęp w naszej wiedzy o jego studenckich czasach.

**– Pod koniec życia Kopernika zdawano już sobie sprawę, że dokonał istotnego odkrycia, a jednak**

**nikt z jego współczesnych nie zadbał o zachowanie pamięci po nim. Nawet pierwsze epitafium Kopernika powstało wiele lat po jego śmierci, przez co do dziś spieramy się o miejsce jego pochówku.**

– Na tym pierwszym, zniszczonym potem epitafium zapisano, że miał na imię Jan! Podano też, że był „lekarzem i astrologiem”, informacja, że był astronomem, znalazła się na epitafium dopiero w XVIII w. Nie było więc nawet świadomości, czym tak naprawdę się zajmował. Kopernik był samotnikiem, jego sława była związana wyłącznie z odkryciem, którego dokonał, a nie z kolejami jego życia. Można powiedzieć, że życie miał właściwie nudne, monotonne, charakterystyczne dla kanonika, który większość czasu spędzał w siedzibie kanonii, czasem wyjeżdżając w sprawach urzędowych czy administracyjnych do sąsiednich miast. Gdyby nie miał swoich zainteresowań astronomią, wiedzielibyśmy o nim tylko tyle, że żył, mieszkał we Fromborku i sprawował jakieś funkcje.

**– Podzieliliby w ten sposób los swojego brata Andrzeja, o którym wiemy jeszcze mniej.**

– W jego przypadku nie znamy nawet daty urodzin i śmierci. Wiemy, że studiował z Mikołajem w Krakowie i we Włoszech i że zapadł na „wstydliwą” chorobę. Znamy go też z kilku źródeł z czasów, w których pojawił się na Warmii, by walczyć o swoją kanonię. Historia Andrzeja Kopernika to zresztą historia jednego z podstawowych błędów w biografii Mikołaja, który powtarzano przez lata, a który udało mi się, jak sądzę, poprawić. Kolejność narodzin dzieci Mikołaja i Barbary Koperników była ustalona przez Leopolda Prowego na podstawie jednego tylko źródła, tablicy genealogicznej z początków XVII w. Wymieniono je tam w kolejności: Andrzej, Barbara, Katarzyna, Mikołaj, bez daty urodzin, i tak Prowe doszedł do wniosku, że Andrzej był starszym bratem Mikołaja. Nikt nie zwrócił uwagi na to, że jest to po prostu kolejność alfabetyczna, a nie chronologiczna. Z dokumentów, w których bracia występują razem, wynika niezbicie, że Mikołaj był starszy od Andrzeja, są zawsze wymieniani w tej kolejności i to nie jest kolejność przypadkowa. Ten prosty błąd sprawił, że na przykład profesor Karol Górski musiał się sporo nagimnastykować, żeby wyjaśnić, dlaczego Andrzej ukończył studia włoskie czy został kanonikiem warmińskim później niż Mikołaj.

– **Pierwszy polski biograf Kopernika, Jan Brożek, zainteresował się jego postacią w pierwszej połowie XVII w. Wydawałoby się, że w tamtych czasach pamięć o Koperniku powinna być jeszcze żywa, tymczasem zapomniano o nim nawet w rodzinnym mieście.**

– Tak, okazało się, że Mikołaja Kopernik, który urodził się w Toruniu i który podpisał swoje dzieło przydomkiem „torunianin”, już pod koniec XVI w. był w tym mieście niemal całkowicie zapomniany! To dopiero wizyta Jana Brożka w Toruniu i jego późniejsza działalność spowodowały przywrócenie pamięci torunian o swoim wielkim rodaku, to wówczas ufundowano jego epitafium w toruńskim kościele farnym św. Jana, dziś katedrze świętych Janów. Kolejny renesans zainteresowania Kopernikiem, nie tylko w Toruniu, to wiek XVIII, to wtedy z inicjatywy Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego odnowiono i przerobiono epitafium w toruńskim kościele św. Jana, a ksiądz Józef Aleksander Jabłonowski ufundował pierwszy pomnik Kopernika, właściwie popiersie, które uznano za zbyt skromne, by mogło stanąć na rynku. W XVIII w. Kopernik stał się bardzo popularny, co widać w literaturze historycznej tamtych czasów. Ze wspomnianym epitafium wiąże się zresztą najnowsze odkrycie dotyczące toruńskich czasów Kopernika. Dziś wiemy na pewno, że umieszczono je w niewłaściwej kaplicy. Rodzina Watzenrode odbywała wszystkie uroczystości religijne nie w kaplicy św. Mikołaja, która owszem, była kaplicą kupiecką, ale w innej, św. Elżbiety, dziś św. Stanisława Kostki. Mieli tam dwa ołtarze, których byli patronami. Najprawdopodobniej to właśnie tam odbył się chrzest Mikołaja Kopernika i to tam powinna znajdować się jego chrzcielnica. Zapewne sama chrzcielnica pozostanie na swoim dotychczasowym miejscu, ale przy okazji uroczystości 550-lecia urodzin Mikołaja Kopernika umieszczona zostanie tablica pamiątkowa w kaplicy Watzenrodów.

– **Jeszcze w drugiej połowie XX w. odnajdowano źródła związane z Kopernikiem, m.in. jego list do króla Zygmunta Starego. Ostatnie takie źródło udało się odnaleźć kilkanaście lat temu, to list do Kopernika z prośbą o poradę prawną. Czy jest jeszcze szansa na podobne odkrycia?**

– Moim zdaniem niewielka. Biblioteka Kopernika została rozproszona. Ostatnio profesor Stani-

ław Roszak, badając źródła XVIII-wieczne, odkrył, że część korespondencji i książek Kopernika miała trafić do Królewca, nie wiemy jednak, co się z nimi później stało. Jeżeli jakieś odkrycia miałyby miejsce, to byłyby to odkrycia przypadkowe, w zbiorach, które do tej pory nie były zinwentaryzowane ani opisane. Nie sądzę też, by w jakiś zasadniczy sposób zmieniły naszą wiedzę o Koperniku.

– **Wspomniał Pan Profesor o ustaleniach związanych z bratem Kopernika czy dokładnym miejscem jego chrztu. Mimo braków źródeł udaje się w ostatnich latach poszerzać naszą wiedzę o tej postaci czy korygować błędy funkcjonujące nieraz od wieków.**

– Udało się ustalić pochodzenie Kopernika, od strony matki możemy wskazać przodków do czwartego czy piątego pokolenia, do pierwszej połowy XIV w., w obu liniach. Bardziej tajemnicze pozostaje pochodzenie Kopernika od strony ojca, ja opowiedziałem się w swojej książce za pochodzeniem z Nysy i tożsamością Koperników z nyską rodziną Koppersmed. Po kilku nieudanych próbach udało się zlokalizować wszystkie cztery domy Koperników w Toruniu i uprawdopodobnić tezę, że Mikołaj Kopernik urodził się w nieistniejącym dziś domu przy Rynku Staromiejskim, dokąd jego rodzice, z dużym prawdopodobieństwem, przenieśli się po 1468 r. Raczej należy wykluczyć, że Kopernik uczył się w szkole katedralnej we Włocławku, w mojej opinii nie ma żadnych podstaw, by przyjąć takie przypuszczenie. Łukasz Watzenrode był co prawda kanonikiem włocławskim, ale może pojawił się tam tylko raz, nie więcej. Najlepiej opisany i znany jest okres przebywania Kopernika na Warmii, wiele z tych informacji mamy od samego Kopernika, m.in. z zachowanej korespondencji. Tu mam wątpliwości co do sposobu, w jaki opisuje się i interpretuje postać Anny Schilling. Z moich badań wynika, że nie była kochanką Kopernika, lecz kuzynką, która się nim opiekowała pod koniec życia.

– **Do najgłośniejszych odkryć w ostatnich latach miało należeć odkrycie szczątków Kopernika.**

– Kiedy w 2010 r. wystawiono je w toruńskiej katedrze świętych Janów, jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy jestem pewien, że to faktycznie doczesne szczątki Kopernika, odpowiedziałem: to jest święte miejsce i tu należy wierzyć... Być



może pojawiła się szansa weryfikacji tego odkrycia, ponieważ prawdopodobnie udało się odnaleźć w katedrze fromborskiej miejsce pochówku tzw. wielkich biskupów. Jeżeli zachowały się szczątki Łukasza Watzenrodego, jeżeli uda się je wskazać i wreszcie jeżeli uda się uzyskać z nich DNA, to mielibyśmy niepodważalny dowód za lub przeciw. Pamiętajmy jednak, że katedra we Fromborku była kilkakrotnie niszczone i plądrowana, miejmy jednak nadzieję, że ta konkretna krypta zachowała się nienaruszona.

**– Niezależnie od tego, co wiemy o Koperniku i czego o nim nie wiemy, jego postać i odkrycie były przez wieki interpretowane na wszelkie sposoby, a nawet wykorzystywane do różnych, także ideologicznych celów. Wykorzystywali je Polacy i Niemcy w swoich sporach narodowościowych, wykorzystywano je w okresie Polski Ludowej. Także nasz Uniwersytet pielęgnuje pewien obraz Kopernika, który ma pomóc w budowie naszego wizerunku.**

– Człowiek, zwłaszcza wybitny, staje się po śmierci częścią kultury, jej własnością, nie istnieje jako osoba, lecz jako pewna idea. W szczególności sposób dotyczy to postaci żyjących w tamtych czasach, po których pozostało tak niewiele bezpośrednich, materialnych śladów, zwłaszcza źródeł. Wystarczyły dwa pokolenia, żeby ludzie, którzy mieszkali w miejscu, z którego Kopernik pochodził, czy byli następcami w miejscach jego działalności, stracili kontakt z Kopernikiem jako człowiekiem, żeby znikła niemal cała pamięć o jego biografii. Pamięć o Koperniku, zwłaszcza w wymiarze kulturowym, będzie jednym z najważniejszych wątków Światowego Kongresu Kopernikańskiego. Chcemy odtworzyć to, w jaki sposób był postrzegany od momentu jego śmierci do dziś, jak pamiętano go na przykład w XVII-wiecznych Włoszech i jak w XVIII-wiecznej Polsce, czy dla ludzi mu współczesnych był tylko lekarzem, prawnikiem czy może już wielkim uczonym? Oczywiście nie uciekniemy od sporu dotyczącego narodowości Kopernika, bo

odegrał on ważne miejsce w kulturze pamięci. Będziemy dyskutować o tym, jak się ten spór rozwijał i czemu służył, kto pierwszy uznał, że Kopernik był Niemcem. Na marginesie przypomnę tylko, że kiedy w XIX w. Toruń starał się o dofinansowanie budowy pomnika Kopernika, rząd w Berlinie odmówił, argumentując, że Kopernik nigdy nie mieszkał na terenie Rzeszy. Niemieckość Kopernika była bardzo mocno wykorzystywana przez III Rzeszę, to właśnie wtedy po raz pierwszy zaczęto na dobre poszukiwać jego szczątków. Kto wie czy Hans Schmauch faktycznie ich wówczas nie odnalazł, jeśli tak, to zostały zniszczone w Królewcu, dokąd je wywiózł.

**– Kim w takim razie powinien być dla współczesnych, zwłaszcza dla społeczności Uniwersytetu, który nosi jego imię?**

– Był przede wszystkim twórcą metody naukowej w uprawianiu nauki i dla mnie to jest jego największe osiągnięcie, niezależnie od wagi dokonanych przez niego odkryć. To on jako pierwszy każdą swoją hipotezę starał się poprzeć dowodem matematycznym. Pokazuje, że człowiek nauki może się mylić w swoich poglądach, ale ważne jest, w jaki sposób dochodzi do prawdy. Wiemy, że jego obliczenia astronomiczne nie były do końca prawidłowe, ale jednak opierały się na dowodzie matematycznym. Kopernik ma więc fundamentalne znaczenie dla nauki i w tym sensie wszyscy jesteśmy jego spadkobiercami, niezależnie od dyscypliny, którą się zajmujemy.

**– Dziękujemy za rozmowę.**

---

*Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski – historyk, specjalista historii średniowiecza i czasów nowożytnych, badacz historii miast i mieszczaństwa, znawca czasów i postaci Mikołaja Kopernika. Dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki UMK, kierownik Katedry Historii Nowożytnej i Edytorstwa Źródeł, dyrektor Centrum Badań Kopernikańskich, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego*



Zespół badawczy z UMK: Jolanta Czuczko, Karolina Komsta-Sławińska i Mirosław Wachowiak

Fot. Madelyn R. Perez

# Kopernik na antypodach

Z dr Jolantą Czuczko i mgr Karoliną Komstą-Sławińską rozmawia dr Ewa Walusiak-Bednarek

## – Jak nawiązuje się tak niezwykłą współpracę?

**Karolina Komsta-Sławińska** – Kluczową rolę odegrali tu pracownicy ambasady polskiej na Filipinach, w szczególności Jarosław Szczepankiewicz, chargé d'affaires, oraz Anna Krzak-Danel, minister counselor. Gdy dowiedzieli się, że Biblioteka Uniwersytetu Świętego Tomasza w Manili ma w zbiorach pierwsze wydanie *De revolutionibus*, zwrócili się do polskiego rządu o wskazanie instytucji, która mogłaby współpracować przy konserwacji dzieła. Nie znamy szczegółów, wiemy tylko, że ktoś wskazał nasz Uniwersytet. Potem już pracownicy ambasady kontaktowali się bezpośrednio z naszą katedrą.

**Jolanta Czuczko** – Tak się złożyło, że zbliżał się ważny rok – 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Propozycja nawiązania współpracy wydawała

nam się bardzo interesująca. Wszystko zaczęło się od Kopernika, ale od tej pory zadziało się też wiele innych rzeczy; nawiązaliśmy współpracę z dwoma filipińskimi uniwersytetami, zamierzamy współpracować też przy innych zabytkach i w innych wymiarach, na przykład dydaktycznym.

## – Jak wyglądały badania książki?

**KKS** – Wykonałyśmy fotografie dzieła w świetle widzialnym. Głównie po to, by zarejestrować obecny stan jego zachowania. Sfotografowałyśmy całość obiektu z różnych perspektyw oraz rozmaite detale. Zrobiliśmy także fotografie w świetle przechodzącym. Pozwala to zarejestrować znaki wodne w papierze, dzięki którym można go scharakteryzować i zidentyfikować.

**JCz** – Ambasada zwróciła się do nas z prośbą o konserwację-restaurację dzieła. Jednak nasz toruński proces restauracji-konserwacji jest złożony i długi. Kształcimy się na kierunku akademickim, studia trwają sześć lat. Tyle co studia lekarskie! Nasze podejście do starodruków jest wielopłaszczyznowe. Nie przechodzimy od razu do konkretnych zabiegów konserwatorskich. Najpierw musimy postawić diagnozę. Im mamy więcej czasu i możliwości, tym diagnoza jest lepsza. Musimy zabytek jak najlepiej rozpoznać. Zabytek i jego historię. Autentyczność, wszystkie elementy; zarówno pierwotne, jak i wtórne. Wreszcie – stan zachowania, czyli to, co jest w nim problem pod względem konserwatorskim. Zastanawiamy się, co stanowi jego słaby punkt, a co, być może, nieco mocniejszy. Element po elemencie. Książka, w formie kodeksu, jest złożoną konstrukcją. To nie tylko pojedyncze arkusze papieru. To coś, co miało w określony sposób działać. Swoiste urządzenie. Wszystkie elementy tego urządzenia musimy ocenić, uznać, w jakim stopniu są zachowane.

#### **- Czyli istotny może być na przykład także rodzaj nici zszywających kartki?**

**JCz** – Tak! Właśnie! To wszystko – kapitałki, oprawa, obleczenie, okładziny – wszystkie te elementy oceniamy. Oczywiście ważna jest też treść, ale raczej pod względem, czy jest tam tylko treść pierwotna, czy też może są jakieś adnotacje, pieczęci własnościowe, ekslibrysy, wykreślenia, korekty. Szukamy śladów zniszczeń, ale też napraw, które mogą być zarówno udane, jak i nie. To wszystko mówi o charakterze zabytku. Istotne jest też, czy książka była przeoprawiona. Księgi, zwłaszcza wiekowe, miały przecież swoje losy, różnych właścicieli. Oprawy się niszczyły i były naprawiane lub wymieniane. Wszystko to musimy ocenić i stworzyć dla książki oś czasu, na której wszystkie te zmiany umieszczamy. Na takiej osi punkt 0 to oczywiście moment wydruku. Wówczas książka jest w oprawie wydawniczej. Nabywca decyduje o okładce, bogatszej bądź skromniejszej. Bardziej użytecznej lub mniej. Zdarza się, że książka funkcjonuje przez lata bez oprawy. A potem na przykład nowy właściciel decyduje, że coś trzeba zmienić.

Traktujemy książki holistycznie. Wszystko, co jest w danym egzemplarzu, ma ogromną wartość. Paradoksalnie – poza samą treścią. Ona nie jest dla nas aż tak istotna, gdyż niejednokrotnie mamy do niej dostęp w innych zachowanych egzemplarzach

oraz w wersjach zdigitalizowanych. Ważniejsza jest materia zabytkowa oraz wartości, jakich ona może być nośnikiem; takie jak wartość emocjonalna, historyczna, naukowa itp.

#### **- Co już wiecie o tym konkretnym egzemplarzu *De revolutionibus*?**

**JCz** – Stale dowiadujemy się czegoś nowego. Wcześniej liczyliśmy na to, że książka jest wstępnie opracowana i materiały zostaną nam dostarczone do Torunia przed lotem na Filipiny. Tak z reguły jest w Europie. Większość pierwszych wydań *De revolutionibus* (choć nie wszystkie) jest szerzej opisana. Często opiekunowie mają świadomość, iż są to cenne zabytki i starają się je właściwie rozpoznać, analizować. Na Filipinach jest nieco inaczej. Przekonanie o unikatowości zabytku jest, ale funkcjonują inne zwyczaje, inne rytuały, także dotyczące nawiązywania współpracy naukowej. Trzeba to wszystko uwzględnić, żeby współpraca była efektywna. Myślałyśmy, że zanim tam pojedziemy, wcześniej będziemy mogły się dokładnie przygotować. Dostałyśmy pewne informacje, ale dopiero w trakcie lotu!

**KKS** – A kolejne jeszcze później, dopiero wtedy, gdy się poznaliśmy, gdy zdobyliśmy zaufanie Filipińczyków. Dopiero wtedy wskazano nam literaturę, która powstała na temat dzieła. Ale i tak czeka nas sporo pracy, bo opracowania są bardzo wstępne, nie pod kątem przyszłej konserwacji. Nie ma na przykład opisu techniki wykonania tego obiektu. Do tej pory skupiano się tylko na odręcznych adnotacjach. Ale wiemy, kto był jej pierwotnym właścicielem i w jakich miejscach sporządził jakie adnotacje. Wiemy również, jak książka na Filipiny trafiła. To wszystko zostało opisane.

#### **- Jak zatem książka na Filipiny trafiła?**

**KKS** – Książka stała się częścią zbiorów Biblioteki Pontyfikalnego Uniwersytetu Św. Tomasza bardzo wcześnie. Właściwie zaraz po utworzeniu uniwersytetu i biblioteki w 1611 roku. Od tej pory książka nieprzerwanie jest własnością Uniwersytetu. Ale raz zmieniła lokalizację. Po II wojnie światowej lokalizację zmienił cały uniwersytet. Pierwotnym właścicielem egzemplarza był Hiszpan – Hernando de los Ríos Coronel. Hernando przyплыł z książką do Manili. Był żeglarzem, żołnierzem, prawnikiem, administratorem, nawigatorem, matematykiem, kartografem i duchownym!

### - Wszechstronność godna Kopernika.

**KKS** – Tak. Poza tym lubił eksperymentować. To zresztą było charakterystyczne dla przełomu XVI i XVII wieku. Hernando porównywał zapiski, karty nawigacyjne, dostosowywał narzędzia, które mu pozwalały nawigować, porównywał to z obserwacjami nieba, a książka Kopernika była pomocna w tych eksperymentach. Pozwalała zwiększyć skuteczność ówczesnych metod nawigacyjnych. Dlatego też trafiła do Manili. W całej niemal Europie była wpisana na Indeks Ksiąg Zakazanych, ale były wyjątki. Na przykład Hiszpania właśnie, z tego właśnie powodu, czyli użyteczności dla żeglarzy. Dobra nawigacja była dla Hiszpanii wartością strategiczną. Hernando podróżował po całym świecie, był między innymi w Meksyku czy w Chinach. Sporządził też szereg map.

**JCz** – No i był dominikaninem, a to właśnie dominikanie założyli w Manili uniwersytet.

### - Hernando podarował swój egzemplarz *De revolutionibus* uniwersytetowi?

**JCz** – Nie tylko *De revolutionibus*. Cały szereg innych ksiąg. To w tych czasach było dość typowe. Uniwersytet na początku był collegem dla księży. Szybko jednak zaczął się rozrastać o kolejne kierunki. Jego założyciele byli jednocześnie donatorami. Podobnie jest tam do tej pory. Absolwenci na przykład często przekazują swoje kolekcje bibliotece. Oglądałyśmy inne księgi подарowane przez Hernanda. Chciałyśmy zobaczyć, czy są tak samo oprawione, czy mają takie same elementy.

**KKS** – Bardzo istotne jest dla nas, gdzie książka została oprawiona. Podczas analizy zobaczyłyśmy, że oprawa była zmieniana. Książka była przeoprawiona. Chciałyśmy sprawdzić, czy pozostałe woluminy księgozbioru Hernanda wykazują cechy wskazujące na wspólny warsztat introligatorski.

### - Dobrze rozumiem, że wówczas wydawano książki bez opraw?

**JCz** – Tak, oprawy były bardzo drogie. Ktoś kupował książkę i dopiero wtedy ją oprawiał lub też nie.

**KKS** – Dlatego mamy do czynienia z taką różnorodnością egzemplarzy. Każdy jest praktycznie inny. Funkcjonowały warsztaty wiodące, jednak wybór introligatora zależał od możliwości finansowych właściciela, upodobań i aktualnych trendów.

### - W tym wypadku nie mamy jednak pierwotnej oprawy?

**JCz** – Najprawdopodobniej nie, stale jednak szukamy argumentów.

**KKS** – Księga na pewno była przeoprawiona, ale nie wiemy, czy zmieniono pierwotną oprawę na całkowicie nową, czy też starą w jakiś sposób dostosowano. Wiemy za to, że przebyła daleką drogę. Wiemy też, że atlasy i inne księgi przewożone wówczas drogą morską miały oprawy miękkie. Po prostu dlatego, że były one lżejsze i wygodniejsze w codziennym użytkowaniu. Obecnie książka wyposażona jest w sztywną oprawę tekturową obłożoną w pergamin. Dlatego właśnie możemy przypuszczać, że po podróży została zmieniona.

**JCz** – To jest praca detektywistyczna. Nie zawsze wszystko uda się stwierdzić. Mamy jakieś dane, analizujemy je i czasami można potwierdzić, że oprawa jest wtórna czy pierwotna, a czasami nie. Budujemy pole argumentów i zbieramy dane przydatne także badaczom innych dyscyplin.

**KKS** – Być może na Filipinach ówczesnie funkcjonował miejscowy warsztat introligatorski. Jest to bardzo ciekawa kwestia, być może dalsza analiza pozostałych księzek z księgozbioru biblioteki pozwoli pogłębić naszą wiedzę w tym obszarze.

Obecnie na świecie odnotowanych jest około dwustu egzemplarzy pierwszego wydania *De revolutionibus*. Pod pewnymi względami jest to ta sama książka, ale pod wieloma każda jest odmienna, każda w inny sposób oprawiona, każda z innymi nawarstwieniami. Staramy się wskazać jak najwięcej cech indywidualnych egzemplarza filipińskiego.

### - W jakim on jest stanie?

**JCz** – Zobaczyłyśmy go dopiero po trzech dniach pobytu na Filipinach, po wielu oficjalnych spotkaniach, zwiedzaniu, oglądaniu jego zdjęć. I na początku przeraziłyśmy się.

Trzeba mieć świadomość, że jakość ówczesnie wydawanych księzek była bardzo dobra. Jakość kart wynikała z doskonałej jakości papieru ręcznie czerpanego, szmacianego. Mógł on nadal spełniać wymogi wytrzymałościowe nawet przy intensywnym użytkowaniu woluminu. Uznajemy, że jest to papier trwały. W przeciwieństwie do niego uznaje się za znacznie jakościowo gorszy papier produkowany masowo, maszynowo w XIX wieku – tzw. kwaśny papier. Ten bardzo szybko się starzeje i żółknie.

Łącuchy celulozy, podstawowego budulca każdego włókna papierowego, skracają się poprzez kwaśną hydrolizę. W efekcie papier jest bardzo kruchy. Przy każdym dotknięciu łamie się, powstają przedarcia. Dla wielu książek i gazet XIX-wiecznych jest to zjawisko powszechne. To problem globalny i znajduje odzwierciedlenie w licznych projektach badawczych, które mają przeciwdziałać utracie tej części dziedzictwa kulturowego.

Starszy papier powinien być w gorszej kondycji, jednak jego wysoka jakość pozwala na zachowanie dzieła w lepszym stanie do naszych czasów. Jest po prostu bardziej trwały. Z filipińskim egzemplarzem *De revolutionibus* jest zupełnie inaczej. Papier jest pożółkły, kwaśny, z typowymi dla takiego klimatu uszkodzeniami przez owady. Występują też uszkodzenia mikrobiologiczne, prawdopodobnie spowodowane przez grzyby pleśniowe. To też próbujemy diagnozować. Musimy mieć pewność, czy te mikroorganizmy są nadal aktywne, czy też nie. Musimy ocenić, w jakim stopniu zniszczyły egzemplarz. Ponadto w bloku książki występują też naprawy, które nie spełniają już swojej funkcji. W rezultacie manipulacja kartami, nawet ostrożne ich przekładanie powoduje progresję zniszczeń. Niemniej jednak blok woluminu jest nadal spójny, zintegrowany z okładkami. I to jest cenne. Równocześnie zbyt ściśle zszycie składek utrudnia dostęp do całości strony. Kruche karty przy przekładaniu wyłamują się i ulegają kolejnym uszkodzeniom.

**KKS** – Papier wymaga interwencji. Jest strukturalnie bardzo osłabiony.

**JCz** – Z naszej perspektywy to jest kluczowy problem. Mimo, że z zewnątrz książka wydaje się w dobrym stanie zachowania, to wewnątrz stopniowo ulega daleko idącej destrukcji.

**KKS** – Wstępna ocena obiektu opierała się głównie na obserwacji oprawy i dlatego przez właściciela skategoryzowana została jako „w dobrym stanie zachowania”. Musimy zmienić nasz punkt widzenia. Znamy stan zachowania wielu dzieł Kopernika w Polsce i w Europie, automatycznie porównujemy go ze stanem filipińskiego egzemplarza. Nasza pierwsza myśl była taka, że książka jest w bardzo złym stanie. Jednak po kilku dniach pracy, poprosiliśmy o możliwość zobaczenia innych obiektów, żeby je porównać z *De revolutionibus*. Okazało się, że książka Kopernika nie jest w tak złym stanie, jak wiele innych książek w bibliotece. Widać, że egzemplarz był chroniony. Był traktowany jako cenny zabytek w zbiorach. Wpływ na stan zachowania miał



Fot. Jolanta Czuczko

klimat, w którym się znajduje, a także jego trudne losy. Manila podczas drugiej wojny światowej była po Warszawie najbardziej zniszczonym miastem na świecie. Dzielnica, w której mieścił się pierwotnie Uniwersytet Świętego Tomasza, została zbombardowana i niemal całkowicie zrujnowana. Książki podczas wojny były przechowywane w metalowych skrzyniach, co uchroniło je przed zniszczeniem, ale w tym klimacie przyczyniło się do innych uszkodzeń.

#### - Chodzi o wysoką temperaturę i wysoką wilgotność?

**KKS** – Tak, są tam skrajne wartości zarówno temperatury, jak i wilgotności. Na Filipinach jest klimat subtropikalny.

**JCz** – Ale w grę wchodzi też zanieczyszczenia. O tym rzadko się myśli, ale to też wpływa na stan zachowania książek. Papier, podłoża pergaminowe, tekturowe okładziny – wszystko to działa jak filtr w odkurzaczu. Wchłania każde zanieczyszczenie. A przy wahaniami temperatury reakcje zachodzą bardzo szybko.

**KKS** – To się przekłada na wygląd książek. Niektóre są jakby spopielane. Tak skrajne warunki otoczenia znacząco przyspieszają procesy starzeniowe wszystkich elementów składowych książek. W efekcie większość z nich jest w katastrofalnym stanie zachowania, niemal rozpada się w rękach. Nie powinno to dziwić, biorąc pod uwagę, że wilgotność powietrza w porze deszczowej osiąga nawet 100%, przy równocześnie wysokich temperaturach. Dodatkowo powodzie w Manili to częste zjawisko.

**JCz** – Z tym że wody po kostki Filipińczycy nie nazywają powodzią, nazywają „zalewaniem”. My sobie tego nie potrafimy wyobrazić.

**KKS** – Gdy woda sięga do kostek, Uniwersytet działa normalnie. Musi być prawdziwa powódź, żeby zajęcia zostały odwołane. Ale wracając do książek, niekorzystana jest też dla nich aktywność wulkaniczna. Często zdarzają się tam erupcje i trzęsienia ziemi.

**JCz** – Tak więc to nie jeden czynnik wpływa na stan zachowania ksiąg, ale wiele naraz. Czynniki biologiczne i mikrobiologiczne w takich warunkach mogą być niszczące w błyskawicznym tempie. Bakterie mogą zniszczyć pergamin nawet w dwa tygodnie. W papierze procesy te zachodzą nieco wolniej, ale są to zmiany nieodwracalne. Wydaje się w tej chwili, że mikroorganizmy w naszym egzemplarzu nie są już aktywne. Ale jeszcze muszą to potwierdzić nasi i filipińscy mikrobiolodzy. Trzeba zaznaczyć, że obecnie książka przechowywana jest w stosunkowo stabilnych warunkach klimatycznych, które nie pozwalają na rozwój tych organizmów. To jest jedna z kluczowych rzeczy, którą chcieliśmy stwierdzić – czy trzeba działać natychmiast. Na procesy chemiczne można spokojnie znaleźć rozwiązanie, ale w przypadku mikrobów trzeba by było reagować szybko.

Nie mogliśmy do Manili zabrać naszego centrum badawczego. W ostatniej chwili wyrzuciłam z podręcznego bagażu grubościomierz, bo bałam się, że na lotnisku pomyślą, że to pistolet. Wzięliśmy tylko podstawowe rzeczy i korzystaliśmy ze sprzętu Filipińczyków. Jednak w Toruniu jest znacznie lepsze zaplecze badawcze. Mialiśmy pomysł, żeby sprowadzić egzemplarz tutaj. Znacznie ułatwiłoby to nam zadanie. Ale koszty ubezpieczenia okazały się zbyt duże, poza tym Filipińczycy stali na stanowisku, że lepiej egzemplarza nie wywozić. Dla nas jest to zupełnie nowa sytuacja. Nigdy nie pracowałyśmy w takich tropikalnych warunkach, nigdy z papierem szesnastowiecznym w tak złym stanie zachowania. Pomimo stopnia zaawansowania zniszczeń kart chcemy przekonać Filipińczyków do próby podjęcia konserwacji-restauracji *in situ* – bez rozszywania bloku woluminu. Jest to droga trudniejsza, ale pozwoli zachować więcej cech indywidualnych filipińskiego egzemplarza, jego unikatowość. Jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu nagminnie karty się rozszywało, naprawiało, na przykład odkwaszało czy dezynfekowało, wzmacniało i na nowo zszywało. Teraz postępujemy inaczej.

– **Bo to wszystko stanowi wartość.**

**JCz** – Tak, nie chcemy niszczyć historii tego egzemplarza, nawet nieumiejętnych napraw. Oczywiście jeśli te naprawy nie szkodzą, jeśli działają.

**KKS** – To nie są współczesne naprawy. To są naprawy z przeszłości.

**JCz** – Dla nas wszystko to ma wartość. Filipińczycy jednak mają trochę inne, bardziej tradycyjne podejście. Konserwują w sposób totalny, ingerencyjny. A więc nie tylko musimy opracować szczegółowy program, musimy także przekonać Filipińczyków do jego sensowności. To nie jest prosta sprawa, tym bardziej że metody, które proponujemy, są trudniejsze i bardziej czasochłonne. Nasze zadanie jest niełatwe, ale to też czyni współpracę tak ciekawą. Uczymy się siebie wzajemnie.

– Czy na egzemplarzu są jakieś ciekawe nawarstwienia?

**JCz** – Jest znamieny dopisek na karcie tytułowej o tym, że księga pochodzi z kolekcji Hernanda de los Ríos Coronela. Takie same adnotacje, tym samym charakterem pisma i podobnym atramentem występują w innych podarowanych przez niego książkach. Wstępnie badałyśmy atramenty, ponieważ rodzaj i stan zachowania determinuje procedury konserwatorskie. Wyróżniłyśmy atramenty występujące w obrębie marginalnych dopisków na kartach bloku, wpisu własnościowego na karcie tytułowej oraz charakterystycznego, ozdobnego napisu na grzbiecie oprawy.

Widać, że z tej książki ktoś naprawdę korzystał. Nasze biblioteki są pełne książek, które nigdy nie zostały otwarte. Z nią jest inaczej.

**KKS** – Owen Jay Gingerich swoją książkę o recepcji dzieła Kopernika zatytułował *Książka, której nikt nie przeczytał*. Filipiński egzemplarz *De revolutionibus* był jednak intensywnie czytany.

**JCz** – On był właściwie użytkowany; w zupełnie inny sposób niż mogłoby się wydawać. To jest niesamowite, że w każdym egzemplarzu objawia się to, jak był czytany. Badaniem tego zajmuje się dziedzina określana jako archeologia czytania. Specjaliści obserwują zagięte rogi, wytarte miejsca, podkreślenia, adnotacje. Na ich podstawie mogą stwierdzić, jakie osoby korzystały z książki, w jaki sposób, w jakim celu. W ten sposób został opracowany księgozbiór przypisywany Kopernikowi. Zbiór jest obecnie w bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej «Hosianum» w Olsztynie. Jakiś czas temu ukazała się publikacja zatytułowana *Zapiski marginalne Kopernika*. Uczestniczyliśmy w tym wieloaspektowym projekcie, bo

księgi były również badane i konserwowane. Inni badacze analizowali, gdzie i kiedy mogły być wykonane i właśnie – jak były użytkowane, jak czytane. Udział w takich projektach daje nam ogromne doświadczenie, ale także inne spojrzenie, do którego chcemy przekonać naszych kolegów z Filipin. Dla nas konserwatorów-restauratorów jest ważne, żeby zachować indywidualny charakter dzieła, nie kierować się jedynie walorami estetycznymi.

Księga to też dokument, to nie tylko dzieło sztuki, to raczej świadek historii, nośnik pewnych, cennych wartości. Zarówno naukowych, jak i sentymentalnych. Nie chcemy ich stracić. Wycierając ślady palców, coś zyskujemy, pewną estetykę, ale jednocześnie coś tracimy.

#### **- Uzupełnienie druk w miejscach, gdzie jest wytarty, niewidoczny?**

**KKS** – Rekonstrukcje tekstu w pewnych sytuacjach są możliwe do przeprowadzenia, ale obecnie robi się to bardzo rzadko.

**JCz** – Kiedyś na stare książki patrzono jak na coś użytkowego, coś do czytania. Tak też podchodzono do ich napraw. Ale teraz wszystko niemal jest dostępne cyfrowo. Merytoryczna zawartość jest powszechnie dostępna, nie ma potrzeby uzupełnienia tekstu. Księgi zmieniły swój charakter. Są dokumentem, dowodem, eksponatem, czasami dziełem sztuki. Podejście teraz jest zupełnie inne. Pomimo tego, że mamy takie możliwości, to musimy zawsze zadać sobie pytanie, czy chcemy tekst uzupełniać.

**KKS** – Trendy w konserwacji zmieniają się. Teraz doceniamy wartość tego, jak dzieło się zmieniało w czasie. Jeśli mamy na przykład książkę przestrzeloną, to ten otwór po naboju jest wartością historyczną. I trzeba go zachować. Wszystko to wymaga wieloaspektowego namysłu.

**JCz** – Z reguły przeprowadza się tzw. analizę wartościującą. Szukamy różnych atrybutów zabytku i, dyskutując z właścicielami, historykami i innymi badaczami, ustalamy, co jest ważne, co zachowujemy.

**- Przez całą niemal naszą rozmowę nurtuje mnie pytanie, co jest dla tej książki najlepsze. Czy powinna stale być w zamknięciu w odpowiednich warunkach, czy też powinno się ją co jakiś czas otwierać, przekładać jej kartki. Czy powinno się ją udostępniać?**

**JCz** – W jej obecnym stanie lepiej jej nie dotykać. Papier, jak mówiłyśmy, kruszy się przy przekładaniu kart. Ponadto pomiędzy stronami znajdują się resztki jakiegoś błękitnego proszku. Nie wiemy, co to jest. Mamy próbki, trzeba to dokładnie zbadać.

**KKS** – Proszek wprowadzono pomiędzy karty w przeszłości, prawdopodobnie w celach dezynfekcyjnych. Ale okazało się, że jest szkodliwy dla człowieka. Niestety nie zachowała się żadna dokumentacja tych działań. Obawiamy się, że może to być substancja zawierająca szkodliwe związki na bazie chloru, arsenu, rtęci, może jakichś jonów metali. Wszystko to jest szkodliwe nie tylko dla owadów i człowieka, ale także dla papieru. Trzeba będzie to usunąć, co nie będzie proste, bo wniknęło w strukturę papieru.

**JCz** – Ale z pewnością można dużo zrobić, by książka mogła być eksponowana i udostępniana od czasu do czasu. Zabytki „istnieją” tylko wówczas, gdy są udostępniane, gdy można mieć z nimi bezpośrednią styczność. Jeśli są w złym stanie zachowania, po niezbędnych procesach konserwatorskich, powinny być incydentalnie eksponowane w odpowiednich warunkach. Jednak nie powinno się ich aresztować w magazynach!

Uważam, że ekspozycje takich zabytków powinny być wydarzeniem, świętem. W ten sposób można budować, podkreślać wyjątkowość obiektu, w swoisty sposób podnosić jego rangę. Filipińczycy wycenili egzemplarz *De revolutionibus* bardzo wysoko, ale nie zawsze aspekt finansowy jest najistotniejszy. Bo przecież na wartość zabytku wpływa wiele aspektów. Ważne, aby przygotowując projekt konserwacji-restauracji, starać się zachować je w jak największym wymiarze.

#### **- Dziękuję za rozmowę.**

---

*Dr Jolanta Czuczko jest adiunktem, a mgr Karolina Komsta-Sławińska asystentem w Katedrze Konserwacji-Restauracji Papieru i Skóry Wydziału Sztuk Pięknych UMK.*

Niewiele wiemy o Koperniku, ale zdecydowanie możemy stwierdzić, w każdej sprawie, za którą się zabierał, wykazywał się skrupulatnością i rzetelnością.

# Nie tylko patrząc w gwiazdy

Z prof. Januszem Małkiem rozmawia prof. Marcin Czyżniewski

Fot. Andrzej Romański

– W książce *Mikołaj Kopernik. Szkice do portretu* tak określa Pan Profesor pochodzenie Kopernika: „torunianin, obywatel dzielnicy pruskiej Królestwa Polskiego”. Jakie znaczenie dla działalności Kopernika miał fakt, że urodził się właśnie w Prusach Królewskich i tu spędził niemal całe swoje życie?

– Kopernik urodził się niespełna dwadzieścia lat po akcie inkorporacji Prus do Polski i kilka lat po

zakończeniu wojny trzynastoletniej. Z jednej strony musiało to wpłynąć na jego postawę wobec Korony. Na pewno wzrastał wśród opowieści o tym, jak toruńscy mieszczanie zdobyli zamek krzyżacki, co musiało pobudzać jego młodzieńczą wyobraźnię, a w tradycji rodzinnej zachowały się przekazy o pożyczkach udzielanych przez ojca i dziadka od strony matki królowi polskiemu na prowadzenie wojny z zakonem. Z drugiej strony wpłynęło to na zakres



jego obowiązków publicznych. Działal w momencie, w którym kształtował się ustrojowy charakter Prus Królewskich, co nie było łatwym procesem. Można powiedzieć, że całe życie Kopernika upłynęło w czasach sporu między Prusami Polskimi a Koroną o charakter związku ustrojowego. To także czasy sporu między Koroną a zakonem, który w 1519 r. przerosł się w wojnę. Polityka wewnętrzna Prus Polskich w znacznej mierze znajdowała się w rękach miejscowych elit, do których Kopernik bez wątpienia należał. Przez kilka lat był najbliższym współpracownikiem swojego wuja, Łukasza Watzenrodego, biskupa warmińskiego, który był wtedy centralną postacią Prus Polskich, z urzędu przewodniczył sejmikowi pruskiemu.

**- To musiała być faktycznie dobra szkoła służby publicznej, nie tylko z uwagi na wysoką pozycję wuja, ale także na jego aktywność, można wręcz powiedzieć, że Łukasz Watzenrode prowadził dość awanturniczą politykę...**

- Tak, pamiętamy jego spór z królem Kazimierzem Jagiellończykiem o obsadę biskupstwa warmińskiego, król widział na tym stanowisku swojego syna Fryderyka i Łukasz działał w swojej sprawie energicznie, jak polityk. Umiał wykorzystać nastroje miejscowych elit, które niechętnie widziałyby biskupa narzuconego przez Koronę. Watzenrode był człowiekiem bardzo ambitnym, śmiało dążącym do celu, stawiał wszystko na jedną kartę. Przez to nie był też człowiekiem specjalnie lubianym, ale był skuteczny, dbał o interesy swoje i biskupstwa. Po śmierci Watzenrodego pozycja kapituły warmińskiej wobec króla zmieniła się na niekorzyść, co też pokazuje, jak silną miał pozycję.

**- Odkąd Kopernik wyjechał z Lidzbarka, sam pełnił wiele ważnych funkcji publicznych.**

- Był m.in. administratorem dóbr kapituły, co wiązało się z udziałem w rozwiązywaniu licznych zatargów między biskupstwem a krzyżackimi sąsiadami, w późniejszych dokumentach bywa także tytułowany „komisarzem” (*commissarius*) i generalnym zarządcą Warmii. Źródła odnotowują wielokrotną obecność Kopernika na obradach zjazdów, a potem sejmików pruskich jako reprezentanta biskupa lub kapituły. Dla uczestników sejmików to bez wątpienia był ktoś, był tam traktowany jako ekspert, zwłaszcza w sprawach monetarnych.

Z protokołów sejmików widać, że Kopernik był bardzo zaangażowany w sprawy swojej diecezji.

**- Jednak biskupem warmińskim nie chciał zostać.**

- Nad tym zastanawiał się mój mistrz, profesor Karol Górski. Uważał, że Kopernik po prostu nie miał w sobie tego duchowego powołania koniecznego do sprawowania funkcji kapłańskich. Pamiętamy, że raczej nie miał wyższych święceń...

**- ... Jan Dantyszek też nie miał, a ostatecznie został biskupem warmińskim.**

- Jednak Kopernik nie miał takich ambicji, myślę, że chodziło przede wszystkim o codzienne obowiązki duchownych w tamtym czasie, które po prostu odrywałyby Kopernika od spraw, które były dla niego ważne. Kanonicy w większości nie mieli wyższych święceń, nie musieli odprawiać codziennych mszy, to było zadanie wikariuszy. Kopernik bez problemu mógłby zostać biskupem, zwłaszcza przy wsparciu wuja, ale cóż, nie każdy profesor uniwersytetu chce być rektorem, część ucieka przed dodatkowymi funkcjami, by poświęcić się pasji naukowej. Pozycja kanonika zapewniała mu egzystencję, nawet jeśli na skromnym poziomie, to był stały dochód, który umożliwiał prowadzenie badań. Mówiąc dzisiejszym językiem, była takim wieloletnim stypendium naukowym, niczego więcej Kopernik nie potrzebował. Zwróćmy też uwagę na fakt, że spośród 39 ksiąg należących do Kopernika, a znajdujących się dziś w szwedzkiej Uppsali, nie ma ani jednej książki teologicznej, najwyraźniej ta dziedzina interesowała go mniej niż astronomia, matematyka czy medycyna.

**- Przytoczę jeszcze jeden cytat z książki Pana Profesora: „Przeciętny człowiek, który spotykał się z Kopernikiem, nie zdawał sobie sprawy, iż rozmawia z jednym z wielkich uczonych w skali globu”.**

- Mało kto wiedział, że Kopernik w ogóle patrzył w gwiazdy, to mogło być grono najbliższych kolegów z kapituły, zwłaszcza jego przyjaciel Tiedemann Giese, późniejszy biskup chełmiński. To zmieniło się trochę po spotkaniu z Retykiem, który jako pierwszy zdał sobie sprawę z wagi obserwacji poczynionych przez Kopernika, i oczywiście po opublikowaniu *De revolutionibus*, ale wówczas

Kopernik już nie żył. Dzisiaj idąc ulicą któregoś z zachodnich miast uniwersyteckich, też możemy minąć laureata Nagrody Nobla i w ogóle się nie zorientować.

**- Samemu Kopernikowi chyba nie bardzo zależało na sławie naukowej. Cenił sobie swoją fromborską samotnię, jak pisał w liście do papieża Pawła III „odległy kawałek ziemi”. Musiało mu jednak brakować inspirujących dyskusji, wymiany poglądów naukowych. Wizyta Retyka musiała być dla Kopernika miłą odmianą.**

- Bez wątplenia. Przyjeżdża młody człowiek z Wittenbergi, od Lutra, wykształcony, znający się na geometrii, matematyce, astronomii, który rozumie dzieło Kopernika, dostrzega jego geniusz, z którym można podyskutować, skonfrontować swoje poglądy. Dla Retyka to też musiało być olbrzymie przeżycie, zresztą nie znalazł się we Fromborku przypadkowo, przyjechał specjalnie do Kopernika, znając już zarys jego rewolucyjnej teorii.

**- Wspomniał Pan Profesor, że współcześni Kopernikowi cenili go przede wszystkim jako eksperta od spraw monetarnych. Jego traktat o monecie, przygotowany na zjazd stanów pruskich w Grudziądzu, wymieniany jest do dziś jednym tchem z *De revolutionibus*, a pierwszy zarys traktatu uznawany bywa wręcz za początek polskiej ekonomii. To nie tylko teoria o złym i dobrym pieniądzu, ale także kilka bardzo konkretnych postulatów dotyczących polityki monetarnej w Prusach.**

- Kopernik miał bardzo szerokie spojrzenie na unię monetarną, widział w niej nie tylko Prusy Królewskie i Koronę, ale także Prusy Książęce. Wizja reformy monetarnej zaproponowana przez Kopernika była zbyt radykalna, by można wprowadzić ją w życie, naruszała interesy miast czerpiących zyski z bicia własnych monet i ograniczała wpływy do kasy królewskiej. To nie były czasy, które sprzyjały tak radykalnym reformom ekonomicznym. Po latach dyskusji zdecydowano się na o wiele bardziej kompromisowy projekt, ale też wprowadzający unię monetarną Korony, Prus Królewskich i Prus Książęcych, jak postulował Kopernik. Interesował się sprawami podatków, płac i cen, był m.in. autorem projektu taksy chlebowej, ustalającej cenę chleba uzależnionej od cen zbóż. Pamiętajmy, że

Kopernik nie miał dyplomu z ekonomii, to był efekt jego własnych doświadczeń w administrowaniu dobrami kapituły.

**- Współczesnym znany był także jako lekarz.**

- Wskazują na to zachowane recepty, trochę notatek na marginesach książek i korespondencja związana z odwiedzinami pacjentów. Z usług Kopernika skorzystał wielki mistrz Albrecht Hohenzollern, który wezwał go do Królewca, gdy zachorował jeden z dworzan, Georg von Kunheim. Kopernik pojechał do Królewca, spędził tam prawie miesiąc, ale przekonywał księcia, że lepszym od niego lekarzem jest Jan Benedykt Solfa, u którego zasięgnął konsultacji, być może z wrodzonej skromności. W archiwum królewskim znalazłem rejestr wydatków Albrechta związanych z poradą Kopernika, dietą i kosztami podróży. Kopernik był internistą, jego cała działalność medyczna polegała na przepisywaniu jakichś mikstur, ziół. W tamtych czasach lekarz nie mógł przeprowadzać zabiegów chirurgicznych, od tego byli cyrulicy.

**- Za to o jego działalności prawniczej świadczy niewiele, odkryta w 2006 r. przez panią profesor Teresę Borawską opinia prawna sporządzona przez Kopernika dla swego przyjaciela, Tiedmana Giesego.**

- Kopernik miał oczywiście doktorat z prawa kanonicznego obroniony na uniwersytecie w Ferrarze, ale wiemy, że orientował się też znakomicie w prawie rzymskim. Musiał znać zasady prawa chełmińskiego, bez tego nie mógłby działać jako organizator osadnictwa na Warmii. Śladów działalności Kopernika-prawnika nie mamy prawie w ogóle, bo tymi sprawami zajmowali się inni kanonicy, np. Feliks Reich, sekretarz biskupów warmińskich, notariusz publiczny i pisarz kapituły.

**- Wydaje się, że organizacji osadnictwa w Prusach poświęcał szczególną aktywność. Pozostała wiele śladów z źródeł, przez co należy do najlepiej znanych sfer działalności Kopernika.**

- Na skutek obu wojen polsko-krzyżackich, wojny trzynastoletniej i wojny pruskiej, wiele majątków zostało zniszczonych, a ich właściciele wyjechali albo po prostu stracili życie. Nowe osadnictwa były w tej sytuacji niezwykle ważne dla in-

teresów kapituły, a Kopernik, jako administrator dóbr kapitulnych, musiał o nie dbać. Wiemy o co najmniej 73 lokacjach, które sporządził, wiemy też, że wykazywał się w tej działalności wyjątkową skrupulatnością.

**- Działalność lokacyjna Kopernika to przy okazji jeden z pośrednich dowodów na to, że Kopernik znał język polski.**

- Nie mamy listów Kopernika pisanych po polsku, ale też Kopernik nie miał potrzeby ich pisania. Kontaktował się z elitami, tu językiem korespondencji była łacina, lub, jeśli adresat nie specjalnie nią władał, jak księżę Albrecht Hohenzollern, język niemiecki. Kopernik musiał mieć kontakt z językiem polskim w domu rodzinnym. Oczywiście toruński patrycjat był niemieckojęzyczny, to były rody wywodzące się z Westfalii, ale już ich partnerzy handlowi, służba, torunianie z niższych warstw, byli dwujęzyczni, językiem polskim posługiwał się wuj Kopernika, biskup Watzenrode, występujący na sejmach koronnych. Sporządzone ręką Kopernika lokacje to rzeczywiście jeden z dowodów na to, że znał polski. Większość osadników sprowadzonych wówczas na Warmię pochodziło z Mazowsza, mieli polskie imiona, Wojtek, Stanisław, Szczepan... Kopernik zapisywał je ze słuchu bez problemu. Poza tym wiemy, że jeździł ze swoim sługą, który nazywał się Wojciech Szebulski. Odbyli razem ponad 60 podróży, ten sługa woził go od wioski do wioski, musieli w ich trakcie rozmawiać po polsku, coś ustalać, dogadywać się.

**- Z kolei jako dowód wierności wobec Korony przytacza się najczęściej jego udział w obronie zamku olsztyńskiego przed krzyżakami. Półtora roku spędzone w murach zamku wykorzystał pracowicie, tam dał się poznać jako archiwista.**

- Naturalnie broniąc zamku w Olsztynie, Kopernik bronił też interesów kapituły warmińskiej, utrata zamku byłaby wielką stratą dla całego biskupstwa. Zachował się jednak jego list do króla Zygmunta Starego z 1520 r., który jest nie tylko prośbą o pomoc, ale ma wyraźnie charakter listu wiernopoddańczego. Widać, że dla Kopernika tą wielką ojczyzną była Korona. Pod koniec lat 60. XX w. warmiński biskup pomocniczy Jan Obłak wykazał, że znajdujący się w archiwum diecezji inwentarz dokumentów zamku w Olsztynie z 1520 r. wyszedł spod ręki Kopernika. Wcześniej działalność Kopernika jako archiwisty nie była znana. Na zamku w Olsztynie zachował się też wykonany przez Kopernika zegar słoneczny, który wykorzystywał do swoich obserwacji.

**- Z Pańskich badań działalności publicznej Kopernika wyłania się obraz człowieka, który swoje obowiązki wypełniał ofarnie, sumiennie, wręcz wzorowo.**

- Karol Górski, urodzony w Odessie, mówił mi żartem, że ludzie z zaboru rosyjskiego są błyskotliwi, a Pomorzacy wydają się trochę ociężali, ale w dłuższej perspektywie to oni częściej osiągają swój cel. Niewiele wiemy o Koperniku, ale zdecydowanie możemy stwierdzić, w każdej sprawie, za którą się zabierał wykazywał się skrupulatnością i rzetelnością. To w jakiejś części zasługa miejsca jego urodzenia i środowiska, w którym działał.

**- Dziękuję za rozmowę.**

---

*Prof. dr hab. Janusz Małek — emerytowany profesor Wydziału Nauk Historycznych UMK, specjalista historii powszechnej i Polski XVI—XVIII w., badacz dziejów i kultury Prus Książęcych i Królewskich, Warmii i Mazur oraz państw skandynawskich, autor książki „Mikołaj Kopernik. Szkice do portretu”*

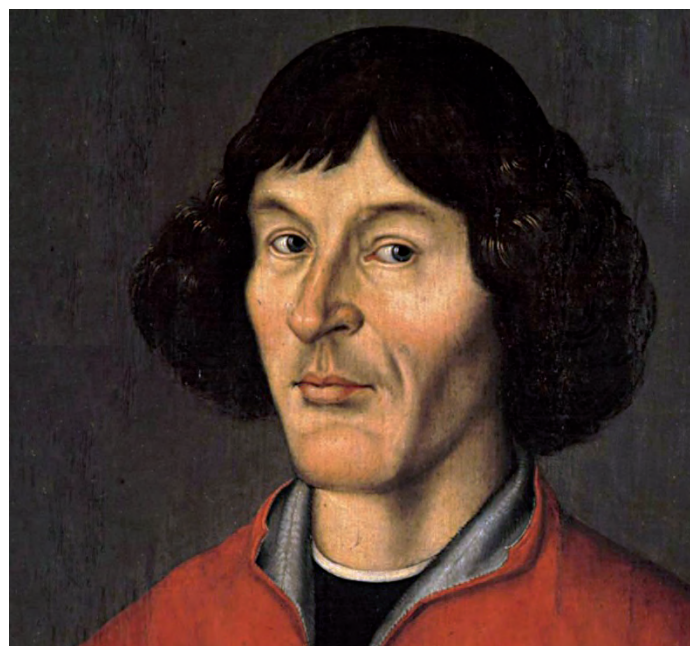
Janusz Mańtek

# Działalność publiczna Mikołaja Kopernika

Postać Mikołaja Kopernika, torunianina, obywatela dzielnicy pruskiej Królestwa Polskiego, jednego z geniuszy myśli ludzkiej, kojarzy nam się przede wszystkim z twórcą teorii heliocentrycznej w astronomii.

Słowa wyryte na toruńskim pomniku Kopernika „Terrae motor, solis caelique stator” („Ruszył Ziemię, zatrzymał Słońce”) oraz słowa prawdopodobnie wypowiedziane przez samego astronoma: „Torunia me genuit, Cracovia me arte polivit” (Toruń mnie zrodził, Kraków mnie ukształtował) należą nieomalże do kanonu zdań, które wypowiadamy przy przywoływaniu pamięci Wielkiego Syna Pomorza i Kujaw. Stosunkowo mniejsze zainteresowanie badaczy budziła jego działalność publiczna. W literaturze polskiej dysponujemy tylko jednym opracowaniem poświęconym temu tematowi. Jest to książeczka zmarłego w 2012 roku profesora Mariana Biskupa, honorowego obywatela Torunia, Inowrocławia i Elbląga, pod tym samym co mój artykuł tytułem, a mianowicie *Działalność publiczna Mikołaja Kopernika*<sup>1</sup>. Praca ta ukazała się drukiem w roku 1971 na dwa lata przed wielkim jubileuszem 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika w ramach serii „Biblioteczki Kopernikańskiej”, opublikowanej wówczas przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Ostatnio praca ta została wznowiona przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika<sup>2</sup>.

Obchodzona 550. rocznica urodzin i 480. rocznica śmierci Mikołaja Kopernika skłaniają do ponownego spojrzenia na życie, twórczość i na działalność kanonika fromborskiego dla dobra społeczeństwa, w którym żył. Minione dziesięciolecie przyniosło nowe odkrycia źródłowe i nowe opracowania poświęcone Kopernikowi. Trzynomowa *Bibliografia Kopernikańska* obejmująca lata 1509–2001, w opra-



cowaniu niedawno zmarłego dr. Henryka Baranowskiego<sup>3</sup>, kustosa Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, obejmuje 8246 pozycji w nieomal wszystkich językach świata. Nie sposób tu omawiać literaturę, która w tym okresie narosła. Wspomnę tylko o jednej książce, która ukazała się drukiem w roku 2007. Są to *Mikołaja Kopernika pisma pomniejszych*<sup>4</sup> w tomie III *Dzieł wszystkich Mikołaja Kopernika*. Tom ten zawiera zarówno rękopisy jak i druki uczonego, publikowane wyjątkowo za jego życia (Listy miłosne Teofilakta Symokaty), a zwłaszcza już w XX wieku. Mamy więc tam: 1. *Drobne pisma astronomiczne*, 2. *Pisma ekonomiczne i administracyjne*, 3. *Recepty*, 4. *Listy i przekłady*.

Musimy pamiętać, że w gruncie rzeczy Kopernik był autorem tylko jednej książki *De revolutioni-*

<sup>1</sup> Marian Biskup, *Działalność publiczna Mikołaja Kopernika*, Toruń 1971.

<sup>2</sup> *Mikołaj Kopernik i jego czasy*, Toruń 2013, s. 177–254.

<sup>3</sup> *Bibliografia Kopernikańska*, t. I (1509–1950), t. II (1956–1971), t. III (1972–2001), Toruń 1958, 1973, 2003.

<sup>4</sup> *Mikołaj Kopernik, Dzieła pomniejszych*, przedmowa i redakcja naukowa: Andrzej Wyczański, [w:] *Mikołaj Kopernik, Dzieła wszystkie*, t. III, Warszawa 2007.



bus (pomijam tutaj opublikowany w Wittenberdze w 1542 r. znaczny fragment tego dzieła, traktujący o geometrii, pt. *De lateribus et angulis triangulorum* (O bokach i kątach trójkąta). *De revolutionibus* niezgodnie z wolą autora opublikowano pod tytułem *De revolutionibus orbium coelestium* (O obrotach ciał niebieskich). Nie wiemy nawet, czy do śmiertelnie chorego astronoma zdążyło dotrzeć jego dzieło, a jeśli tak, to, czy dotknięty udarem mózgu, mógł świadomie cieszyć się z tego faktu. Wiemy na pewno, iż za życia opublikował wspomniane już wyżej *Theophilacti Symokaty listy obyczajowe, sielskie, miłosne*<sup>5</sup>, w drukarni Jana Hallera w Krakowie w roku 1509, tłumaczone z języka greckiego na język łaciński.

Charakteryzując działalność publiczną Mikołaja Kopernika, nieco miejsca należy poświęcić także jego osobowości. W tej kwestii niestety źródła są lakoniczne, ale coś z nich można jednak wyłuskać. Wydawałoby się nam, że Kopernik był uczonym gabinetowym, ślęczącym nocami przy świetle świec nad matematycznymi wyliczeniami, których tyle

jest w jego *De revolutionibus*, czy też – a może przede wszystkim – wpatrzonym w niebo obserwatorem, wykorzystującym ówczesne proste przyrządy astronomiczne (kwadrant, trikwetrum, astrolabium), gdyż z lunety skorzystał dopiero Galileusz (1564–1642). Przecież to Kopernik w rozdziale I swego wiekopomnego dzieła dawał wyraz swojej fascynacji światem gwiazd i pisał: „Spośród licznych i różnorodnych sztuk i nauk, budzących w nas zamiłowanie i będących dla umysłów ludzkich pokarmem, tym – według mego zdania – przede wszystkim poświęcać się należy i te z największym uprawiać zapałem, które obracają się w kręgu rzeczy najpiękniejszych i najbardziej godnych poznania. Takimi są nauki, które zajmują się cudownymi obrotami we wszechświecie i biegami gwiazd, ich rozmiarami i odległościami, ich wschodem i zachodem oraz przyczynami wszystkich innych zjawisk na niebie, a w końcu wyjaśniają cały układ świata. A **coś piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko co piękne**. Świadczą o tym już same nazwy, takie jak: caelum i mundus /niebo i kula ziemską/, z których ta /pierwsza/ oznacza czystość i ozdobę, tamta /ta druga/ dzieło rzeźbiarza. I wielu filozofów właśnie dla tej nadzwyczajnej piękności nieba wprost ją nazwało widzialnym bóstwem”<sup>6</sup>.

Na pewno dla Kopernika najważniejsza była twórczość naukowa. To mogło być powodem, iż nie zabiegał o wyniesienie na stolicę biskupią, niewątpliwie wbrew intencjom swego protektora, a zarazem wuja, biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego. W warunkach reformacji pozostał wierny staremu Kościołowi. Najprawdopodobniej nie miał święceń wyższych – ponieważ nie czuł powołania do pracy duszpasterskiej, świadczyłoby to o jego uczciwym stosunku do obowiązków kapłańskich (tak tłumaczy to jego biograf, Karol Górski<sup>7</sup>).

Mimo oddania się bez reszty nauce Kopernik stąpał twardo po ziemi. Po studiach w Krakowie w latach 1491–1495 i Italii w latach 1496–1503, kiedy to w Ferrarze uzyskał doktorat z prawa kanonicznego, osiadł na stałe na Warmii i mieszkał tu aż do śmierci w roku 1543, najpierw w Lidzbarku Warmińskim w latach 1503–1510 u boku Łukasza Watzenrodego, a następnie w latach 1510–1543 we Fromborku, gdzie posiadanie kanonii zapewniało mu

<sup>6</sup> Mikołaj Kopernik, *O obrotach*, [w:] *Mikołaj Kopernik. Dzieła wszystkie*, t. II, Warszawa-Kraków 1976, s. 7.

<sup>7</sup> Karol Górski, *Czy Kopernik był kapłanem?*, [w:] *Mikołaj Kopernik: Studia i materiały Sesji Kopernikańskiej KUL*, Lublin 1973, s. 201–204.

<sup>5</sup> *Theophilacti Scolastici Simocatti epistole morales, rurales et amatoriae Nicolao Copernico interpretatione latina*, Kraków 1509.

przyzwoite i godne warunki życia. Miał własny dom (kurię) i gospodarstwo (alodium), gdzie trzymał trzy konie. Wspomniana własność dawała stałe dochody zarówno w naturaliach, jak i pieniądzu<sup>8</sup>. Posiadanie kanonii warmińskiej nakładało na Kopernika określone obowiązki, które wypełniał wzorowo, sumiennie i ofiarnie.

Na czoło działalności obywatelskiej wysuwa się jego udział w pracach sejmiku (sejmiku) Prus Królewskich. Prusy Królewskie, albo Prusy Polskie, a więc ziemia chełmińska, Pomorze (czasem nazywane Pomorzem Nadwiślańskim), ziemia malborska z miastami Toruniem, Gdańskiem i Elblągiem zostały inkorporowane do Królestwa Polskiego już w roku 1454. Jednak dopiero po zwycięskiej wojnie z zakonem krzyżackim mocą II traktatu toruńskiego z roku 1466 fakt ten został ostatecznie usankcjonowany. Kopernik urodził się w Toruniu w 1473 r., wówczas od 21 lat znajdującym się w granicach państwa polskiego. Prowincja pruska cechowała się znaczną autonomią. Ramy tego artykułu nie pozwalają na jej szczegółową charakterystykę. Wystarczy chyba wspomnieć, że polityka wewnętrzna Prus Królewskich w znacznej mierze spoczywała w rękach miejscowych elit. Prowincją zarządzała rada pruska (senat) i sejmik. Obradom przewodniczył biskup warmiński, a podczas jego nieobecności biskup chełmiński. W czasach Kopernika w I izbie (senatorskiej) zasiadało poza tym 3 wojewodów: chełmiński, pomorski i malborski, 3 kasztelanów, 3 podkomorzonych oraz 6–9 delegatów wielkich miast pruskich: Torunia, Gdańska i Elbląga; II izbę tworzyła szlachta i przedstawiciele małych miast. Kopernik brał udział w obradach sejmiku nie jako poseł z tytułu sprawowanego urzędu czy z wyboru, delegował go w swoim zastępstwie biskup warmiński lub kapituła warmińska. Pojawiał się tutaj w roli cenionego eksperta, zwłaszcza przy przygotowywaniu reformy monetarnej. Słynne jest jego wystąpienie w sprawie poprawy monety na zjeździe stanów pruskich w Grudziądzu w 1522 r. Projekt reformy monetarnej okazał się zbyt radykalny, naruszał interesy wielkich miast pruskich, ale także ograniczał wpływy do kasy królewskiej, stąd ostatecznie przyjęto w 1528 r. bardziej kompromisowy projekt Decjusza, który jednak wprowadzał unię monetarną Prus Królewskich, Prus Książęcych i Korony Polskiej.

<sup>8</sup> Karol Górski, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność*, Wrocław 1973, s. 167.



W pismach monetarnych Kopernik sformułował prawo o wypieraniu dobrego pieniądza przez pieniądz zły, czyli o mniejszej zawartości kruszcu w monecie. Prawo to nosi imię Greshama-Kopernika. Wyrazem praktycznych zainteresowań ekonomicznych Kopernika był również jego projekt tzw. taksy chlebowej, sporządzony najprawdopodobniej w roku 1531 w Olsztynie, gdy astronom wypełniał funkcję wizytatora dóbr kapitulnych. Taksza chlebowa ustalała ceny chleba w zależności od cen zbóż (pszenicy i żyta)<sup>9</sup>.

Źródła notują udział uczonego w obradach sejmikowych wielokrotnie od roku 1504 aż do 1530, później jego obecność na zjazdach, zapewne z racji zaawansowanego wieku, nieomal ustała. Kopernik zasłynął także jako znakomity organizator procesu osadniczego na Warmii. Otóż na skutek wojen polsko-krzyżackich, zwłaszcza wojny trzynastoletniej (1454–1466), wiele wsi i gospodarstw południowej Warmii zostało zniszczonych, a ich właściciele bądź stracili życie, bądź się rozproszyli. Kopernik w latach 1516–1519 i w roku 1521, jako administrator dóbr kapitulnych komornictw Olsztyna i Pieniężna, odbył kolaską – w towarzystwie woźnicy Hieronima i sługi Wojciecha Szebulskiego (Cybulskiego) – 65 podróży, odwiedzając 41 wsi warmińskich, niektóre dwukrotnie, osadzając tam chłopów polskich, niewątpliwie z Mazowsza. W sumie sporządził 73 lokacje wsi<sup>10</sup>. Zachowała się księga, która wyszła spod pióra Kopernika o tytule *Locationes mansorum desertorum* (*Lokacja łanów opuszczonych*) w języku łacińskim, w której ich autor odtwarzał fonetycznie znamiona

<sup>9</sup> Mikołaj Kopernik. *Pisma pomniejsze...*, s. 141–145.

<sup>10</sup> Mikołaja Kopernika *Lokacje łanów opuszczonych*, wydał Marian Biskup, Olsztyn 1970, s. 19.

polskiej mowy, skoro pisał imiona osadników w polskim brzmieniu: Bartosz, Wojtek, Szczepan, Stanisław. Marian Biskup stwierdzał: „Niektóre zapisy *Locationes* trzeba uznać za teksty polskie spisane własnoręcznie przez Kopernika”<sup>11</sup>. Jako administrator dóbr kapituły warmińskiej, w okresie swojego pobytu w Olsztynie sporządził własnoręcznie inwentarz dokumentów kapituły warmińskiej, przechowywanych w skarbcu na tutejszym zamku<sup>12</sup>.

Należy wreszcie wspomnieć o postawie patriotycznej Mikołaja Kopernika w czasie obrony zamku olsztyńskiego przed atakiem wojsk krzyżackich w 1520 r. W liście z 16 listopada 1520 r., wysłanym z Olsztyna w imieniu kanoników warmińskich, błagał króla Zygmunta Starego o szybką pomoc zbrojną przeciwko Krzyżakom, którzy oblegali zamek. Zapewniał króla, iż oblężeni pragną postąpić jak wierni poddani królewscy, nawet gdyby przyszło im zginąć<sup>13</sup>.

Kopernik, jak już wspominałem, skończył w Italii studia prawnicze i medyczne. Na Warmii znany był przede wszystkim jako lekarz. Świadczą o tej sferze jego działalności lekarskiej recepty<sup>14</sup> oraz korespondencja związana z odwiedzinami pacjentów<sup>15</sup>. Brak było natomiast dotąd źródeł świadczących o jego działalności prawniczej. Jednak ostatnio Teresa Borawska<sup>16</sup> w archiwum królewskim (dzisiaj w Berlinie) odnalazła list skierowany do Kopernika – jako autorytetu także i w tej dziedzinie – z prośbą o poradę prawną.

Uczony, którego charakteryzowała wszechstronność zainteresowań, był typowym człowiekiem epoki renesansu. W dzisiejszych czasach byłoby to niemożliwe. Kopernik zajmuje należne mu miejsce wśród geniuszy myśli ludzkiej. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy pozbawili go cech normalnego, zwyczajnego człowieka. Byłoby to wbrew jego intencjom. Jego przyjaciel, biskup chełmiński Tiedemann Giese, gdy astronom leżał obłożnie chory we Fromborku, pisał w liście datowanym z Lubawy 8 grudnia 1542 r. tak: „Zasmuciła mnie wiadomość o chorobie czcigodnego starca, naszego Kopernika. Ponieważ będąc zdrowym, lubił **samotność**, to obecnie



w chorobie zapewne ma niewielu życzliwych, których jego stan zdrowia obchodzi, chociaż wszyscy są jego dłużnikami ze względu na jego **nieskazitelną i znakomitą wiedzę**” i apelował, aby opiekować się chorym<sup>17</sup>. Kopernik był samotnikiem, przyjaciół miał niewielu. Miał też osoby mu nieżyczliwe, jak to jest wśród ludzi. Wiele zgryzot doznał z powodu donosów o rzekomym związku z gospodynią Anną Schilling, która w świetle ostatnich badań Krzysztofa Mikulskiego okazała się nie osobą obcą, lecz bliską krewną. Kopernik potrafił upomnieć się o zwrot pożyczonych pieniędzy<sup>18</sup>, ale w testamencie nie zapomniał także o swoich krewnych<sup>19</sup>. W wypełnianiu swoich obowiązków członka kapituły warmińskiej cechowała go wszechstronność w wykonywanych funkcjach, sumienność, ale także bezinteresowność. W swojej działalności publicznej okazał się wierny Warmii, Prusom Królewskim i Koronie Polskiej.



Prof. dr hab. Janusz Małek — Wydział Nauk Historycznych UMK

<sup>11</sup> Ibid. s. 25–26.

<sup>12</sup> Mikołaj Kopernik. ..., s. 86–98.

<sup>13</sup> Marian Biskup, *Nowe materiały do działalności publicznej Mikołaja Kopernika z lat 1512–1537*, Warszawa 1971, s. 39–40.

<sup>14</sup> Mikołaj Kopernik. *Pisma pomniejszych...*, s. 155–174.

<sup>15</sup> Ibid. s. 200–201.

<sup>16</sup> Teresa Borawska, Henryk Rietz, *Ein rechtlicher Rat von Nicolaus Copernicus aus dem Jahre 1535*, Zeitschrift für Ostmitteleuropa Forschung, 55 Jhrg. 2006, Heft 4, s. 548–555.

<sup>17</sup> Jeremi Wasiutyński, *Kopernik. Twórca nowego nieba*, Toruń 2007, s. 469.

<sup>18</sup> Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, Wrocław 1973, s. 135, nr 256.

<sup>19</sup> Ibid. s. 219, nr 501.

Janusz Małek

# Czy Mikołaj Kopernik posługiwał się językiem polskim?

Sprawa przynależności Mikołaja Kopernika, twórcy teorii heliocentrycznej, jednego z geniuszy myśli ludzkiej, bądź to do narodu polskiego, bądź to niemieckiego wzbudzała i wzbudza kontrowersje do dziś wśród jego biografów.

Spór o narodowość Kopernika nie jest niczym szczególnym w historiografii europejskiej. Toczyły się i toczą spory o przynależność narodową Krzysz-

tofa Kolumba czy też Erazma z Rotterdamu, jeśli pozostalibyśmy przy współczesnych Kopernikowi. O Kopernika kruszyli kopie polscy i niemieccy uczeni. Wystarczy tutaj przytoczyć dwa charakterystyczne tytuły rozpraw: *Nikolaus Kopernikus – ein Deutscher Hansa Schmaucha* i *Polskość Mikołaja Kopernika, z rodu Ślązaka* Stanisława Rosponda. Co prawda ostatnio spór ten jakby osłabł, coraz częściej mówi się o Koperniku jako własności Europy, a nie jednego narodu.

W niniejszym szkicu chciałbym pokrótce przedstawić dotychczasową dyskusję i argumenty historyków przemawiające bądź to za polsnością, bądź też niemieckością Wielkiego Astronoma. Przede wszystkim pragnąłbym skupić się nad odpowiedzią na pytanie, czy Mikołaj Kopernik posługiwał się w pracy naukowej, działalności publicznej i w życiu codziennym – obok języków łacińskiego i niemieckiego – także językiem polskim.

Rodzina Koperników wywodziła się ze Śląska, a dokładnie ze wsi Koperniki, w powiecie otmuchowskim. Historycy polscy utrzymują, że zamieszkiwała tam przeważnie ludność polska, a nazwisko ma być ich zdaniem urobione od nazwy tej wsi. Badacze niemieccy dowodzą odwrotnie, że ludność była tam w przewadze niemiecka, a nazwisko urobione jest od nazwy metalu „Kupfer”, czyli miedzi. Wydaje się, że mimo osobnych książek (St. Rospond) na ten temat, żadna ze stron nie ma szansy rozstrzygnięcia na podstawie istniejących źródeł nazewniczych tego sporu.

Ojciec astronoma, noszący także imię Mikołaj, pochodził z rodziny mieszczańskiej, która zamieszkiwała w ówczesnej stolicy Polski – Krakowie zapewne od końca XIV wieku. Można by z tego wysunąć wniosek, że była to polska rodzina. Pamiętać jednak należy, iż pewna część mieszczan w Krakowie była pochodzenia niemieckiego i mogła posługiwać się także językiem niemieckim. Do Torunia ojciec Kopernika sprowadził się w okresie wojny trzynastoletniej (1454–1466) między Polską a zakonem krzyżackim. Tutaj ożenił się z Barbarą Watzenrode, której rodzina wywodziła się także ze Śląska. W czasie wspomnianej wojny zarówno ojciec, jak i rodzina matki wzięli czynny udział w walce z Krzyżakami po stronie



Koperniki – kościół pw. św. Mikołaja



polskiej. W roku 1454 dziadek astronoma został ranny pod Łasinem w czasie bitwy z Krzyżakami. Astronom urodził się więc w rodzinie o nastrojach antykrzyżackich, co nie oznacza automatycznie – antyniemieckich. Nastroje te mogły jednak urabiać postawę narodowościową młodego Kopernika.

Kopernik przyszedł na świat 19 lutego 1473 roku w Toruniu, w siedem lat po traktatowym włączeniu Prus Królewskich do Polski i w 19 lat po zakończonym sukcesem powstaniu mieszczan toruńskich przeciw zwierzchnictwu Krzyżaków. Urodził się więc już w Polsce, był zatem obywatelem polskim. W Toruniu znaczna część patrycjatu była pochodzenia niemieckiego. Zarówno przedmieścia Torunia, jak i okolice zamieszkiwała ludność prawie wyłącznie polska. Do prowadzenia interesów handlowych niezbędna była niewątpliwie znajomość dwóch języków. Jest wysoce prawdopodobne, że Mikołaj obok niemieckiego już w młodości znał język polski. Było to i jest nieomal regułą wśród ludności pogranicza.

Kopernik pojechał na studia nie do Niemiec, lecz do Krakowa. Zapewne miał tam oparcie u krewnych; podobno podkreśla swój związek z dwoma miastami – Toruniem i Krakowem, mówiąc: „Me genuit Thorunna, Cracovia me arte polivit” (Zrodził mnie Toruń, Kraków mnie w sztuce ukształtował). Naturalnie do studiów wystarczyła mu znajomość łaciny, ale trudno sobie wyobrazić, aby przebywając w Krakowie przez cztery lata (1491–1495), nie poznał w pełni języka polskiego. Historycy niemieccy przytaczali argumenty, które by świadczyły o przynależności Kopernika wyłącznie do narodu niemieckiego. Były to:

1. Zapisanie się Kopernika do nacji niemieckiej na uniwersytecie w Bolonii;
2. Pisanie swego nazwiska przez dwa „p” – „Copernicus”;
3. Istnienie listów wyłącznie w językach łacińskim i niemieckim oraz brak takich listów w języku polskim.

Historycy polscy ustosunkowywali się do tych argumentów następująco:

1. Zapisanie się do nacji niemieckiej nie musiało w ówczesnych czasach oznaczać przynależności do tego narodu. Zresztą w Padwie Kopernik zapisał się do nacji polskiej;
2. Pisanie nazwisk przez dwa „p” było manierą, a i u Kopernika ono zanikało;
3. Najtrudniejszą kwestią dla badaczy polskich był brak listów Kopernika w języku polskim. Tą sprawą nikt dotąd się bliżej nie zajął.

Zapis w języku polskim „Bóg pomagaj” na końcu dzieła Kopernika przypisuje się dzisiaj ręce Hildebrandta Ferbera, a nie Kopernika. Interesujące są uwagi prof. Mariana Biskupa zawarte we wstępie do edycji Mikołaja Kopernika *Locationnes mansorum desertorum*, gdzie pisze on tak: „Kopernik, zapisując w *Locationnes* imiona i nazwiska chłopów polskich [...] najczęściej trafnie odtwarzał fonetyczne znamiona polskiej mowy [...]. Znał on język polski [...] posługiwał się nim w codziennej praktyce na wsi warmińskiej. Niektóre zapisy *Locationnes* uznać więc należy za teksty polskie spisane własnoręcznie przez Kopernika”.

Nie mogąc jednoznacznie rozstrzygnąć sprawy znajomości języka polskiego przez Kopernika – historycy polscy większą uwagę zwrócili na deklaracje świadczące o jego lojalności wobec Polski. W cza-



sie wojny polsko-krzyżackiej (1519–1521) Mikołaj bronił zamku olsztyńskiego przed Krzyżakami. Wówczas to (16 listopada 1520 r.) napisał on w języku łacińskim do Zygmunta I, króla polskiego, list tak adresowany: „Do Najjaśniejszego Pana Władcy i Pana, Pana Zygmunta z Bożej łaski Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Pana i Dziedzica Rusi i Prus etc. Pana naszego Najłaskawszego”, a dalej w samym liście pisał w ten sposób: „Pragniemy bowiem czynić to, co przystoi ludziom szlachetnym i uczciwym i bez reszty oddanym Waszemu Majestatowi, nawet jeśli przyszło nam zginąć. Pod tegoż Majestatu opiekę się uciekając, całość naszego mienia i nas samych polecamy i powierzamy”. Przytaczany jest też fragment z projektu reformy monetarnej Kopernika, gdzie pisał on tak: „Należałoby przeto, ażeby była jedna i to wspólna mennica w całych Prusach, w której by wszelkiego rodzaju moneta była znaczone, z jednej strony wyobrażeniami, czyli znakami ziem pruskich i to tak aby u góry miała koronę dominującą, iżby przeto o z w i e r z c h n i c t w i e Królestwa (Polskiego) świadczyła”.

Wróćmy jednak do pytania postawionego przez niemieckich badaczy, dlaczego jest brak listów Kopernika w języku polskim i czy wobec tego Kopernik postugiwał się tym językiem.

Przede wszystkim należy stwierdzić, iż Kopernik pisał po łacinie, bo to był język uczonych i język używany w korespondencji kapituły warmińskiej. Dzieło *De revolutionibus* napisał naturalnie po łacinie. Nie miał potrzeby pisać po polsku, bo jego adresaci znali łacinę. W Polsce językiem kancelarii królewskiej była łacina. W tysiącach znanych listów w języku łacińskim powstałych w Polsce za życia Mikołaja Kopernika możemy doliczyć się zaledwie 112 w języku polskim. Gdyby nawet dodać najnowsze znaleziska, nie zmieni to całego obrazu. Wszystko to świadczy wyraźnie o początkach stosowania języka polskiego w epistolografii w I połowie XVI wieku.

Kopernik pisał listy także w języku niemieckim. Dobrze znane są jego dwa listy do ks. Albrechta słabo znającego łacinę. Analiza języka niemieckiego w tych listach nie została dotąd przeprowadzona przez językoznawców. Teresa Borawska zwróciła uwagę, iż astronom pisząc po niemiecku, rozbudowuje zdania główne, gdy tymczasem dla języka niemieckiego charakterystyczne jest rozbudowywanie zdań pobocznych. Ten drugi sposób pisania stosował bliski przyjaciel Kopernika, kanonik warmiński, a potem biskup Tiedemann Giese. Ostatnio Marian Biskup odkrył w archiwum królewskim jeszcze kilka listów

Kopernika, pisanych w języku niemieckim w imieniu kapituły warmińskiej. Nie można jednak całkowicie wykluczyć istnienia jakichś listów wielkiego uczonego w języku polskim. Byłyby to listy do osób, które nie znały łaciny albo znały ją słabo (np. Jan Działyński – starosta brodnicki, Feliks Srzeński – wojewoda płocki, Stanisław Kostka – starosta golubski).

Spuścizna po Koperniku uległa wielkiemu rozproszeniu, a przede wszystkim zniszczeniu, z korespondencji astronoma do naszych czasów zachowały się nieliczne listy, stąd też trudno a *limine* odrzucać możliwość istnienia listów w języku polskim.

Wreszcie pamiętajmy, iż kiedy w roku 1543 Kopernik zakończył swoje pracowite życie, w tym samym roku ukazała się *Krótką rozprawą* Mikołaja Reja, a przecież były to dopiero początki drukowanego literackiego słowa polskiego. Jeszcze w roku 1551 Stanisław Murzynowski, autor *Ortografii polskiej* i pierwszego polskiego tłumaczenia *Nowego Testamentu*, uważał za konieczne tłumaczenie się z tego, że pisze w języku polskim, a nie łacińskim. Biskup warmiński, kardynał Stanisław Hozjusz upominał swoich korespondentów, aby pisali po łacinie, a nie po polsku, aby także w ten sposób przeciwstawić się reformacji propagującej języki narodowe. Jeszcze w roku 1565 Jan Kos, sekretarz królewski, a zarazem prepozyt warmiński, w liście do Hozjusza przepraszał, iż poprzednie listy pisał w języku polskim.

Przytaczam te wszystkie fakty po to, aby uzmysłowić czytelnikowi trudności źródłowe, jakie piętrzą się przed badaczami próbującymi odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie o miejsce języka polskiego w życiu i pracy Kopernika.

Podjmijmy jednak próbę znalezienia choćby połowicznej odpowiedzi. Otóż istnieją poszlaki, iż na sejmiku pruskim jesienią 1530 roku w Elblągu Mikołaj Kopernik był tłumaczem z języka polskiego na język niemiecki i w drugą stronę. Informacje w tej sprawie odnajdujemy w recesie z tego sejmiku. Ów reces sejmiku na św. Szymona i Judy, tj. na 28 października 1530 roku, notuje, iż przybyli na niego z Prus Królewskich: Jerzy Bażyński – wojewoda malborski, Jan Baliński – kasztelan gdański, dr Mikołaj Kopernik i Aleksander Sculteti – kanonicy warmińscy reprezentujący tutaj biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera, dalej Jakub Alexwangen i Jan von Lohe – burmistrzowie Elbląga oraz Edward Nidderhoff – burmistrz i Piotr Behme – rajca z Gdańska. Natomiast z Prus Książęcych przybyło poselstwo w składzie: Jerzy Kunheim – starosta Tapiawy, Jerzy Rudolf – sekretarz książęcy, Bernt Buthner ze Starego Miasta

Królewca i Bartłomiej Vogt – rajca Knipawy-Królewca. W obradach uczestniczył również zarządca mennicy królewskiej w Toruniu Jost Ludwik Decjusz, a także mincerze Jan Smuttermeyer z Gdańska i Jakub z Elbląga. Brak było przedstawicieli miasta Torunia.

W niedzielę, 30 października, zaraz po kazaniu, ale jeszcze przed obiadem zebrali się sami radcy Prus Królewskich na osobnej naradzie. Było ich z pewnością tylko ośmiu, gdyż pisarz gdański nie odnotował przybycia żadnych spóźnionych radców pruskich. A więc byli to: Bażyński, Baliński, Kopernik i Sculteti, zasiadający w radzie jako posłowie Ferbera, Alexwangen, Lohe, Nidderhoff i Behme. Nie brali więc udziału w tej naradzie posłowie książęcy, ani Decjusz, ani też dwaj mincerze. Spośród wszystkich uczestników tej narady tylko jeden nie znał języka niemieckiego. Był nim Jan Baliński – kasztelan gdański, a zarazem podskarbi pruski. Baliński wywodził się z Balina, w powiecie rypińskim, w ziemi dobrzyńskiej. Ożeniony był z Barbarą Pilewską (Pfeilsdorf), a więc mieszkanką Prus Królewskich. Znany był najpierw jako kasztelan rypiński, od roku 1511 – jako szafarz malborski, od roku 1517 – podskarbi pruski, a od roku 1519 – kasztelan gdański. Stany pruskie nie chciały go uznać za indygenę.

Wypada z kolei zapytać, jakie mamy dowody na to, że Baliński nie znał języka niemieckiego. Wymieńmy tylko najważniejsze: 1) na sejmiku na św. Marcina (11 listopada) 1529 r. Jan Baliński, wówczas poseł królewski, wyraził chęć udziału w rokowaniach z posłami księcia Albrechta pruskiego, choć zaznaczał, że język obrad (niemiecki) nie jest mu znany, 2) na sejmiku na św. Stanisława (8 maja) 1537 r. stany Prus Królewskich przygotowały petycję ze skargami do króla w sprawie odmiennej interpretacji słowa „indygeną” i przy tej okazji pisały „Po nadaniu kasztelanii gdańskiej Janowi Balińskiemu i po dopuszczeniu go do rady ziem (pruskich) za pośrednictwem swojego pisma Jego Królewska Mość przyznaje, że przekazanie to zostało dokonane w sposób niewłaściwy, ponieważ ów nie był Prusakiem, ani też nie znał języka niemieckiego...”.

Jeśli więc Jan Baliński zabierał głos 31 października 1530 r. na sejmiku w Elblągu, to mógł mówić albo w języku polskim, albo po łacinie. Otóż łacinę Baliński niewątpliwie znał, w odróżnieniu np. od swego następcy Stanisława Kostki, który co najwyżej trochę czytał po łacinie. Baliński był przecież pisarzem ziemi dobrzyńskiej. Zachowało się zresztą kilka listów Balińskiego do biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera w języku łacińskim z lat 1528–1530, przede

wszystkim w sprawach monetarnych. Musimy jednak pamiętać, że na sejmiku Prus Królewskich nie było zwyczaju dyskusowania po łacinie, mówiono po niemiecku, a czasem pojawiały się wystąpienia w języku polskim. Tak w każdym razie było do połowy XVI wieku, a i dłużej. Łacina pojawiała się jedynie przy odczytywaniu instrukcji królewskich i przy udzielaniu odpowiedzi posłowi królewskiemu. Nie możemy przytoczyć ani jednego przypadku na podstawie lektury recesów z lat 1525–1548, aby któryś z radców pruskich zabrał głos w dyskusji po łacinie. Podobnie rzecz się miała i z Balińskim. Zawsze przemawiał po polsku i możemy na to przytoczyć liczne dowody.

Po polsku przemawiał Jan Baliński na sejmiku w styczniu 1527 r. w Malborku. W następnym roku pisarz gdański zanotował, że Baliński przemawiał po polsku na sejmiku na św. Łucję (13 grudnia) 1528 r. w Malborku. Również przy wypełnianiu funkcji posła królewskiego trzymał się tego języka. I tak na sejmiku na św. Małgorzatę (13 lipca) 1527 r. Jan Baliński przedstawił swoją instrukcję po polsku. Z kolei na sejmiku na św. Stanisława 1529 r. w Malborku Baliński, przedkładając stanom pruskim instrukcję królewską, zapytał, czy może to uczynić w języku polskim, choć sama instrukcja była napisana w języku łacińskim.

Już na podstawie tego zestawienia możemy chyba śmiało przyjąć, że również 31 października 1530 r. w Elblągu Baliński przemawiał po polsku. Trzeba też i to wziąć pod uwagę, że łacina nie była tak rozpowszechniona wśród radców pruskich, natomiast język polski coraz częściej rozbrzmiewał nie tylko w czasie obrad sejmiku, ale także podczas samej narady pruskiej, skoro na św. Małgorzatę (13 lipca) 1527 r. wielkie miasta pruskie skarżyły się, że radcy pruscy choć dobrze znają język niemiecki, to używają w obradach polskiego. Kogo miały na myśli wielkie miasta pruskie? Naturalnie nie chodziło o Balińskiego, bo było wiadomo, że nie zna języka niemieckiego. Uwaga ta dotyczyła pozostałych radców pruskich.

W roku 1527 w skład rady pruskiej wchodziłi spośród duchowieństwa i szlachty (byli to stali radcy w odróżnieniu od niestałych radców, których wybierały wielkie miasta pruskie na każdy sejmik osobno): Maurycy Ferber – biskup warmiński, Jan Konopacki – biskup chełmiński, Jan Luzjański – wojewoda chełmiński, Jerzy Bażyński – wojewoda malborski, Jerzy Konopacki – wojewoda pomorski, Arnold Frącki – kasztelan chełmiński, Ludwik Mortęski – kasztelan elbląski, Jan Baliński – kasztelan gdański, Jan Targowski – podkomorzy chełmiński, Achacy Gema – podkomorzy malborski i Michał Zeliński

– podkomorzy pomorski. Sądzę, że wszyscy wyżej wymienieni znali i język polski, choć nie mamy na to absolutnie pewnych dowodów. Już R. Fischer ustalił, że nawet Achacy Gema – którego przodkowie wywodzili się z Niemiec – posługiwał się dość swobodnie językiem polskim. Trudno sobie wyobrazić, aby biskup Ferber zabierający głos w senacie koronnym – jak sam o tym pisze – na przemian z Rafałem Leszczyńskim, pytany przez marszałka odpowiedział nie po polsku. Mało prawdopodobne, aby przemawiał po łacinie. O tym, że Ferber występował w senacie wobec króla, pisze on jeszcze w liście do Dantyszka 27 marca 1534 r. Język polski znał krewny i kolega ze studiów krakowskich Kopernika, Jan Konopacki – biskup chełmiński. Na zjeździe stanów pruskich od 30 listopada do 8 grudnia 1515 r. w Malborku Jan Konopacki udzielił odpowiedzi posłowi królewskiemu Andrzejowi Zakrzewskiemu w języku polskim.

Tymczasem badacze niemieccy, a i niekiedy polscy, zasugerowani skromnym występowaniem języka polskiego w aktach, w odróżnieniu od języka niemieckiego i łacińskiego, wyciągali niekiedy mylne wnioski o nikłej znajomości polskiego wśród dygnitarzy pruskich. Sądzymy, że radcy Prus Królewskich dobrze znali obydwa języki, z nielicznymi wyjątkami (np. wspomniany Jan Baliński), a niektórzy z nich znali też łacinę.

Poświęćmy jeszcze nieco miejsca znajomości języka polskiego wśród innych bardziej znanych postaci życia politycznego Prus Królewskich u schyłku XV wieku i I połowy XVI wieku. Znali go Karol von Felde Zakrzewski – wojewoda chełmiński i Andrzej Boroszewski – podkomorzy malborski, skoro odprawili swoje poselstwo w Krakowie 24–27 lipca 1489 r. w tym języku. Z kolei Łukasz Watzenrode – biskup warmiński, wuj Kopernika, z pewnością posługiwał się polskim w czasie swoich wystąpień w senacie koronnym. Wątpliwe, aby był to język łaciński. Gdyby nie znał języka polskiego, nie jeździłby tak chętnie na sejmy koronne. Wspominają o tym Piotr Tomicki – biskup krakowski i Maurycy Ferber – biskup warmiński w listach do Jana Dantyszka – wówczas biskupa chełmińskiego. Tomicki pisał w roku 1534, że szlachta polska jest rozgoryczona, ponieważ panowie pruscy nie chcą teraz brać udziału w sejmach koronnych. Przypomina też, iż Łukasz Watzenrode i Mikołaj Bażyński – wojewoda malborski zawsze pilnie uczęszczali na sejmy polskie. Ferber rok później wspominał Dantyszkowi, że Watzenrode nawet nieproszony jeździł na sejmy koronne.

Watzenrode za swej młodości został w roku 1482 archidiakonem kaliskim i oficjałem, później u boku Zbigniewa Oleśnickiego – arcybiskupa gnieźnieńskiego pełnił funkcje sędowe. Sądził w Skierniewicach, Żninie i Chełmnie w sprawach małżeńskich. Do przesłuchania stron i świadków niezbędna była z pewnością znajomość języka polskiego. Powyższe uwagi co do znajomości polskiego przez Watzenrodego można też odnieść do wspomnianego Mikołaja Bażyńskiego. Niechętnie natomiast wybierał się do młodego króla Zygmunta Augusta do Wilna w roku 1546 biskup chełmiński, a zarazem przyjaciel Kopernika, Tiedemann Giese, tłumacząc to między innymi brakiem znajomości języka polskiego. Było to w maju 1546 r. na sejmiku w Malborku, gdzie proponował na swoje miejsce Dantyszka „welche die Sprache kunte”, a w listopadzie na sejmiku na św. Elżbiecie w Ornece mówił, że nie będzie użyteczny w tym poselstwie, ponieważ „die Sprache nicht kunte”, a powinien jechać ktoś „der polnischen Zunge kundig”.

Znajomość języka polskiego przy wysyłaniu posłów do króla była jak widać brana pod uwagę, skoro Giese wysuwał ten argument. Trudno przypuszczać, aby te wypowiedzi Giesego miały charakter wybiegu dyplomatycznego. Nie chcąc podejmować się trudnego poselstwa, miałby wymawiać się brakiem znajomości języka? Wytknęliby to jemu uczestnicy sejmiku, gdyby rzeczywiście znał ten język. Z pewnością spotykał się w życiu z językiem polskim, ale nie władał nim. Pamiętajmy, że wywodził się z Gdańska, gdzie niemiecki był pielęgnowany przez patrycjat gdański, a studia przecież odbył w Niemczech, w Lipsku, a nie w Polsce.

Język polski znał z pewnością Fabian Luzjański, poprzednik Maurycego Ferbera na stolcu biskupa warmińskiego. Jego matka, Elżbieta Kościelecka, wywodziła się z Korony. Znany jest nam nawet list napisany po polsku adresowany do niego, i to w roku 1520, a więc adresat zapewne czytał w tym języku. List ten skierował do Luzjańskiego z Reszla Piotr Hynek – podkomorzy kamieniecki i „roth-magister” królewski. List znajduje się w Bibliotece Czarторыskich, a opublikował go Witold Taszycki.

Nowe, nieznane listy w języku polskim, polskich i czeskich zaciężnych z okresu wojny 1519–1521, odkrył i opublikował w 1991 r. Marian Biskup. Nie ma wątpliwości co do znajomości naszego języka u Jana Dantyszka – biskupa warmińskiego. W Archiwum Archidiecezjalnym w Olsztynie znajduje się kilkanaście przynajmniej listów pisanych do niego po polsku. Wiemy, że i on czasem odpisywał po polsku, np.



Dom Kopernika w Toruniu

Mikołajowi Działyńskiemu – staroście brodnickiemu. Pisano o nim „pan Danthischek biskup”, a więc forma „Dantyszek” była już za jego życia używana.

Język polski znał w pewnym stopniu nawet książę Albrecht pruski. Prowadził on np. w Królewcu w roku 1541 rozmowę w tym języku ze swoim agentem w Koronie, Janem Polickim, choć nie wszystko rozumiał – o czym później poinformował Achacego Cemeę.

Związany z Kopernikiem Jan Werden – burmistrz gdański, jak to wykazała B. Bockelmann, wykazywał znajomość polskiego. Natomiast wśród kanoników fromborskich nie znał języka niemieckiego Wojciech Kijowski.

Wróćmy jednak do naszego tematu, czy i kiedy Mikołaj Kopernik posługiwał się językiem polskim. Z dotychczasowej analizy wynika, iż język polski nie był czymś nadzwyczajnym wśród elit politycznych i intelektualnych Prus Królewskich u schyłku XV i w pierwszej połowie XVI wieku. Jednakże językiem obowiązującym – jak już pisaliśmy – w obradach sejmiku Prus Królewskich był nadal język niemiecki. Nie kierowano się przy tym narodowymi dążeniami, lecz wyłącznie partykularnymi celami. Chodziło o to, aby język był swego rodzaju barierą, hamującą dopływ koroniarzy do rady pruskiej z pominięciem zasad indygenatu pruskiego. O zachowanie języka niemieckiego w obradach rady pruskiej i sejmiku zabiegały szczególnie – jak to już wspominałem – wielkie mia-

sta pruskie, a zwłaszcza Gdańsk. Tak więc interesujące nas obrady 31 października 1530 r. w Elblągu odbywały się niewątpliwie w języku niemieckim; gdyby było inaczej, zanotowałby to pisarz gdański.

Należy tedy zapytać, jak porozumiewał się Jan Baliński, nieznający niemieckiego przynajmniej w mowie. Są tu dwie możliwości. Jeśli wszyscy obecni wystarczająco rozumieli język polski, nie było potrzeby tłumaczenia jego wypowiedzi. Spośród ośmiu obecnych na tym sejmiku, wątpliwości co do znajomości tego języka budzić mogą gdańszczanie (Edward Nidderhoff, Piotr Behme) i elblążanie (Jakub Alexwangen i Jan Lohe). Ci dwaj ostatni postowali czasem do Korony, więc prawdopodobnie znali go. Być może, że również Baliński, choć nie potrafił się wystawiać po niemiecku, to jednak rozumiał; o czym mówiono. Druga możliwość to korzystanie po prostu z tłumacza w celu uniknięcia ewentualnych niejasności. Należy tu zapytać, czy zdarzyło się, aby kiedykolwiek tłumaczono wystąpienie Jana Balińskiego z języka polskiego na język niemiecki. Musimy na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Zdarzyło się to na sejmiku w Malborku 12 maja 1529 r. Tłumaczem był Franciszek Hardt, kanclerz biskupa chełmińskiego – Jana Konopackiego. Czy w innych wypadkach posługiwano się tłumaczami? Nie wiemy.

Kto więc mógł być tłumaczem 30 października 1530 r.? Nie mógł być nim chyba Franciszek Hardt,

który po roku 1529 prawie nie pojawia się na kartach recesów stanów Prus Królewskich, co należy wiązać ze śmiercią jego mocodawcy Jana Konopackiego już 23 kwietnia 1530 r.

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, musimy przytoczyć treść protokołu obrad z tego dnia. Otóż wpierv przemawiał Jan Baliński, a zaraz po nim Mikołaj Kopernik, który stwierdził, że dla właściwego określenia stosunku złotej monety do srebrnej trzeba ustalić stosunek czystego srebra, a nie trzymać się w tych obliczeniach wybitych monet, gdyż nie wiadomo, ile zawierają one kruszcu, a ile dodatku. Na to Jan Lohe powiedział, że są to sprawy subtelne, ale najważniejsze jest to, w jaki sposób zapobiec „ucieczce” hornguldenów z Prus. Z kolei Edward Niderhoff, burmistrz gdański, zaproponował rozstrzygnięcie tej sprawy do sejmiku na św. Stanisława (8 maja) w Malborku w roku 1531. Jednak Jerzy Bażyński – wojewoda malborski sprzeciwił się temu i zaproponował od siebie taksę hornguldena na 13 groszy i 1 szeląg, aby 2 hornguldeny równały się 2 grzywnom. W dalszej dyskusji proponowano, by pozostawić hornguldeny przy dawnej taksie (tj. 13 groszy) lub zabiegać u postów książęcych o zgodę na podwyższenie ich ceny. I teraz pisarz gdański zapisał w recesie tak: „Dorczu her Baliński und doctor Nicolaus Kopernick ire gutduncken gesagt, dass besser were, das men ihn in seyner forigen wirde lysse”, czyli że pan Baliński i doktor Mikołaj Kopernik przedstawili swoje zdanie, że lepiej będzie, jeśli jego (hornguldena) pozostawi się przy dawnej jego wartości.

W protokole tym odnajdujemy więc, iż Kopernik dwukrotnie zabiera głos po Balińskim i wyraża ten sam pogląd w sprawie ceny hornguldena. Jak widać, Kopernik dobrze rozumiał wypowiedzi Balińskiego w języku polskim, skoro do nich nawiązywał. Być może, że nawet przedstawiał radzie pruskiej poglądy Balińskiego w języku niemieckim, występując w roli tłumacza. Trzeba tu pamiętać, że Baliński jako podskarbi pruski był bardzo zainteresowany sprawami monetarnymi i stąd jego korespondencja w tych sprawach z Ferberem, natomiast Kopernik konsultował

właśnie w tych kwestiach Ferbera. Można zatem przypuszczać, że były też jakieś kontakty osobiste między Balińskim i Kopernikiem poza sejmikiem i należałoby szukać ich potwierdzenia w korespondencji. W końcu wypada jednak zapytać, czy mogło się zdarzyć, aby pisarz nie zapisał, że Mikołaj Kopernik był tłumaczem z języka polskiego na język niemiecki? Otóż musimy pamiętać, że nazwisko Balińskiego i jego wypowiedzi przewijają się w miarę często na kartach recesów pruskich, ale wypadek, że tłumaczono jego wypowiedź, zanotowano tylko raz. Nie zawsze także zapisywano, że mówił po polsku, choć na podstawie powyższych dowodów winno to być sprawą bezsporną.

W konkluzji pragnę stwierdzić, że na sejmiku w październiku 1530 r. Kopernik mógł tłumaczyć wypowiedzi Jana Balińskiego – kasztelana gdańskiego i podskarbiego pruskiego – z języka polskiego na język niemiecki. Wniosek ten nie zmienia odpowiedzi na końcowe pytanie: **kim czuł się Kopernik? Jaki kraj uważał za swoją ojczyznę?** Odpowiadając na to pytanie, musimy pamiętać i o tym, że współczesnej definicji świadomości narodowej nie można bez zastrzeżeń przenosić na wiek XV czy XVI. Dla Kopernika najbliższą ojczyzną było miasto rodzinne – Toruń, następnie Prusy Królewskie wraz z biskupią Warmią, o której przetrwanie pilnie zabiegał, zwłaszcza w czasie wojny 1519–1521, ale także całe Prusy, także te Książęce. Ojczyzną w szerokim znaczeniu była dla niego Polska. Z pewnością czuł się indygeną pruskim, ale także obywatelem państwa polskiego.

---

*Prof. dr hab. Janusz Małek – Wydział Nauk Historycznych UMK*

[Praca *W kwestii posługiwania się Mikołaja Kopernika językiem polskim* ukazała się w opracowaniu *Nad Bałtykiem, Pregotą i Łyną XVI–XX wiek: księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego* (wyd. Elset, 2006). Tekst do druku w „Głosie Uczelni” opracował Wojciech Streich].



Fot. Andrzej Romański

Joanna Kamper-Warejko

# Czy Kopernik mówił po polsku?

Kwestia polskości wielkiego astronoma jest dyskutowana od dawna, szczególnie w środowisku historyków (por. Małek 2015: 133; Mikulski 2015: 253–257). Do prawdy przybliży nas poszukiwanie źródeł związanych z miejscem zamieszkania i życiem przodków Mikołaja Kopernika oraz analiza dokumentów. Życiorys toruńskiego astronoma w świetle faktów językowych, w tym nazwicznych, badali też językoznawcy.

Jednym z nich był Stanisław Rospond, który problemom tym poświęcił kilkanaście prac, w tym dwie monografie (1972, 1973). Jako wybitny znawca staropolszczyzny i onomasta skrupulatnie przeanalizował ówczesny materiał nazwiczny, by stwierdzić, że śląska nazwa topograficzna *Koperniki* (historycznie bez wygłosowego -i) jest tzw. nazwą służebną (utworzoną od czynności rzemieślniczych wykonywanych przez mieszkańców),

a nazwisko zostało utworzone od niej (Rospond 1972). Badacz uważał, że przynależność Torunia – jako miejsca urodzenia Kopernika – do Polski nie może być wystarczającym argumentem przemawiającym za rodowodem astronoma. Jak wykazali w podobnym czasie historycy, nie można jednak dowieść – jak chciał Rospond – słowiańskiego pochodzenia śląskiej rodziny Koperników. Samo nazwisko, różnie interpretowane – jako odmiejscowe lub odzawodowe ('obrabiacz miedzi; miedziarz') – mogło powstać w Małopolsce i tym samym jego nosiciele mieliby korzenie rodzime, polskie (por. Mikulski 2015: 256–257). Małopolskie bądź śląskie pochodzenie przodków astronoma pozostaje nadal zagadką. W swoich argumentach na temat polskości słynnego torunianina Rospond wymieniał również ortografię nazwiska analizowaną w autografach astronoma. W zapisanych po łacinie (czasem z końcówką *-us*) i niemiecku różnych jego wersjach zachował on – zdaniem badacza – polską grafie i wymowę (Rospond 1972: 70). Takie pośrednie dowody na znajomość polszczyzny znajdujemy również w innych zapisach czynionych ręką znanego torunianina, o czym będzie mowa poniżej. I choć do XVIII wieku polski rodowód Kopernika nie był kwestionowany (odczucie polskości nazwiska tworzonego za pomocą rodzimego formantu *Kopernik*), to późniejsze pruskie próby etymologizowania nazw i objaśniania historii doprowadziły do sporów, które odbijają się w nauce do dzisiaj (por. Rospond 1972: 13–14; Sikorski 2015: 7–10).

W tym miejscu warto wspomnieć o dokumentach, w których sam Kopernik wyrażał przywiązanie i lojalność wobec króla Polski (por. Biskup 1973: 13; Małek 2015: 136–137), co świadczy o poczuciu przynależności do Korony. Niewątpliwie urodził się w Polsce (w 1466 Prusy Królewskie włączono do Polski), był poddany króla i obywatelem polskim. To jednak nie przesądza jeszcze o tym, że posługiwał się polszczyzną.

Odpowiedź na tytułowe pytanie, nie raz stawiane przez badaczy, nie jest prosta. W dobie staropolskiej językiem kancelarii i kościoła, więc i ludzi wykształconych, był oczywiście język łaciński. Sytuacja nie zmienia się w wieku XVI, w którym jednak powoli dochodzą do głosu języki narodowe. W XV-wiecznym Toruniu, mającym za sobą lata świetności, obok kupców i rzemieślników pochodzenia niemieckiego mieszkali również rodziny polskie, nierzadko też mieszane (por. Biskup 1992: 80–86, Mikulski 2015: 51–57). Mieszkaństwo

posługiwało się więc językiem niemieckim, ale spora część ludności była polskojęzyczna. Mieszkańcy Torunia w czasach Kopernika „byli według świadectw współczesnych dwujęzyczni” (Mikulski 2015: 53), ceniono posługiwanie się językiem polskim i niemieckim. To zresztą jest cechą ludności zamieszkującej pogranicza.

Zastanawiając się nad znajomością polszczyzny przez Kopernika, trzeba pamiętać, że zachowana polskojęzyczna spuścizna tamtejszej epoki w ogóle liczy niewiele tekstów (por. Klemensiewicz 1985: 171), jest wybiórcza. Skoro nie mamy dowodów poświadczających, że Kopernik pisał po polsku (w toruńskiej szkole uczył się pisania i czytania po niemiecku oraz podstaw łaciny, por. Mikulski 2015: 330), nie możemy jednoznacznie twierdzić co odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie. Jako uczonego – prawnik, astronom, duchowny – pisał teksty po łacinie, listy również w języku niemieckim. Niespodzianką i wielkim odkryciem byłoby znalezienie trwałego śladu poświadczającego jego znajomość polszczyzny. Nadzieja na odkrycie listów w języku polskim ciągle się tli (por. Małek 2015: 138<sup>1</sup>). Jednak pisanie jest wtórne wobec mówienia. Nie jest więc wykluczone, że żyjący w środowisku polskojęzycznym Kopernik używał w sytuacjach nieoficjalnych (rozmowy w mieście, z innymi rodzinami, kolegami itp.) języka polskiego. W czasie czteroletniego pobytu w Krakowie u schyłku XV wieku również miał zapewne okazję, by się nim posługiwać i poszerzyć kompetencje w tym zakresie.

Pewnym śladem pośrednio poświadczającym jego znajomość polszczyzny są zapiski lokacyjne sporządzone ręką samego Kopernika (z lat 1516–1521). Jako administrator dóbr kapituły warmińskiej spisywał transakcje ludności chłopskiej i rejestrował osadzanie się chłopów na opuszczonych gospodarstwach. Warto podkreślić za historykami, że w dużej części była to ludność polska (stosunek tej ludności do niemieckiej wynosił 2:3, Biskup 1970: 26). Jak podaje Marian Biskup, w zapisach – ustnie zgłaszanych – imion i nazwisk chłopów polskich Kopernik „najczęściej trafnie odtwarzał fone-

<sup>1</sup> W tej publikacji prof. Małek podaje też pewne pośrednie dowody mogące świadczyć o tym, że Kopernik znał język polski. Wnioskowanie opiera na znajomości polszczyzny i innych języków (niemieckiego i łaciny) wśród znanych postaci życia politycznego Prus Królewskich, z którymi astronom miał kontakt oraz współuczestniczył w ważnych wydarzeniach (np. sejmikach) (por. Małek 2015: 138–149).



tyczne znamiona polskiej mowy, tak jak je wówczas w Polsce pisano, choć niekiedy pod wyraźnym wpływem łacińskiej pisowni” (Biskup 1970: 26). Przytoczony materiał upoważnia do wysnucia podobnych wniosków, znajdujemy tam bowiem między innymi zapisy takich imion, jak *Jan* (Jan), *Roman* (Roman), *Bartosch* (Bartosz), *Martzyn* (Marcin), *Pawel* (Paweł), *Gregorhs Czepan* (Grzegorz Szczepan), *Martzyn Voyteg* lub *Voitec* (Marcin Wojtek), *Stanislaus Czichotzinsky* (Stanisław Ciechociński). Choć w grafii (pisowni) tych nazw wyraźnie odzwierciedla się wpływ pisowni łacińskiej i niemieckiej (np. połączenia: *-sch* dla głoski [š], *-rhs* prawdopodobnie fonetyczne [ř], *-tz-* dla [č], *c* dla głoski [k], *v* dla [v], zakończenie *-us*), jest ona charakterystyczna dla epoki staropolskiej, w której dopiero, w sposób dość swobodny, dostosowywano alfabet łaciński do potrzeb języka polskiego. Nierzadko pisownia była fonetyczna, co tłumaczy uproszczony zapis grupy spółgłoskowej (*szcz > cz* w zapisie *Czepan*<sup>2</sup>). *Jeden znak mógł oznaczać kilka głosek* (np. *n* – głoskę [n], [ń]; *i* – [i] i jotę), a ta sama głoska w różnych miejscach mogła być zapisywana za pomocą innych liter (np. [v] za pomocą *w* i *v*; wariantywny zapis imienia *Wojtek*, w którym jota zapisana jest za pomocą *y* oraz *i*; znaki te mogą mieć też zresztą inne funkcje, rozchwiany jest w tym czasie zapis [i]/[y] i joty<sup>3</sup>). Wachlarz funkcji liter był jednak ograniczony, najwięcej odpowiedników graficznych miały np. głoski [s], [z] i ich miękkie odpowiedniki (por. Klemensiewicz 1985: 93–94). W ówczesnej pisowni problemem było oznaczanie tzw. głosek szumiących [š, ž, č] i miękkich, co ilustrują przykłady spisane przez znanego astronoma. Pewne propozycje reguł, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne oraz łączące się z nimi zmiany w pisowni pojawiają się dopiero w drukach (XVI wiek), w rękopisach jednak upowszechniały się one bardzo wolno. Nie dziwi więc dość swobodne traktowanie niektórych dźwięków mowy. Na tej podstawie – za autorem publikacji dotyczącej *Locationes* – możemy stwierdzić, że Kopernik nie tylko znał język polski „ale na-

wet posługiwał się nim w codziennej praktyce na wsi warmińskiej” (Biskup 1970: 26).

U progu jubileuszu ukazują się wiele publikacji przypominających i uzupełniających życiorys toruńskiego astronoma. Jedną z nich jest książka Piotra Łopuszańskiego (filozofa, polonisty, historyka sztuki), która – jak pisze autor – „jest inna od wcześniejszych prac na jego [Kopernika] temat (...)” (Łopuszański 2022: 11). Dowiadujemy się z niej między innymi, że Kopernik pisał po polsku. To kontrowersyjne i nieudokumentowane źródło twierdzenie opiera autor na krótkim jednozdaniowym wpisie, który pojawia się w księdze należącej niegdyś do księgozbioru astronoma, skradzionej z Fromborka przez Szwedów (dostępnej w bibliotece uniwersytetu upsalskiego). Znajdujemy go w książce z tablicami astronomicznymi Regiomontanusa (*Kalendarium magistra Joannis de Monte Regio*) i jest nim życzenie w formie zdania rozkazującego „bok pomagay”. Notatkę tę wymienia (z października 1505 roku) już w swojej pracy Ludwik Birkenmajer (1900), ale nie ma tam wzmianki o autorstwie Kopernika, jest ona raczej przypisana pierwotnemu właścicielowi *Kalendarium* – Hildebrandowi Ferberowi („Dalsze zapiski ręką H. są następujące: (...)”; por. Birkenmajer 1900: 520–521). Nie notuje jej w *Regestra Copernicana*, stanowiących kalendarium życia i działalności astronoma, prof. Marian Biskup (1970). Odkrycia tego, tak ważnego z punktu widzenia stawianego w tytule pytania, nie potwierdzają też inni badacze życia i spuścizny Kopernika<sup>4</sup>. Obecnie głosę tę przypisuje się Ferberowi, być może zapisał ją jeszcze ktoś inny (por. Gadomski 1964: 57–58<sup>5</sup>; Małek 2015: 136).

W świetle dotychczas zbadanych faktów i ciekawej analizy poszlak, na postawione w tytule pytanie można z dużym prawdopodobieństwem odpowiedzieć twierdząco. Nie mamy niestety do-

<sup>2</sup> Nie jest też wykluczone, że – pod wpływem innych języków słowiańskich – imię to mogło funkcjonować w wariantywnej postaci *Szczepan* ⇔ *Czepan*.

<sup>3</sup> Jota mogła być oznaczana w tym czasie jako *y*, *i*, *g*, czasem też *ÿ* lub *j*, nie dziwi więc pojawienie się w tych nazwach *y* i *i* (por. Klemensiewicz 1985: 93–94). Zwyczaj oznaczania tej głoski przez *y* na końcu wyrazu (po samogłosce), a za pomocą *i* przed samogłoską przetrwał zresztą długo, bo aż do XVIII wieku.

<sup>4</sup> Dyskusja na ten temat przetoczyła się w literaturze przedmiotu już w latach 60. Tadeusz Milewski (językoznawca) poświęca kilka słów samemu zapisowi w astronomicznym miesięczniku „Urania” (1964). Nie rozstrzyga jednak autorstwa wpisu, skupia się na opisie XVI-wiecznej formy, zarówno gramatycznej, jak i graficznej, przyjmując, że jest ona oczywiście charakterystyczna dla ówczesnej polszczyzny (Milewski 1964: 58–59).

<sup>5</sup> Autor (astronom) krótkiego wpisu dotyczącego kontrowersyjnej notatki zamieszczonego w miesięczniku astronomicznym wypowiada się też bardzo jednoznacznie na temat posługiwania się przez Kopernika językiem polskim. Nie poddaje tego faktu w wątpliwość (Gadomski 1964: 58).



wodów potwierdzających przypuszczenia, że naj-  
słynniejszy torunianin posługiwał się językiem pol-  
skim. Ta karta historii cały czas czeka na swojego  
odkrywcę.

### Bibliografia

- Birkenmajer L. A., 1900, *Mikołaj Kopernik. Część pierwsza. Studya nad pracami Kopernika oraz materiały biograficzne*, Kraków: <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/29291/edition/38989/content>
- Biskup M., 1970, *Mikołaja Kopernika lokacje łanów opuszczonych*, Olsztyn: <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/33036/edition/42178/content>
- Biskup M., 1973, *Regesta Copernicana*, Wrocław: <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/31531/edition/40241/content>
- Biskup M., 1992, *Historia Torunia*, t. II, cz. I, Toruń.
- Gadomski J., 1964, „Bog pomagay”, „Urania” XXXV, nr 2, s. 57–58.
- Mańtek, 2015, *Mikołaj Kopernik. Szkice do portretu*, Toruń.
- Mikulski K., 2015, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne, pochodzenie i młodość*, Toruń.
- Milewski T., 1964, *Jeszcze o polskim dopisku Kopernika*, „Urania” XXXV, nr 2, s. 58–59.
- Łopuszański P., 2022, *Mikołaj Kopernik. Nowe oblicze geniusza*, Warszawa.
- Rospond S., 1973, *Mikołaj Kopernik. Studium językowe*, Opole.
- Rospond S., 1972, *Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka*, Opole.
- Sikorski J., 2015, *Słowo do czytelnika*, w: Mańtek J., *Mikołaj Kopernik. Szkice do portretu*, Toruń, s. 7–10.

---

*Dr hab. Joanna Kamper-Warejko, prof. UMK — Katedra Języka Polskiego UMK, Wydział Humanistyczny UMK*

Janusz Małek

# Kopernik a Krzyżacy

Stosunek Mikołaja Kopernika do Zakonu Krzyżackiego budził od dawna zainteresowanie historyków zarówno polskich jak i niemieckich. Wybitny polski kopernikolog Ludwik Antoni Birkenmajer<sup>1</sup> zanalizował dwie skargi kapituły warmińskiej na Zakon Krzyżacki.

Pierwsza z 22 lipca 1516 r.<sup>2</sup> była adresowana do króla polskiego Zygmunta I, druga z ok. 25 lipca 1521 r.<sup>3</sup> do komisji mieszanej złożonej z radców Prus Królewskich i Prus Krzyżackich. Obydwie skargi miały być – zdaniem Birkenmajera<sup>4</sup> – spisane ręką Kopernika. W tej pierwszej kapitule warmińska skarżyła się na napady rozbójników na jej terytorium „na naszej ziemi” i dodawała „z czyjej zaś podniety te przykrości nasze tak się wzmogły, to już jak sądzimy Waszej Królewskiej Mości jest znane”. A dalej już wyraźnie pisze: „Następnie widzimy także, iż ze strony Wielkiego Mistrza /Albrechta/ grozi nam już prawie niebezpieczeństwo i przemoc, której nie mamy sposobu odeprzeć, ponieważ naszym zajęciem jest modlić się, a nie walczyć, chyba że przyjdzie nam z pomocą Wasza Królewska Mość”. Drugi dokument zatytułowany „Querela capituli contra magistrum Albertum et eius Ordinem super iniuriis irrogatis 1521 sub induciis belli”, czyli skarga kapituły warmińskiej przeciwko wielkiemu mistrzowi Albrechtowi i jego Zakonowi za bezprawne postępowanie w czasie rozejmu polsko-krzyżackiego z roku 1521 zestawiał straty materialne (zagarnianie majątków i czynszów), jakie poniosła kapituła na skutek bezprawnej pazerności Zakonu. W oparciu o treści tych dokumentów



Birkenmajer uznał, iż stosunek Kopernika do Zakonu Krzyżackiego był nie tylko niechętny, ale nawet uzasadniono wrogi. Dokładniejsza analiza paleograficzna przeprowadzona przez Hansa Schmaucha<sup>5</sup> wykazała, że jednak obydwa dokumenty wyszły nie spod ręki Kopernika, lecz jego przyjaciela także kanonika, a później biskupa warmińskiego Tiedemanna Giese. Hans Schmauch wyciągnął z tego wniosek, że Kopernik był co najmniej obojętny w relacjach z Zakonem. Rozumowanie to nie było do końca uzasadnione, bo choć autorem dokumentów z r. 1516 i 1521 był Tiedemann Giese, to przedstawiały one stanowisko całej kapituły warmińskiej. Słusznie zauważył Marian Biskup<sup>6</sup>, iż trudno przypuścić, aby list z 1516 r. został wygotowany bez jego wiedzy, skoro był on wówczas obecny we Fromborku a tym bardziej „Querela” czyli skargi kapituły z r. 1521 po doświadczeniach, jakich doznał w czasie przygotowywania obrony zamku

<sup>1</sup> Ludwik A. Birkenmajer, *Mikołaj Kopernik a Zakon Krzyżacki*, *Lamus* t. 2, 1910, z. 1, s. 69–94.

<sup>2</sup> Tenże, *Mikołaj Kopernik jako uczyony, twórca i obywatel*, Kraków 1923, s. 123–126, druk listu in extenso w języku łacińskim i w tłumaczeniu na język polski, zob. tenże, *Mikołaj Kopernik a Zakon Krzyżacki...*, faksimile dokumentu przed s. 69.

<sup>3</sup> Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik na Warmii*, Olsztyn 1968, s. 64–65, nr 241 i Marian Biskup, *Nowe materiały do działalności publicznej Mikołaja Kopernika z lat 1512–1537*, Warszawa 1971, s. 15, po s. 16 fotografia dokumentu.

<sup>4</sup> Ludwik A. Birkenmajer, *Mikołaj Kopernik a Zakon Krzyżacki...*, s. 69 i 92.

<sup>5</sup> Hans Schmauch, *Nikolaus Kopernikus und der Deutsche Ritterorden*, *Kopernikus-Forschungen* 1943, s. 202–219.

<sup>6</sup> Marian Biskup, *Nowe materiały...*, s. 14–15.

Olsztyńskiego przed Krzyżakami w r. 1520. Jednak ostateczne rozstrzygnięcie tej dyskusji przyniosły nowe wyniki badań archiwalnych przeprowadzone w byłym archiwum królewskim przez Mariana Biskupa<sup>7</sup>. Okazało się, że bliższy prawdy był Ludwik Antoni Birkenmajer niż Hans Schmauch. Marian Biskup odnalazł bowiem list Mikołaja Kopernika do króla Zygmunta I, datowany 16 listopada 1520 r.<sup>8</sup> z Olsztyna, co do autorstwa którego nie mają zastrzeżeń ani badacze polscy (Jerzy Drewnowski), ani badacze niemieccy (Stefan Hartmann). Zwłaszcza, że ten ostatni zakwestionował niektóre dokumenty<sup>9</sup>, które zdaniem Mariana Biskupa miały być spisane przez Kopernika, jednak na podstawie paleograficznej analizy tego listu<sup>10</sup> co do autentyczności ręki Astronoma nie miał żadnych wątpliwości. Jaka była więc treść tego listu napisanego w języku łacińskim? Przytaczamy jego treść nieomal w całości w tłumaczeniu Jerzego Drewnowskiego<sup>11</sup> na język polski. List miał adres: „Do Najjaśniejszego Władcy i Pana Zygmunta, z Bożej łaski Króla Polski, Wielkiego Księcia Litwy, Prus Dziedzica Rusi etc., Pana naszego Wielce Łaskawego”.

Jego treść była następująca: „Najjaśniejszy Władco i Panie, Panie Wielce Łaskawy. Pragniemy polecić służby nasze Waszemu Świętemu Majestatowi. Wczoraj wieczorem wrogowie Waszego Królewskiego Majestatu zagarnęli Dobre Miasto, wprawdzie niezłe zabezpieczone murami, lecz niedostatecznie obsadzone załogą. Z tego powodu słusznie się niepokojmy, sami bowiem też nie jesteśmy dostatecznie zabezpieczeni przeciwko takiemu atakowi i obawiamy się, że wrogowie tak już bliscy niebawem nas także oblegną. Jest z nami szlachetnie urodzony pan Paweł Dołuski zaledwie ze stu zbrojnymi. Na nasze wezwanie napisał on przed kilku dniami do Lidzbarka do dostojnego pana Jakuba Sęcygniewskiego, rotmistrza Waszego Królewskiego Majestatu, aby przysłał nam większą załogę. Podobnie uczynili mieszkańcy Dobrego Miasta, niceśmy jednak nie uzyskali. Odpowiedział bowiem, że sam ma za mało ludzi, aby nam przysłać więcej. Świado-

mi zaś jesteśmy, że niebezpieczeństwo grozi także Lidzbarkowi, podobnie jak całemu biskupstwu warmińskiemu. Dlatego pokornie błagamy Wasz Święty Majestat, aby raczył nam jak najspieszniej przyjść z pomocą i wesprzeć skutecznie. Pragniemy bowiem czynić to, co przystoi ludziom szlachetnym i uczciwym, ale bez reszty oddanym Waszemu Majestatowi, nawet jeśli przyszło znieść najgorsze. Pod tegoż Majestatu opiekę uciekając, całość naszego mienia i nas samych polecamy Mu i powierzamy. Z Olsztyna 16 listopada Roku Pańskiego 1520 tegoż Świętego Królewskiego Majestatu najszczerzej oddani słudzy kanonicy i kapituła kościoła warmińskiego”. Pojawia się w tym miejscu kolejne pytanie, czy postawa antykrzyżacka Kopernika była wyłącznie wywołana przebiegiem wojny Polski z Zakonem Krzyżackim w l. 1519–1521, w czasie której biskupstwo warmińskie poniosło wielkie straty. Mikołaj Kopernik należał do korporacji duchownej, był kanonikiem (choć nie ma dowodów, aby miał święcenia wyższe), a więc z natury rzeczy winna mu być bliska instytucja zakonna, nawet w wypadku zakonu rycerskiego. Rzecz nie jest tak oczywista.

Zakon Krzyżacki w Prusach był instytucją odmienną od innych zakonów takich jak choćby zakony żebracze, franciszkanie czy dominikanie. Miał swoje państwo i przez swoje dzieje charakteryzował się w polityce wewnętrznej autorytaryzmem wobec własnych poddanych, a w polityce zagranicznej ekspansywnością wobec sąsiadów. Kopernik urodził się w Toruniu w roku 1473. Miasto to opuścił udając się na studia do Krakowa w r. 1491. Znał dobrze topografię Torunia, kiedy na zapytanie biskupa warmińskiego Jana Dantyszka o dane z życia Łukasza Watzenrode, wuja Kopernika Astronoma kończąc swój list napisał: „Wygasł na nim /na Łukaszu Watzenrodem/ ród, którego pomniki znajdują się w Toruniu”<sup>12</sup>. Musiały na nim robić wrażenie i wywoływać refleksję pozostałości po zamku krzyżackim w jego mieście, który po szturmie Torunian w r. 1454 powoli popadał w ruinę.

W rodzinnej tradycji były zapewne przekazywane wiadomości o pożyczkach, jakie udzielali dziad Kopernika Łukasz Watzenrode Starszy w r. 1460<sup>13</sup>, jak i jego ojciec Mikołaj Kopernik (Starszy) w l. 1461 i 1462<sup>14</sup> Radzie Starego Miasta Torunia, a ta z kolei królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi na prowadzenie wojny z Zakonem Krzyżackim. Wcześniej w r. 1454

<sup>7</sup> Ibid. s. 33–64.

<sup>8</sup> Marian Biskup, *List kapituły warmińskiej do króla Zygmunta I napisany własnoręcznie przez Mikołaja Kopernika w Olsztynie w 1520 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1970, nr 2, s. 307–315; zob. tenże, *Nowe materiały...*, s. 39–40, nr 9 i fotografia listu nr XVa.

<sup>9</sup> Stefan Hartmann, *Studien zur Schrift des Copernicus*, Zeitschrift für Ostforschung, Bd. 22, 1973, s. 12–16.

<sup>10</sup> Ibid. s. 16.,

<sup>11</sup> Jerzy Drewnowski, op.cit., s. 247–248.

<sup>12</sup> Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, Wrocław 1973, s. 183, nr 406.

<sup>13</sup> Ibid. s. 48, nr 6.

<sup>14</sup> Ibid. s. 49–50, nr 7, 10.

lub 1455 Łukasz Watzenrode (Starszy) brał udział w walkach pod Łasinem, gdzie został ranny<sup>15</sup>. Po studiach w Krakowie w l. 1491–1495 Kopernik od jesieni 1495 r. do lata 1496 r. przebywał u boku wuja biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego w Lidzbarku Warmińskim następnie od października 1496 r. do wiosny 1501 r. w Bolonii, z kolei kilka miesięcy znów na Warmii do początku sierpnia 1501 r., a potem znów od jesieni 1501 r. do lata 1503 r. w Italii, w Rzymie, Padwie i Ferrarze. W roku 1503 Kopernik osiadł na stałe na Warmii i mieszkał tutaj aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1543. Najpierw od jesieni 1503 r. do końca 1509 r. zamieszkiwał na dworze wuja Łukasza Watzenrodego, potem od 1510 r. do 8 listopada 1516 r. w siedzibie kapituły warmińskiej we Fromborku, następnie od 8 listopada 1516 r. do 9 listopada 1519 r. w Olsztynie, potem od 9 listopada 1519 r. do 23 stycznia 1520 r. we Fromborku, i znów od 23 stycznia 1520 r. do połowy października 1521 r. w Olsztynie i wreszcie od połowy października 1521 do śmierci 24 maja 1543 r. we Fromborku<sup>16</sup>. Z problemami związanymi z sąsiedztwem Biskupstwa Warmińskiego z państwem Zakonu Krzyżackiego w Prusach Kopernik miał możliwość zapoznać się bliżej podczas pierwszego pobytu w Lidzbarku w l. 1495 i 1496<sup>17</sup>. Biskupstwo warmińskie było otoczone ze trzech stron ziemiemi krzyżackimi. Wielcy mistrzowie Zakonu Krzyżackiego byli zobowiązani traktatem toruńskim z r. 1466 do składania hołdu lennego królowi polskiemu, co czynili niechętnie. W razie konfliktu militarnego między Polską a Zakonem biskupstwo warmińskie otoczone ziemiemi krzyżackimi byłoby bezpośrednio narażone na wrogi atak, co się w przyszłości sprawdziło. Nic dziwnego, że biskup Watzenrode wraz z Filipem Kallimachem doradcą króla Jana Olbrachta wystąpił w r. 1495 z projektem przeniesienia Zakonu z Prus na Podole do walki z niewiernymi, Tatarami i Turkami. Dobra Zakonu w Prusach mogłyby wtedy jako dobra duchowne w całości lub w wyniku ich sekularyzacji częściowo przypaść biskupstwu warmińskiemu<sup>18</sup>. Doszło wówczas do sporu między biskupem Watzenrodem

a wielkim mistrzem Janem von Tiefen o jego zwierzchnictwo w sprawach duchownych nad członkami Zakonu. Obydwie strony odwołały się do Stolicy Apostolskiej o rozstrzygnięcie sporu. Świadkiem dokumentu, skargi biskupa Watzenrodego kierowanej do Rzymu, datowanej w Lidzbarku 22 lutego 1496 r. byli „kleryk chełmiński” Mikołaj Kopernik oraz laik Andrzej Wierzynowski z diecezji wrocławskiej<sup>19</sup>. Ponownie kontakt z kwestią krzyżacką miał Kopernik w czasie jego drugiego pobytu w Lidzbarku w latach 1503–1510. Nowy mistrz krzyżacki Fryderyk saski (1498–1510) odmawiał złożenia hołdu lennego królowi polskiemu. Od 22 czerwca do /22 lipca/ 1510 r., w Poznaniu<sup>20</sup> doszło do zjazdu przedstawicieli króla polskiego Zygmunta I z postami wielkiego mistrza Fryderyka w celu zażegnania sporu w związku z nieprzebraniem przez stronę krzyżacką postanowień traktatu toruńskiego z r. 1466. Uczestnikiem obrad był także biskup Watzenrode i najprawdopodobniej Mikołaj Kopernik. Kopernik przygotował niewątpliwie na potrzeby tego zjazdu mapę Polski i Prus, którą chciał wykraść z jego domu, jego kolega kanonik warmiński Fabian Luzjański i przekazać Krzyżakom<sup>21</sup>. Map jednak nie znalazł. Zjazd zakończył się fiaskiem, strona krzyżacka okazała się nieustępliwa. Żądała rewizji traktatu toruńskiego, a nawet restytucji panowania Zakonu nad Prusami Królewskimi, w tym nad Warmią. Militarne rozstrzygnięcie stawało się bardzo realne, choć musiało upłynąć prawie 10 lat zanim stało się to faktem. Po przeprowadzce Kopernika z zamku biskupiego w Lidzbarku w r. 1510 gdzie zapadały decyzje co do postępowania biskupstwa warmińskiego wobec krzyżackiego sąsiada, do skromnej kanonii we Fromborku przestał być on na krótko obserwatorem wielkiej polityki. Jednak już w listopadzie 1516 Kopernik został administratorem dóbr kapituły warmińskiej i przeniósł się do Olsztyna na okres 3 lata. Miał teraz zarządzać dobrami ziemskimi kapituły w komornictwach olsztyńskim i pieniądzeńskim (melzackim). Nieomal natychmiast musiał zajmować stanowisko wobec licznych zatargów i sporów z krzyżackim

<sup>15</sup> Karol Górski, *Łukasz Watzenrode. Życie i działalność polityczna (1447–1512)*, Wrocław 1973, s. 7.

<sup>16</sup> Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik na Warmii. Kalendarium życia i działalności*, [w:] *Kopernik na Warmii. Życie i działalność publiczna. Działalność naukowa. Środowisko. Kalendarium*, Olsztyn 1973, s. 428, 429, 430, 435, 445, 457, 458, 467.

<sup>17</sup> Marian Biskup, *Lidzbark Warmiński w życiu Mikołaja Kopernika*, [w:] *Kopernik na Warmii...*, s. 57–74.

<sup>18</sup> Karol Górski, *Łukasz Watzenrode...*, s. 52.

<sup>19</sup> Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 55, nr 25.

<sup>20</sup> Idem, *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI wieku. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Olsztyn 1983, s. 273 i n.; *Akta stanów Prus Królewskich*, t. V, cz. 2 (1508–1511), wyd. Marian Biskup, Warszawa 1974, s. 291.

<sup>21</sup> Teresa Borawska, *Stronicy krzyżacy w otoczeniu Łukasza Watzenrodego*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1969, nr 3 (105), s. 434 i Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik na Warmii*, s. 25–26, nr 47–51. Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 69–70, nr 61, 62, 63.

sąsiadem. Najwięcej kłopotów sprawiały mu roszczenia pieniężne, a nawet groźby akcji militarnej przeciwko poddanym kapituły warmińskiej w komornictwie Pieniężna przez Filipa Greussinga, zarządcy krzyżackiego z Pastęka. Greussing tłumaczył swoje żądania brakiem reakcji kapituły warmińskiej na niesprawiedliwe potraktowanie przez urzędników z Olsztyna jego poddanego, młynarza ze wsi Łęguty, któremu – jego zdaniem – bezprawnie zarekwirowano wóz i drewno. Kapituła tłumaczyła, że ów młynarz bezprawnie dokonywał wyrębu w lesie. Ten wydawałoby się drobny na początku incydent mimo prób kompromisu i gestów pojednania ze strony Kopernika zaognił w sposób zasadniczy wzajemne relacje, zwłaszcza, że było coraz więcej wypadków napaści poddanych krzyżackich na osady w pobliżu Olsztyna. Nad bezbronną Warmią gromadziły się chmury. Polska zajęta w tym dziesięcioleciu przed wszystkim wojnami z Moskwą nie mogła wymusić na wielkim mistrzu Albrechcie (1510–1525, potem książę w Prusach w l. 1525–1568) złożenia hołdu lennego. Dość długo liczone na rozwiązanie na drodze dyplomatycznej. Po zawarciu układu wiedeńskiego z 22 lipca 1515 r. między Habsburgami a Jagiellonami, wśród których to postanowień znalazł się artykuł stwierdzający, iż pokój toruński z r. 1466 r. winien być podstawą przyszłych stosunków między Polską a Zakonem Krzyżackim. Kopernik pisał 22 października 1518 r. z Pieniężna do kapituły warmińskiej, iż otrzymał wiadomość od biskupa warmińskiego Fabiana Luzjańskiego, że ma „wieści o zawarciu wieczystego pokoju przez /Wasylę III/ z królem polskim /Zygmuntem I/, przez co cała nadzieja sąsiadów /tj. Krzyżaków/ upadła”.<sup>22</sup> Była to wiadomość nieprawdziwa. Wówczas w Moskwie toczyły się nadal rokowania o przymierzu krzyżacko-moskiewskim przeciw Litwie i Polsce, choć strona moskiewska wykazywała wielką wstrzeźliwość w przekazywaniu subsydiów pieniężnych na zaciąg zaciężnych przez Zakon<sup>23</sup>. Kopernikowi zależało na zachowaniu pokoju, a ewentualne przymierze Krzyżaków z Moskwą mogłoby tych pierwszych skłaniać do wojny. Mimo tych zasadniczych zmian w układzie sił między Polską a Zakonem kierownicze elity krzyżackie w r. 1519 podjęły w Rzeszy starania o zgromadzenie armii zaciężnych, która by rozstrzygnęła na polu bitwy spór polsko-krzyżacki na korzyść Zakonu. Strona polska nie została obojętna. Doszło do tzw. „wojny

<sup>22</sup> Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik na Warmii*, s. 49–50, nr 175 i Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 102–103, nr 167.

<sup>23</sup> Marian Biskup, *Polska a Zakon Krzyżacki...*, s. 524–525.

pruskiej” w l. 1519–1521, której osobną książkę poświęcił Marian Biskup, w historiografii niemieckiej nazywanej czasem „Reiterkrieg”, „wojna jeździecka” – od przetaczających się przez Prusy i je niszczących oddziałów kawalerii polskiej i krzyżackiej. Jak to było w zwyczaju rotmistrzowie zaciężnych polskich i czeskich wysyłali tzw. listy wypowiednie (wypowiadające wojnę) do wielkiego mistrza Albrechta i biskupa pomezjańskiego Hioba von Dobenecka. Marian Biskup odnalazł w archiwum królewskim (dzisiaj w Berlinie) paczkę 50 takich listów, większość w języku czeskim, kilka w języku polskim, datowanych od grudnia 1519 r. do maja 1520 r. Kilka listów w języku polskim ogłosił on drukiem<sup>24</sup>. Listy w języku polskim z tych czasów należą do rzadkości. W korespondencji i kancelarii polskiej obowiązywała wówczas łacina. Zaciężnym polskim brakło – jak widać – wykształcenia i stąd listy te są w języku polskim. Również ich ortografia pozostawia wiele do życzenia. Pamiętać jednak musimy, iż ortografia w języku polskim czekała jeszcze kilka dziesięcioleci na regulację. Mikołaj Skotnicki, podstoli sandomierski, w liście wypowiednim kierowanym do wielkiego mistrza Albrechta, datowanym z Pakości przed 29 grudnia 1519 r. pisał „iż się nadziejaj /spodziewaj/ gości, będziem Bóg da u Waszej Miłości, bo się to dzieje przez Wasze złości, i nie czynicie dość swojej powinności” (ywsch sye nadzyeway gosczy, bądzem Boh da w Waschey Mylosczy, bosyeto dzeye przez wasche szlosczy, ysz nyenczynycze dosczy swey powymosczy). Do treści niektórych z nich związanych w jakiś sposób z Kopernikiem jeszcze wróć. Działania wojenne rozpoczęły wojska polskie. Oddziały zaciężnych pod dowództwem hetmana Mikołaja Firleja w ciągu ostatniego tygodnia 1519 r. i pierwszych dni 1520 r. zajęły z wyjątkiem kilku miast całą Pomezanie<sup>25</sup>. Wielki mistrz Albrecht kontratakował, zajmując 1 stycznia 1520 r. fortem miasto warmińskie Braniewo<sup>26</sup>. Wojna zastała Kopernika we Fromborku, w którym przebywał od początku listopada 1519 r. Już 4 stycznia 1520 r. biskup Luzjański wysłał go wraz archidiaconem Janem Scultetim do wielkiego mistrza Albrechta do Braniewa, aby nakłonić Krzyżaków do ustąpienia z miasta i podjęcia pertraktacji pokojowych

<sup>24</sup> Idem, *Polskie listy dowódców Zygmunta I z Prus z okresu wojny z Zakonem Krzyżackim (1519–1521)*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 503–510.

<sup>25</sup> Id., *Wojna pruska*, s. 90 i n.

<sup>26</sup> Ibid. s. 98 i n.

z Zygmuntem I<sup>27</sup>. Albrecht w odpowiedzi stwierdził, że jest prawnym opiekunem Warmii, która z mocy prawa podlega papieżowi i Zakonowi. Albrecht wystawił jednak Kopernikowi glejt na swobodny przejazd przez ziemie zakonne na wypadek prowadzenia dalszych rozmów<sup>28</sup>. Jednak już 23 stycznia 1520 r. wojska zakonne zaatakowały Frombork, pałac miasteczko oraz zewnętrzne kurie kanonickie, a także dom Kopernika. On sam ratował się za murami warowni katedry fromborskiej bronionej przez polską załogę przyslaną z Elbląga<sup>29</sup>. W połowie lutego 1520 r. Kopernik wraz z większością kanoników warmińskich szukał schronienia w warownym zamku olsztyńskim. Pełnił on funkcje kanclerza, a od 8 listopada 1520 r. administratora dóbr kapitulnych. Do najważniejszych obowiązków Kopernika należało teraz przygotowanie zamku olsztyńskiego na atak krzyżacki. Już 16 listopada 1520 r. Kopernik skierował list do króla Zygmunta I z prośbą o pomoc. Jego treść została przytoczona na początku artykułu. Miał wówczas Kopernik na zamku olsztyńskim załogę liczącą 100 osób pod dowództwem Jana Dłuskiego. Jednak już 27 listopada 1520 r. hetman Świerczowski zaniepokojony o los Olsztyna skierował tam 100 pieszych pod dowództwem rotmistrza Henryka Peryka z Janowic, którzy przedtem rezydowali we Fromborku<sup>30</sup>. W ten sposób załoga Olsztyna podwoiła się. Współpraca między Kopernikiem a Perykiem „eques aureatus et capitaneus in Allenstein” (dowódca jazdy i starosta w Olsztynie) musiała układać się dobrze, skoro ręką Kopernika został napisany list tego rotmistrza do biskupa warmińskiego Luzjańskiego, datowany z Olsztyna 14 stycznia 1521 r.<sup>31</sup>. List ten jest w języku łacińskim, którego zapewne nie znał Peryk, podobnie jak i języka niemieckiego. Peryk zreferował Kopernikowi niewątpliwie treść tego listu w języku polskim, a może czeskim i poprosił o skreślenie go w języku łacińskim. Autentyczność ręki Kopernika przy pisaniu tego listu ustalił Hans Schmauch<sup>32</sup>. Przytaczam fragment tego listu w tłumaczeniu Jerze-



go Drewnowskiego<sup>33</sup> na język polski: „Dzisiejszej nocy dowódca Zbigniew Słupecki, który wczoraj przybył do nas /do Olsztyna/ ze swoim wojskiem, wyruszywszy stąd w kierunku Dobrego Miasta dla ćwiczeń wojskowych, natknął się koło Kabikiejmów na mistrza /Albrechta/ z jego wojskiem i zabiwszy w pobliżu posterunków kilku żołnierzy inflanckich, przyprowadził tutaj pięciu jeńców. Od nich dowiedzieliśmy się, że wojsko mistrza liczy 5000; nadejść ma jeszcze z Ornety pewna ilość wojska /krzyżackiego/ z pociskami i maszynami oblężniczymi najbliższej nocy; dokąd się potem mistrz zwróci, nie wiadomo. Pan Słupecki, który najbliższej nocy znowu zamierza wyruszyć, przygotowuje zasadzkę na jego wojsko w pochodzie. Wasza Przewielebność niech tymczasem dołoży starań dla zabezpieczenia swych murów /zamku w Lidzbarku/”. Kopernik prowadził rozmowy także z innymi rotmistrzami, Janem Dłuskim czy Słupeckim, w języku polskim, bo trudno uwierzyć, aby znali język niemiecki, czy aż w takim stopniu łacinę. O tym, że zaciężni polscy posługiwali się w zasadzie tylko tym językiem, świadczy też list innego zaciężnego Piotra Hynka podkomorzego kamienieckiego adresowany także do biskupa Luzjańskiego. Hynek albo jakiś pisarz w jego imieniu napisał ten list w języku polskim także do biskupa Luzjańskiego. Biskup Luzjański znał zapewne język polski już z domu, jego matką była Elżbieta Kościelecka<sup>34</sup>. List Hynka datowany był 31 sierpnia 1520 r. z Reszla<sup>35</sup>. Hynek pisał: „Wyelebnoczy waszey proszą, racz vyelyenoszcz wasza vukazacz panu staroszczye zywnoszcz yąką kv pozyvyeny mnye y stovarzy Smy moymy... bo teszly myą wasza vyelebnoszcz vumo-

<sup>27</sup> Erich Joachim, Walther Hubatsch, *Regesta Historico-Diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum*, Pars I Regesten zum Ordensarchiv, Vol. 3, 1511–1525, Göttingen 1973, s. 210, nr 23002, zob. też Erich Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen Albrecht von Brandenburg*, Bd. II, Leipzig 1894, s. 282–283, nr. 106.

<sup>28</sup> Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 113, nr 201.

<sup>29</sup> Idem, *Stosunek Kopernika do Zakonu...*, s. 58.

<sup>30</sup> Tenże, *Wojna pruska*, s. 366–367.

<sup>31</sup> Datę ustalił Marian Biskup w publikacji *Wojna pruska*, s. 383, przypis 80.

<sup>32</sup> Hans Schmauch, *Neue Funde zum Lebenslauf des Copernicus*, Zeitschrift Ermlands, Bd. 28, 1943, s. 89, nr. 16.

<sup>33</sup> Jerzy Drewnowski, op. cit. s. 248–249, nr 24.

<sup>34</sup> Janusz Małtek, *W kwestii posługiwania się Mikołaja Kopernika językiem polskim*, [w:] *Nad Bałtykiem, Pregotą i Łyną XVI–XX wiek. Księga Pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego*, red. Zenona Rondomańska, Olsztyn 20006, s. 104.

<sup>35</sup> Druk listu: Witold Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1969, s. 1.

rzysz na zamku naszym, tedy vyelyebnosc vaszey grzech velgy bądzye, to mszysz thwa vyelyebnosc do Rzymy yechacz...” (Wielebność Waszą proszę, racz Wielebność Wasza ukazać panu staroście żywność, jaką ku pożywieniu mnie i z towarzyszami moimi... Bo jeśli Wasza Wielebność umorzysz na zamku naszym, tedy Wielebności Waszej grzech wielki będzie, musisz Twa Wielebność do Rzymu jechać”), dodajmy: dla uzyskania absencji. Wracając do sytuacji w Olsztynie, otóż w liście datowanym 16 stycznia 1520 r. wielki mistrz zażądał poddania zamku i miasta Olsztyna. Żądanie to zostało przez Kopernika i dowódców polskich odrzucone<sup>36</sup>. Mimo to, oddział zaciężnych krzyżackich 26 stycznia 1521 r. podjął próbę zdobycia miasta Olsztyna. Udało im się wyłamać jedną z furt w murach, jednak brak drabin nie pozwolił im na dalszy atak.

O tym fakcie donosił wielkiemu mistrzowi Albrechtowi dowódca tych zaciężnych Krzyżak Wilhelm von Schaumburg w liście z Dobrego Miasta, z 27 stycznia 1521 r.<sup>37</sup> Albrecht już wcześniej przed tym faktem zdawał sobie sprawę, iż zdobycie dobrze bronionego miasta i zamku olsztyńskiego przez Kopernika i polską załogę liczącą według oceny wywiadu krzyżackiego 400 pieszych (liczba zadaniem Mariana Biskupa<sup>38</sup> wygórowana) może być zbyt trudne i skierował się w kierunku Ziemi Chełmińskiej, aby już 21 stycznia 1521 r. zająć Nowe Miasto Lubawskie. Kopernik pozostawał nadal czujny, o czym świadczy jego korespondencja z kanonikiem warmińskim Janem Scultetim rezydującym w Elblągu. Znaną nam są odpowiedzi Scultetiego na listy Kopernika. Pod koniec lutego 1521 r. Sculeti pisał, iż cieszy się, że hakownice dotarły do Olsztyna. Dziwnie brzmią jego słowa: „De alio capitaneo cogitandum est nobis, in qua re nauabo operam. Nullum Polonum assumendum censeo neque intromittendum in arcem. nec Ulom linum reponendum in arcem”<sup>39</sup> (Należy pomyśleć u o innym dowódcy /dla zamku w Olsztynie/, ale nie można przyjmować żadnego Polaka, ani nie wpuszczać go do zamku, gdyż wówczas nie zostanie tam złożony żaden len /z obawy przed konfiskatą/<sup>40</sup>. Hans

Schmauch<sup>41</sup> wyciągał z tego wnioski, że Sculeti tak nie mógłby napisać w ten sposób do osoby /tu Kopernika/, która by była przyjacielem i stronnikiem Polaka. Pogląd ten obalił przekonująco Jerzy Sikorski<sup>42</sup>. Otóż, Sculteti, zapewne gdyby odeszli zaciężni polscy, ewentualnie także czescy, z zamku, podsuwał Kopernikowi myśl o zwerbowaniu załogi na koszt kapituły, która by była jej bezpośrednio podporządkowana, co nie mogło dziwić. Załogi zaciężnych były z reguły niezdyscyplinowane, stąd obawy o konfiskatę Inu. W dalszym fragmencie listu Scultetiego jest pytanie, komu chce Kopernik sprzedać len i za jaką cenę. Sikorski umacnia swoją tezę, powołując się na list Zygmunta I do dowódcy zamku w Olsztynie z 27 marca 1521 r.<sup>43</sup> Król pisał, aby zaciężni: „z zamku Olsztyn Czcigodnej Kapituły Warmińskiej nie konfiskowali albo nie domagali się wydania żadnych zbóż i środków żywnościowych. Jest bowiem konieczne, aby ów zamek był dobrze zaopatrzony”<sup>44</sup>. Trudno więc dziwić się reakcji Scultetiego, choć nie była to ładna podzięką za dotychczasową obronę. Na usprawiedliwienie Scultetiego dodać można obawę o zdeponowane na zamku olsztyńskim kosztowności kapituły warmińskiej. Zalecenie Scultetiego nie zostało zrealizowane skoro w liście<sup>45</sup> do biskupa Luzjańskiego, datowanym z Olsztyna 8 lutego 1522 r. kanonicy warmińscy wspominają jeszcze o dowódcy (capitaneum Allensteinensem d. Joannem Vidzwintzki), którego identyfikowałbym z Janem Wieczwińskim, od roku 1522 starostą bratiańskim, a później kasztelanem płockim. Wojna powoli wygasła. 17 kwietnia 1521 r. doszło do podpisania rozejmu w Toruniu, 8 kwietnia 1525 r. do podpisania traktatu pokojowego między Polską a Krzyżakami, 10 kwietnia 1525 na rynku krakowskim wielki mistrz Albrecht złożył hołd królowi polskiemu Zygmuntowi I. Kopernik przyjął z pewnością te fakty z pełną aprobatą.

---

Prof. dr hab. Janusz Małek — Wydział Nauk Historycznych UMK

<sup>36</sup> Marian Biskup, *Wojna pruska*, s. 385.

<sup>37</sup> Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 120, nr 220. Druk listu in extenso: Marian Biskup, *W sprawie zagrożenia Olsztyna przez wojska krzyżackie w początkach 1521 r.*, [w:] *Kopernik na Warmii...*, s. 179–180.

<sup>38</sup> Marian Biskup, *Wojna pruska*, s. 385.

<sup>39</sup> Druk listu in extenso zob. Jerzy Drewnowski, op. cit. s. 259–262, ten fragment s. 261.

<sup>40</sup> Tłumaczenie na j. polski tego fragmentu zob. Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 121–122, nr 223.

<sup>41</sup> Hans Schmauch, *Nikolaus Kopernikus und der Deutsche Ritterorden...*, s. 217.

<sup>42</sup> Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik w Olsztynie*, [w:] *Kopernik na Warmii...*, s. 143–144.

<sup>43</sup> *Spicilegium Copernicanae*, hrsg. Von Franz Hipler, Braunsberg 1873, s. 276, przypis 2.

<sup>44</sup> Tłumaczenie fragmentu listu na język; polski zob. Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik w Olsztynie*, s. 144.

<sup>45</sup> Ludwik A. Birkenmajer, *Stromata Copernicana*, Kraków 1924, s. 265 i Paweł Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 60.



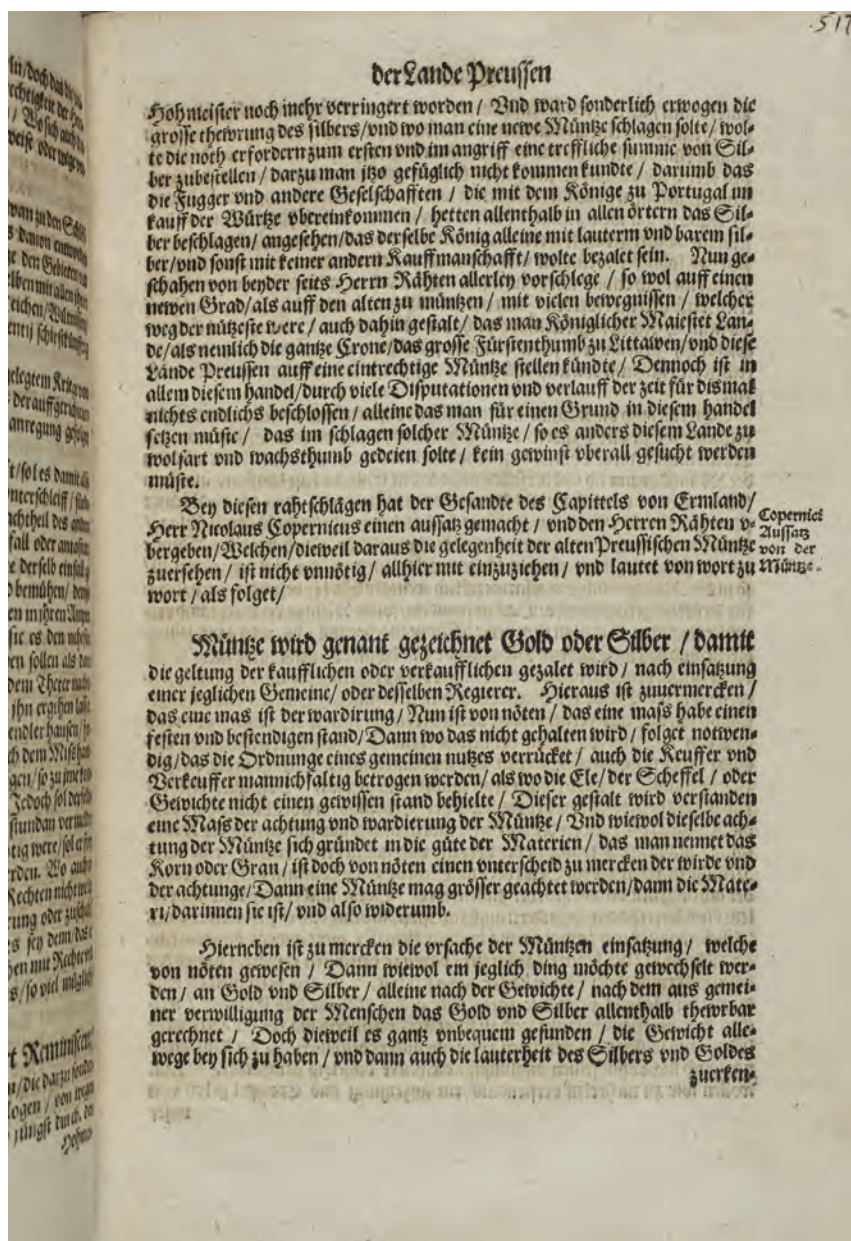
Miroslaw Bochenek

# Mikołaj Kopernik – autor pierwszych rozpraw ekonomicznych w Polsce

Mikołaj Kopernik był nie tylko astronomem, matematykiem, konstruktorem, prawnikiem, lekarzem, tłumaczem literatury klasycznej, duchownym, kartografem, ale również ekonomistą i działaczem gospodarczym. Chociaż napisał pierwsze teoretyczne rozprawy ekonomiczne, w których przedstawił oryginalne koncepcje oraz program reformy monetarnej, to jednak jego dokonania w tym zakresie zostały przypisane innym twórcom i są mało znane nie tylko w szerszym kręgu społecznym, ale także ekonomistom.

Uzasadnione wydaje się wyekspozowanie głównych myśli zawartych w pismach ekonomicznych wielkiego astronoma, tym bardziej, że w literaturze fachowej od wielu lat pojawiają się liczne błędy i niejasności.

Już w czasie studiów w bolońskim Uniwersytecie Jurystów otrzymał niższe święcenia kapłańskie oraz objął kanonię warmińską. Po powrocie z Włoch w 1503 r. został sekretarzem biskupim w Lidzbaroku, a kilka lat później powierzono mu szereg funkcji administracyjnych oraz gospodarczych w kapitule warmińskiej. Będąc administratorem dóbr kapituły warmińskiej w Olsztynie, zarządzał folwarkami w komornictwach olsztyńskim i melzackim (pieniężńskim), kolonizował opuszczone wsie, przygotowywał obronę Olsztyna przed wojskiem krzyżackim oraz kierował odbudową regionu po zniszczeniach wojennych – stąd określenie „komisarz Warmii”. Również we Fromborku pełnił obowiązki administracyjno-gospodarcze, w charakterze wizytatora kapituły, kanclerza i generalnego administratora diecezji warmińskiej. Pełniąc funkcje administracyjne w kapitule warmińskiej M. Kopernik był zainteresowany stabilnym ustrojem monetarnym, istniejącym w Prusach Królewskich i Książęcych oraz w Koronie. Tymczasem ówczesny system pieniężny Prus wykazywał stan rozkładu. W znacznym stopniu do tego stanu przyczyniły się kraje ościenne, miasta pruskie z prawem bicia monet oraz wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego – Albrecht von Hohenzollern-Ansbach, który permanentnie obniżał wartość swoich monet. Co



Początek traktatu *Modus cudendi monetam* zamieszczonego w kronice pruskiej Caspra Schütza pt. *Historia rerum Prussicarum* (1592), opatrzonego tytułem rozdziału: *Copernici Aufsatz von der Münze*. Zob. C. Schützen, *Historia rerum Prussicarum*, Durch Bonauentur Schmid, Zerbst 1592, [s. 517r–519r], [Składki: h5–i]. W zdigitalizowanym egzemplarzu w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej są to slajdy nr 1077–1081.

więcej, monety pruskie były psute kilka razy w roku, co prowadziło do częstych zmian cen, czynszów itd.<sup>1</sup>. Ponadto uczestniczył – jako delegat kapituły – w zjazdach stanów pruskich, które dyskutowały nad potrzebą przeprowadzenia reformy monetarnej, obejmującej przede wszystkim ujednoczenie systemu pieniężnego w całym kraju oraz ustanowienie dobrej monety<sup>2</sup>. Zagadnienia monetarne były więc przedmiotem zainteresowania „komisarza Warmii” od początku administrowania kapituły, tj. od 1516 r., do ostatniego udziału w pracach komisji monetarnej sejmiku pruskiego w 1526 r.<sup>3</sup>

Zagadnienia przyczyn i skutków podlenia monet oraz reformy pieniężnej M. Kopernik poruszył w czterech pismach ekonomicznych, które powstały w następującej kolejności: *N. C. Meditata* (*Rozmyślenia*, 1517), *Modus cudendi monetam* (*Zasady bicia monety*, 1519 i 1522), *Monete cudende ratio* (*Sposób bicia monety*, 1526) oraz *Felici Reich. De moneta* (*Do Feliksa Reicha. O monecie*, 1526). Do zbioru traktatów monetarnych M. Kopernika zalicza się również *Tractatus de monetis* (*Traktat o monetach*, koniec XVI w.), sporządzony przez nieznanego pisarza toruńskiego.

*Meditata* były pierwszą naukową rozprawą monetarną genialnego astronoma. Traktat ten ma charakter rozprawy teoretyczno-empirycznej oraz aplikacyjnej. Jest to jedyny traktat, któremu tytuł nadał sam M. Kopernik. Następne zostały opatrzone tytułami w późniejszym okresie. Tę bardzo krótką roz-

prawę przygotowywał M. Kopernik po łacinie prawdopodobnie we Fromborku i Olsztynie z inspiracji biskupa warmińskiego Fabiana Luzjańskiego. Będąc równocześnie prezesem Stanów Prus Królewskich, biskup F. Luzjański rozumiał znaczenie stabilnego pieniądza dla podległego dominum. W związku z tym podejmował kroki mające skłonić mistrza Albrechta von Hohenzollerna-Ansbacha do zaprzestania polityki psucia pieniądza w Prusach Krzyżackich. Ponadto zakazał przyjmowania pieniędzy emitowanych w Królewcu. Podobne stanowisko reprezentowała Rada Gdańska, która szukała wsparcia u biskupa F. Luzjańskiego, aby podejmował rokowania z wielkim mistrzem krzyżackim w sprawach monetarnych. W lipcu 1517 r. na zjeździe Stanów w Malborku obradowano nad możliwością emisji nowych monet w Prusach Królewskich oraz nieakceptowania monet z Prus Krzyżackich przy regulowaniu należności za użytkowanie gruntów kapituły. Po zjeździe tym biskup F. Luzjański namówił M. Kopernika do opracowania teoretycznych argumentów na rzecz reformy monetarnej w Prusach Królewskich, które były małą ojczyzną tych dwóch osobistości. Memoriał został ostatecznie zrehabilitowany prawdopodobnie w dniu 15 sierpnia 1517 r. *Rozmyślenia* były pierwszym krokiem do projektu reformy pieniężnej i stanowiły pierwszy szkic traktatów o monecie, przeznaczone dla biskupa i kapituły warmińskiej, uczestniczących w zjazdach Stanów Prus Królewskich<sup>4</sup>.

Na podstawie zaobserwowanych zjawisk społeczno-gospodarczych, autor *Rozmyślań* sformułował szereg tez natury teoretycznej. Uznał, że wartość pieniądza zależy wyłącznie od zawartości kruszcu szlachetnego, tzn. złota lub srebra. Dołączył więc do zwolenników kruszcowej teorii pieniądza. Nie mniej ważnym dokonaniem M. Kopernika było rozróżnienie oszacowania monety i wartości monety. Oszacowanie monety (*estimatio*), czyli wartość szacunkowa, lub inaczej wycena, to wartość nominalna, czyli nominal monety ustalony przez emitenta, czyli mennicę panującego lub mennicę należącą do miasta mającego prawo bicia monet. Wskazuje ona liczbę jednostek pieniężnych, które mają moc zwalniania z zobowiązań. Z kolei wartość monety

<sup>1</sup> Zob. M. Grażyński, *Memoriał Mikołaja Kopernika o zasadach bicia monety*, „Przegląd Współczesny” 1923, nr 14, s. 339, 341 i 347, M. Grażyński, *Przyczynki do historii myśli ekonomicznej w Polsce w w. XVI*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1923, nr 1–12, s. 40 i 44 oraz A.W. Zawadzki, *Teoria pieniądza w średniowieczu*, „Ekonomista” 1933, t. 3, s. 107.

<sup>2</sup> Zob. S. Cackowski, *Mikołaj Kopernik jako ekonomista*, „Biblioteczka Kopernikańska” nr 4, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1970, s. 26–28 oraz S. Arnold, *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953, s. 26.

<sup>3</sup> Zob. J. Dmochowski, *Kopernik jako działacz gospodarczy*, w: *Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923], s. CXXXXI–CXXXXV, M. Gumowski, *Poglądy Mikołaja Kopernika w sprawach monetarnych*, w: *Kopernik na Warmii. Życie i działalność publiczna – Działalność naukowa – Środowisko – Kalendarium*, Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski) – Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1973, s. 250 oraz *Protokoły Sejmiku Generalnego Prus Królewskich*, t. II (lipiec 1528–październik 1530), wydali M. Biskup, B. Dybaś, J. Tandecki, Towarzystwo Naukowe w Toruniu (fontes 95) – UMK w Toruniu, Toruń 2005, s. 258–260.

<sup>4</sup> Zob. J. Sikorski, *Mikołaj Kopernik na Warmii. Kalendarium życia i działalności*, w: *Kopernik na Warmii...*, op. cit., s. 450, M. Gumowski, *Poglądy Mikołaja...*, op. cit., s. 250 oraz M. Biskup, L. Zygmier, *Pisma ekonomiczne i administracyjne*, w: M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. 3: *Pisma pomniejsze*, PAN, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007, s. 49 i 99–101.

(*valor*) to określenie wartości materialnej monety na podstawie zawartości metalu szlachetnego, czyli kruszcu. Wartość monety określa więc siłę nabywczą pieniądza. W dalszej części zobrazował kondycję sfery obiegu pieniężnego w Prusach oraz główne założenia projektowanej reformy monetarnej. Pojawiła się przy tym myśl, że lepsze i gorsze monety nie mogą funkcjonować obok siebie w obiegu.

We wstępie swojego traktatu genialny astronom wyjaśnił, czym jest moneta i jak ustalana jest jej wartość. Są to więc rozważania ogólnoteoretyczne. Wedle autora *Rozmyślań* moneta jest wybitym ze złota lub srebra znakiem, który służy do określania ceny dóbr podlegających wymianie zgodnie z obowiązującym w danym kraju prawem. Moneta jest więc miernikiem wartości. Ze względu na tę funkcję moneta powinna zachowywać w sposób stały ustaloną wartość. Jeśli jej wartość ulega zmianie, wówczas zakłócany jest porządek w danym kraju, a kupujący i sprzedający są okradani. M. Kopernik uważał, że należy rozróżnić oszacowanie monety oraz jej wartość. Oznacza to, że oszacowanie monety, czyli szacunek, różni się od jej wartości. Oszacowanie stanowi miarę monety. Jego podstawą jest jakość zawartego w monecie metalu. Oszacowanie monety może być wyższe lub niższe od wartości metalu, z którego wybito monetę. Wielkości te powinny być równe i ściśle określone przez prawo. Pieniądz pośredniczący w wymianie może przybierać różne formy. Tym pośrednikiem może być złoto lub srebro w formie ważonego przez kupców kruszcu, ponieważ złoto i srebro wykorzystywane jest – na podstawie umowy społecznej, czyli powszechnej zgody – do wyznaczania ceny. Ale ważenie kruszcu przy każdej transakcji wiąże się ze znaczną niedogodnością. Dlatego też, aby zagwarantować rzetelność złota i srebra, pojawiła się określona praktyka, która polegała na wybijaniu monet z publiczną pieczęcią, potwierdzającą odpowiednią proporcję zawartego w monecie złota lub srebra, czyli jakość kruszcu, lub inaczej stopę menniczą. To oszacowanie monety staje się sprawiedliwe i trafne, gdy jej wycena jest równa wartości złota lub srebra wraz z kosztami jej bicia, czyli kosztami mincerzy, gdyż pieczęć dodaje godności wybitemu kruszcowi, twierdził M. Kopernik<sup>5</sup>.

Autor traktatu *Meditata* twierdził, że istnieją trzy przyczyny obniżenia wartości monety. Pierwszy

polega na dodawaniu większej ilości miedzi do srebra, przy utrzymaniu tej samej wagi monety. Drugi polega na obniżeniu wagi przy tej samej stopie menniczej. Trzeci polega na jednoczesnym zmniejszeniu wagi oraz dodawaniu więcej miedzi do srebra. Ponadto moneta traci na wartości, gdy wypuszcza się nadmierną ilość pieniądza i wówczas monety są mniej warte niż masa zużytego srebra. Wówczas ludzie bardziej pożądają samo srebro niż pieniądze. Prowadzi to do spadku znaczenia monet. Monety te są mniej warte i można za nie kupić mniej kruszcu. Jedynym rozwiązaniem jest zaprzestanie emisji monet. Innym powodem utraty wartości monet jest ich zużycie, czyli zniszczenie lub w wyniku ścierania przez długotrwałe używanie. Zniszczone monety powinny być odnawiane. Jeśli pojawia się potrzeba bicia nowych monet, należy wprowadzić zakaz używania starych. Pozostawiona stara moneta w obiegu obniży znaczenie nowo wyemitowanych. Ale jeszcze większą szkodę wyrządza się wówczas, gdy władca lub rządzący krajem bije monety dla zysku, czyli wprowadza nową gorszą monetę, to znaczy z gorszym stopem lub niższą wagą chociaż jej szacunek jest równy starej. Równocześnie w obiegu pozostają stare dobre monety. W wyniku tych działań panujący oszukuje nie tylko swoich poddanych, ale również siebie. Osiągany w ten sposób zysk jest zyskiem doraźnym i skromnym. Skażone monety i tak wrócą do panującego. Naprawa tego stanu nie będzie łatwa i dodatkowo obciąży poddanych. Efekty fałszowania monet dostrzegł M. Kopernik w Prusach, Marchii Brandenburskiej i Pomorzu Zachodnim. W prowincjach tych krążyły szelągi, grosze i denary. Po uzyskaniu prawa bicia monet, miasta z tych regionów zaczęły korzystać z przywileju i szybko zwiększyły emisję monet, przez co wzrosła ich liczba w obiegu. Ale miasta nie dbały o ich dobroć; zwiększyły wartość miedzi w monetach, a zmniejszyły srebra. Chociaż fałszowano ich wartość, wprowadzono poddanych w błąd, gdyż nadawano im mylną wartość nominalną, identyczną ze starymi, lepszymi monetami. Wybijane nowe monety posiadały szacunek równy starym monetom. Nowe monety miały identyczny wygląd jak stare, ale ich wartość była znacznie niższa. Mylono więc oszacowanie z wartością. W rzeczywistości wartość monet spadała każdego dnia i mimo to ciągle wybijano nowe, coraz gorsze monety od poprzednich. Po kolejnych emisjach pojawiały się jeszcze gorsze monety. Usuwano stare lepsze monety i wybijano jeszcze gorsze. W wyniku tego procederu ucierpiała pruska moneta, a ta wpły-

<sup>5</sup> Zob. M. Kopernik, *Rozmyślenia o reformie monetarnej Prus Królewskich (Meditata)*, przekład E. J. Głębskiej, w: M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. 3..., op. cit., s. 105.

wała negatywnie na całą ojczyznę. Z tej manipulacji pieniądzem korzyści osiągnęli jedynie złotnicy, którzy znali wartość kruszców i poszczególnych monet. Wybierali te wartościowsze, które przetapiali na kruszec i wybijali większą liczbę gorszych<sup>6</sup>.

Wobec groźby dalszego rozkładu systemu monetarnego i gospodarki regionu, M. Kopernik zaproponował program naprawczy, czyli przeprowadzenie reformy monetarnej. Głównym elementem tego programu było pozbawienie miast prawa bicia monety. Zdaniem autora *Rozmyślań* należało wyznaczyć tylko jedno miejsce bicia monet, czyli stworzenie jednej mennicy, która będzie emitowała monetę ze znakiem całej ojczyzny. Wcześniej miasta biły monety, każde ze swoim znakiem. O emisji nowych monet decydować będą przedstawiciele wszystkich ziem królestwa. Nowy stały stop menniczny miał obejmować trzy funty miedzi i jeden funt czystego srebra dla szelągów. Wraz z emisją nowych monet należy wprowadzić zakaz używania dawnych monet. Autor reformy przewidywał, że operacji tej towarzyszyć będą pewne straty, ale ważniejszym efektem będzie długotrwały pożytek i wiele dobrego. Natomiast zużyte i zniszczone monety należy – przekonywał M. Kopernik – odnawiać co 25 lat<sup>7</sup>.

Drugim traktatem monetarnym genialnego astronoma jest *Modus cudendi monetam* (*Zasady bicia monety*), który stanowi niemieckie tłumaczenie pierwszego traktatu *Meditata*. Nazwę *Modus cudendi monetam* nadano temu traktatowi w XVI w. Wersję niemiecką przygotowano na prośbę radców Prus Królewskich o wyjaśnienie zagadnień monetarnych oraz potrzeby przeprowadzenia odpowiedniej reformy. Memoriał ten został przygotowany w wersji niemieckiej ze względu na słabą znajomość łaciny przez większość delegatów na zjazd Stanów Pruskich, którzy obradowali w języku niemieckim. M. Kopernik przygotował więc traktat na potrzeby zjazdu Stanów Prus Królewskich z królem Zygmuntem I w Toruniu, ale z powodu wybuchu wojny z Zakonem Krzyżackim sprawa reformy monetarnej została odłożona. Niestety, nie jest znany dokładny termin powstania niemieckiej wersji tej rozprawy. Przyjmuje się, że tłumaczenie powstało albo w 1519 r., albo w 1522 r. Mało prawdopodobne jest, że przekładu dokonał sam autor memoriału. Większość badaczy przychyliła się do poglądu, że tłumaczenia na język niemiecki dokonał pisarz z Gdańska. Świadczą o tym

liczne uproszczenia i nieścisłości. Uważa się wręcz, że przekład jest zbyt swobodny oraz zawiera zbyt liczne uzupełnienia i komentarze. Traktat ten M. Kopernik przedstawił osobiście 21 marca 1522 r. w Grudziądzu podczas zjazdu Stanów Prus Królewskich oraz posłów króla Zygmunta I. Uczestniczący w zjeździe w charakterze posła królewskiego biskup wrocławski Maciej Drzewicki zaproponował wprowadzenie w Prusach monety obowiązującej w Koronie Polskiej. Postulat ten spotkał się z akceptacją wielkiego astronoma, który dopisał ten postulat do swojego traktatu. M. Kopernik rozumiał bowiem potrzebę i korzyści z ujednolicenia monety w całym królestwie. Mimo to Prusy Królewskie miały zachować prawo do odrębnej monety<sup>8</sup>.

Niestety, wokół tytułów tych dwóch pierwszych wersji traktatu narosło wiele nieporozumień, wynikających ze słabej znajomości ich treści i dziejów. Traktat *Meditata* został wydany drukiem po raz pierwszy po łacinie w 1855 r. w Poznaniu w zbiorze *Acta Tomiciana*. Seria ta jest pomnikowym zbiorem dokumentów kancelarii królewskiej z czasów ostatnich Jagiellonów zebranych przez sekretarza Stanisława Górskiego, w czasie urzędowania podkanclerza Piotra Tomickiego, od którego pochodzi nazwa tego zbioru. Wydawcą zbioru była Biblioteka Kórnicka, należąca do Tytusa Działyńskiego, który przygotowywał materiały do druku. Wydawcy poznańskiej serii opublikowali traktat M. Kopernika anonimowo. Autorstwo tego tekstu ustalił dopiero w 1902 r. Adam Szelągowski<sup>9</sup>. Chociaż redaktorzy tego wydawnictwa byli fałszywie przekonani, że publikują wersję traktatu z 1520 r., czyli *Modus cudendi monetam*, to jednak wydali najkrótszą wersję łacińską z 1517 r., na podstawie łacińskiej kopii sporządzonej przez F. Reicha, i na dodatek opatrzyli ją tytułem *De estimatione monete*<sup>10</sup>. Należy ubolewać,

<sup>8</sup> Zob. *Akta stanów Prus Królewskich*, t. 8: (1520–1526), wydali M. Biskup i I. Janosz-Biskupowa, Towarzystwo Naukowe w Toruniu (fontes 95) – Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, Warszawa–Toruń 1993, s. 212, J. Sikorski, *Mikołaj Kopernik...*, op. cit., s. 469, M. Gumowski, *Moneta złota w Polsce średniowiecznej*, „Rozprawy Akademii Umiejętności w Krakowie” 1912, t. 55, s. 209 oraz M. Biskup, L. Zygnier, *Pisma ekonomiczne...*, op. cit., s. 58 i 108–109.

<sup>9</sup> Zob. A. Szelągowski, *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*, Nakładem Towarzystwa Wydawniczego, Lwów 1902, s. 8.

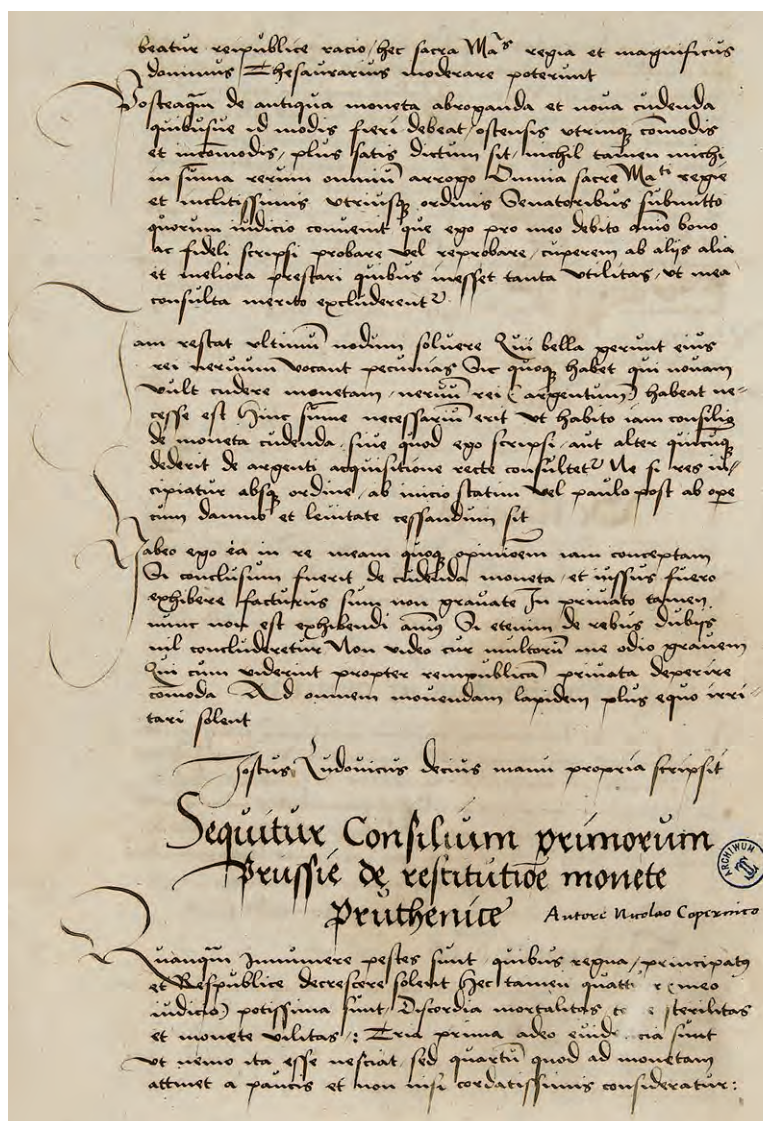
<sup>10</sup> Zob. *Acta Tomiciana. Tomus Quintus Epistolarum, legationum, responsorium, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi, Regis Poloniae et Magni Ducis Lithuaniae, A. D. 1519–1521*, per Stanislaum Górski, Sumpt. Bibliothecae Kornicensis, Posnaniae [1855], s. 167–169.

<sup>6</sup> Zob. ibidem, s. 105–107.

<sup>7</sup> Zob. ibidem, s. 107.

że przez następne niemal sto pięćdziesiąt lat autorzy prac poświęconych dokonaniom ekonomicznym wielkiego astronoma mylnie podawali tytuł: *De estimatione monete* (O szacunku monety), wprowadzając zamieszanie związane z identyfikacją rozpraw monetarnych M. Kopernika<sup>11</sup>. Oznacza to, że autorem tego zamieszania mógł być T. Działyński. Co więcej, wielu autorów późniejszych publikacji mylnie wskazywało, że traktat z 1519 r. jest pierwszym traktatem monetarnym M. Kopernika<sup>12</sup>. W 1978 r. tę pierwszą wersję traktatu monetarnego wielkiego astronoma wznowił Erich Sommerfeld w książce *Die Geldlehre des Nicolaus Copernicus*. Jej autor podtrzymał, że wersja ta od samego początku nazywana jest za M. Kopernikiem *N. C. Meditata XV Augusti anno domini NDXVII*, co przetłumaczył na język niemiecki jako *Überlegung des Nicolaus Copernicus vom 15. August 1517*. E. Sommerfeld zwrócił również uwagę, że polski wydawca tekstu tej rozprawy nie wskazał jej autora i nadał mylny tytuł *De estimatione monete*, który oznacza „Über die Bewertung des Geldes”<sup>13</sup>.

Najobszerniejszy i najważniejszy traktat *Monete cudende ratio* (*Sposób bicia monety*) – opracowany przed kwietniem 1526 r. – stanowi ostatnią zmodyfikowaną, najbardziej rozwiniętą i dojrzałą wersję – w zestawieniu z poprzednimi wariantami – rozprawy poświęconej reformie monetarnej w Prusach. W ciągu 4 lat, które upłynęły od wystąpienia M. Kopernika w Grudziądzu, zmianie uległa sytuacja polityczna i gospodarcza w Prusach. W 1525 r. Prusy Książęce stały się świeckim lennem Korony Polskiej, pozostającym pod pełnym zwierzchnictwem polskiego króla. Oznaczało to, że całość ziem pruskich



Początek kopii rękopisu *Monete cudende ratio*. Rękopis ze zbiorów Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie – Muzeum Narodowego w Krakowie (rkps 259).

<sup>11</sup> Zob. A. Szelański, *Pieniądz i przewrót...*, op. cit., s. 8, S. Głabiński, *Ekonomika społeczna*, t. 1 – *Ogólne zasady i historia ekonomiki społecznej*, Z Drukarni Pillera i Ski, Lwów 1905, s. 192, S.L. Pernaczyński, *Mikołaj Kopernik ekonomista*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym” 1910, nr 5 (luty), Rok 8, s. 243, J. Dmochowski, *Kopernik jako teoretyk monetarny*, w: *Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie...*, op. cit., s. XXXVI i LIII, J. Dmochowski, *Kopernik jako działacz...*, op. cit., s. CX, CXXXVII, CLIII i CLXII, W. K. Szalkiewicz, *Kopernik i pieniądze. Ziemię ruszył, a i pieniądzem efektywnie obracał*, Agencja Usług Medialnych, Olsztyn 2012, s. 51–58 oraz G. Leśniewska, *Grudziądz z Kopernikiem w tle*, Urząd Miejski w Grudziądzu, Grudziądz 2022, s. 11 i n.

<sup>12</sup> Zob. J. Dmochowski, *Kopernik jako teoretyk...*, op. cit., s. XXXVI i LIII, J. Dmochowski, *Kopernik jako działacz...*, op. cit., s. CX, CXXXVII, CLIII i CLXII oraz L. Prowe, *Nicolaus Copernicus*, 2. Band: *Urkunden*, Weidmannsche Buchhandlung, Berlin 1884, s. 21–28.

<sup>13</sup> Zob. *Die Geldlehre des Nicolaus Copernicus. Texte, Übersetzungen, kommentare*, hrsg. von E. Sommerfeld, Akademie-Verlag, Berlin 1978, s. 21–31.

stała się integralną częścią państwa polskiego. Zaawansowana wówczas debata nad reformą pieniądza musiała uwzględnić jedność polityczną z Koroną nie tylko Prus Królewskich, ale również Prus Książęcych. Ponadto M. Kopernikowi udało się dotrzeć do nieznanych wcześniej materiałów źródłowych na temat monet krzyżackich z XIV i XV w. oraz opracowań naukowych poświęconych zagadnieniom pieniężnym<sup>14</sup>. Pozyskana wiedza znalazła odzwierciedlenie w nowym traktacie *Monete cudende ratio*, którego głównym kośćcem były *Rozmyślenia*, wzbogacone o zagadnienia istoty i roli monety w życiu go-

<sup>14</sup> Zob. M. Biskup, L. Zygmier, *Pisma ekonomiczne...*, op. cit., s. 119–121.

spodarczym, historii monet krzyżackich, przyczyny deprecjacji pieniądza pruskiego, a także następstwa podlenia pieniądza dla gospodarki regionu i jego ludności. M. Kopernik szczegółowo scharakteryzował negatywne skutki psucia pieniądza, które przejawiają się w ogólnym zubożeniu, drożyznie, upadku rzemiosła i handlu zagranicznego, ucieczce pieniądza z kraju i wreszcie upadku państwa. Zdaniem autora *Monete cudende ratio* jedynym sposobem uzdrowienia gospodarki obu części Prus była radykalna reforma monetarna. Przedstawione przez niego założenia reformy pieniężnej obejmowały m.in.: utworzenie jednej lub dwóch mennic, stabilizację i rewaluację nowej monety oraz rewaloryzację dochodów. Z postulatów tych wynika, że M. Kopernik był zwolennikiem silnego i stabilnego pieniądza, gdyż dobry pieniądz stanowi – jego zdaniem – warunek konieczny rozwoju handlu, rzemiosła i rolnictwa, a nawet nauki i sztuk pięknych, a w konsekwencji rozwoju całego kraju. Kraj rozwinięty był jego ideałem ekonomicznym, zapewniał bowiem zaspokojenie potrzeb wszystkich stanów, czyli osiągnięcie „dobra powszechnego”. Na podkreślenie jego dokonań zasługuje również doprecyzowanie prawa wypierania z obiegu pieniądza lepszego przez pieniądz gorszy.

W traktacie *Monete cudende ratio* M. Kopernik przestrzegał przed plagami, które mogą doprowadzić do upadku kraju, niezależnie, czy jest to monarchia, czy republika. Do plag tych należą: niezgoda, śmiertelność, jałowość ziemi i spodlony pieniądz. Skutki trzech pierwszych są powszechnie znane. Natomiast czwartą, związaną z pieniądzem, rozumieją tylko nieliczne, najbardziej rozsądne jednostki. Powodem tej nieoczywistości jest specyfika tego zjawiska, gdyż podlenie, czyli fałszowanie pieniądza prowadzi do upadku kraju w sposób stopniowy i skryty, a nie w wyniku nagłego, jednorazowego ciosu<sup>15</sup>.

Wedle wielkiego astronoma, aby moneta zachowywała trwałą wartość i szacunek, jakość kruszcu, z którego jest wybijana, musi być uregulowana prawnie. O wartości monety decyduje waga złota lub srebra. Kruszcze te są powszechnie akceptowane jako środki wymiany. Monety srebrne nie są wybijane z czystego srebra, ale z domieszką miedzi. Miedź dodawana jest do srebra z kilku powodów. Pierwszym jest pazerność ludzi, którzy gromadziliby i przetapiali monety, gdyby były bite z czystego kruszcu. Dru-

gim powodem jest możliwość wybicia większej liczby monet ze zmieszanego stopu mennicznego, czyli srebrno-miedzianego, niż z samego srebra. Trzecią przyczyną jest zapobieganie nadmiernemu ścieraniu i szybkiemu zniszczeniu. Dzięki zmieszaniu srebra z miedzią monety te – podkreślał autor *Monete cudende ratio* – są trwalsze<sup>16</sup>.

Wartości pieniądza kruszcowego była przedmiotem centralnym rozważań ekonomicznych genialnego astronoma. Chociaż w traktacie tym wspominał o walucie złotej, zajmował się głównie walutą srebrną. Do spadku wartości monet dochodzi najczęściej – jego zdaniem – z powodu wypuszczenia ich nadmiernej liczby. Wówczas ludzie bardziej pożądają srebro niż pieniądze. Pojawia się nadmiar monet w obiegu o mniejszej wartości. Wartość monet jest zmniejszana w wyniku różnych działań. Jednym ze sposobów obniżania jej wartości jest pogarszanie jakości materiału mennicznego, czyli stopy mennicznej. Utrzymując dotychczasową wagę monety, zwiększa się – wbrew wcześniejszym normom – zawartość miedzi w stopie, a zmniejsza zawartość srebra. Innym sposobem jest zmniejszanie wagi monety przy dotychczasowym stopie. Najgorszym sposobem jest jednoczesne pogarszanie jakości próby i wagi monety<sup>17</sup>.

Aby zobrazować powyższe uwagi, M. Kopernik naświetlił stan systemu monetarnego Prus i jakości monet krążących w tym regionie. Autor *Monete cudende ratio* ubolewał, że moneta pruska doznała ogromnego uszczerbku na wartości i znaczeniu. W okresie panowania Konrada von Jungingena w Państwie Zakonu Krzyżackiego monety pruskie miały stałą wartość. Na stopę menniczną składały się  $\frac{3}{4}$  czystego srebra i  $\frac{1}{4}$  miedzi. Z jednej grzywny, czyli połowy funta, wybijano 112 szelągów. Po bitwie grunwaldzkiej następował upadek Państwa Zakonu Krzyżackiego, co znalazło odzwierciedlenie w monecie pruskiej. Kolejni wielcy mistrzowie wprowadzali nowe monety. Najpierw zmniejszono udział srebra w stopie mennicznej do  $\frac{3}{5}$ , a następnie do  $\frac{1}{4}$ . Waga monet pozostawała ta sama; z połowy funta wybijano 112 szelągów, ale powinny one zostać nazwane miedzakami, a nie monetą srebrną<sup>18</sup>. Niestety, wszystkie te monety krążyły jednocześnie, przez co powiększono kardynalny błąd, co też M. Kopernik ujął w następujący sposób: „Gdy zaś zgoła nieodpo-

<sup>15</sup> Zob. M. Kopernik, *Traktat o reformie monetarnej Prus Królewskich i Książęcych – Zasady bicia monety*, przekład E. J. Głębskiej, w: M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. 3..., op. cit., s. 131.

<sup>16</sup> Zob. ibidem.

<sup>17</sup> Zob. ibidem, s. 131–132.

<sup>18</sup> Zob. ibidem, s. 132.

wiednie jest wprowadzić monetę nową i dobrą, kiedy w obiegu pozostaje nadal stara gorsza – o ileż tu bardziej pobłędzono, kiedy do dawnej, lepszej monety, pozostawionej w obiegu, wprowadzono nową gorszą, która nie tylko zaraziła dawną, ale, że tak powiem, z obiegu ją wypędziła<sup>19</sup>. W zdaniu tym autor *Monete cudende ratio* zawarł jedną z najważniejszych myśli, która stała się sformułowaniem prawa ekonomicznego, dotyczącego obiegu pieniądza.

Uzdrowienie sfery obiegu pieniężnego wymagało – zdaniem M. Kopernika – naprawy wcześniejszych błędów. Wielcy Mistrzowie Państwa Zakonu Krzyżackiego – Michał Kūchmeister i Paweł von Rusdorf postanowili naprawić monety poprzez emisję lepszych. Jednocześnie uważano błędnie, że wycofanie starych gorszych monet wywoła stratę, dlatego też w obiegu pozostały stare gorsze, czyli lżejsze oraz nowo wybite lepsze. Stopa mennicza składała się w połowie ze srebra i w połowie z miedzi. Ale po zmianie sytuacji w kraju nadano miastom regale mennicze, czyli prawo bicia monet. Nastąpił wówczas zalew złego pieniądza, złożonego w 1/5 ze srebra i w 4/5 z miedzi. Wraz z kolejnymi emisjami w obiegu pojawiały się co raz gorsze monety. Pod wpływem nadmiaru pieniędzy w obiegu obniżono ich oszacowanie, które i tak okazało się błędne i nietrafione. Ponieważ kontynuowano bicie monet, nastąpił jednoczesny spadek wartości pieniędzy i ich oszacowania. Niestety, wprowadzane później monety były zawsze gorsze od wcześniejszych. Chociaż przestano myśleć o odnowieniu monet, to i tak musiały one zawierać jakąś resztę wartości. Proces ten cechowała więc swoboda fałszowania i psucia monety, co skutkowało ciągłym zmniejszaniem ich wartości. Tym sposobem doprowadzono do niewyobrażalnego spodlenia monet. M. Kopernik przewidywał, że może to doprowadzić do takiego stanu, w którym monety nie będą zawierać ani złota, ani srebra, a jedynie miedź. W efekcie długotrwałego fałszowania monet zaniknie handel z zagranicznymi kupcami oraz wszelkie interesy. Żaden obcy kupiec

<sup>19</sup> M. Kopernik, *Sposób bicia monety*, w: *Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie...*, op. cit., s. 59. Cytat ten pochodzi, jak wynika z przypisu, z wydania traktatów M. Kopernika z 1923 r., gdyż lepiej oddaje on sens sformułowania interesującego nas twierdzenia. Z kolei w nowszej wersji fragment ten brzmi następująco: „Gdy zaś w żadnym wypadku nie należy wprowadzać nowego, dobrego pieniądza, a jednocześnie zachowywać starego, podłego, o ileż większym błędem jest wprowadzić nowy gorszy pieniądz, który nie tylko skaził dawny, ale – że tak powiem – wypędził”. M. Kopernik, *Traktat o reformie...*, op. cit., s. 132.

nie wymieni swoich towarów za miedziane monety. Zepsuta pruska moneta doprowadzi ostatecznie cały kraj do zapaści. Znikały z obiegu lepsze monety, a pozostawały jedynie gorsze. Niemal wszyscy ludzie odczuwali na co dzień skutki owej klęski, która przejawiała się w powszechnej drożyznie. Rostły ceny niemal wszystkich dóbr, złota, srebra, chleba, wyrobów rzemieślniczych, a także wynagrodzenia służby. Niestety, większość społeczeństwa nie rozumiała, że dająca się we znaki powszechna drożyzna była efektem podlenia pieniądza<sup>20</sup>. M. Kopernik pisał: „Wszystko bowiem drożeje albo tanieje stosownie do stanu pieniądza: zwłaszcza złoto i srebro, których wartość wymierzamy nie w mosiądzu lub miedzi, lecz w złocie i srebrze. Złoto bowiem i srebro określamy jako podstawę pieniądza, od której zależy jego oszacowanie”<sup>21</sup>.

Twierdzenie, że gorsza moneta – zdaniem M. Kopernika – jest dogodniejsza dla ludzi biednych jest – zdaniem M. Kopernika – nieuzasadnione. Licha moneta nie czyni chleba tańszym i nie ułatwia ludziom dostępu do rzeczy potrzebnych do życia. Nie jest prawdą, że przez dobry pieniądz towary są droższe, a czynsze roczne wyższe. Kupcy i rzemieślnicy zawsze dostosowują ceny swoich wyrobów do wartości złota. Jeśli moneta jest mniej warta, oni żądają więcej. Nikt nie zaprzeczy, że moneta o wysokiej wartości jest korzystniejsza dla całego kraju i ludzi wszystkich stanów, natomiast o niskiej wartości szkodzi wszystkim. Potwierdza to doświadczenie wielu krajów, że dobra moneta prowadzi do rozkwitu, natomiast gorsza moneta jest przyczyną upadku i zaniku. Rozkwit odnotowano również w Prusach, gdy miały wartościową monetę. Ale gdy moneta zaczęła z dnia na dzień tracić na wartości, kraj ten został doprowadzony do zguby. Jeśli moneta jest dobra następuje rozkwit sztuki i rzemiosła, a na rynku występuje obfitość dóbr. Gdy w obiegu krąży spodlona moneta zjawiskiem powszechnym staje się lenistwo, gnuśność, bezczynność, zanik sztuki i talentów, a także brak obfitości. W Prusach obserwowano tanie zboże i chleb, gdy istniała dobra moneta. Natomiast po spodleniu monety wzrosły ceny wszystkich dóbr, od żywności po inne niezbędne do życia rzeczy. Spodlony pieniądz wspiera więc ubóstwo i bezczynność. Przy wartościowszej monecie płacący czynsz będą obciążeni większymi wydatkami, a jednocześnie będą otrzymywać wyższą cenę

<sup>20</sup> Zob. ibidem, s. 132–134.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 134.

za swoje płody ziemi i inne dobra, wymiana między płacącymi i przyjmującymi zobowiązania odbywa się według sprawiedliwej miary, jaką jest wartość monety, konstatował autor traktatu *Monete cudende ratio*<sup>22</sup>.

W celu naprawy pruskiej monety należało – wedle M. Kopernika – podjąć wiele działań. W pierwszej kolejności należy zlikwidować zamieszanie, jakie wprowadza istnienie rozmaitych mennic, które biją różne monety. Gdy istnieje wiele mennic niemożliwe jest zarówno ujednoczenie pieniądza, jak i zapewnienie ich posłuszeństwa. Takie możliwości daje natomiast jedna mennica. Należy więc ustanowić jedną wspólną mennicę dla Królestwa i Ziem Pruskich pod zwierzchnictwem księcia pruskiego. W razie oporu księcia, który będzie chciał zachować własną mennicę, należy wyznaczyć najwyżej dwie mennice. Jeden ośrodek będzie ulokowany w Królestwie, drugi – w Prusach. Funkcjonujące w nich mennice będą emitować monety podlegające królewskiej władzy, zgodnie z królewskim prawem, dzięki czemu będą akceptowane w całym Królestwie Polskim. Rozwiązanie to pogodzi wszystkie umysły i ułatwi prowadzenie działalności handlowej. Ale najważniejszym celem jest ustalenie jednolitego stopu, wartości i oszacowania tych dwóch monet oraz utrzymanie tych parametrów pod nadzorem władz Rzeczypospolitej. Król Polski oraz książę Prus muszą jednak zrezygnować z chęci osiągnięcia zysków z bicia monet. Aby reforma była skuteczna, wraz z wprowadzeniem nowej dobrej monety należy całkowicie wycofać starą spodloną monetę z obiegu przez jej wymianę na nową w mennicach. Nie mogą więc pozostać w obiegu stare i nowe, gdyż ponownie pojawi się zamęt i cały wysiłek naprawy systemu pieniężnego okaże się daremny. Szkodliwe byłoby również wprowadzenie nowych o odpowiednim oszacowaniu, ponieważ w obiegu cyrkulowało za dużo różnych, zepsutych monet i trudności przysparzało ich rozróżnianie. Najlepszym rozwiązaniem miało więc być wprowadzenie nowych monet i całkowite obligatoryjne wycofanie starych. Przez naprawę systemu pieniężnego nastąpi – zdaniem M. Kopernika – rozwój całego kraju, a ludność osiągnie trwalszą korzyść. Szczególnie pilną sprawą była naprawa pruskiej skażonej monety, która była wybijana w nadmiarze i niemal całkowicie utraciła wartość i szacunek. Propozycje naprawy monet złotych były identyczne jak monet srebrnych. Ich stop miał

<sup>22</sup> Zob. ibidem.

być stały i kontrolowany. Powyższe rozważania na temat reformy monetarnej w Prusach Królewskich i Książęcych M. Kopernik ujął w 6 wytycznych, tj.: 1) Rada starszych prowincji powinna utrzymywać stabilny system pieniężny, którego zmiana może nastąpić po jednomyślnej uchwale rady. 2) Wzorem polskiej stabilnej monety, moneta pruska miała być bita tylko w jednej mennicy, co gwarantowałoby skuteczność reformy oraz stałą jej wartość. 3) Wprowadzenie całkowitego zakazu używania starej monety i jej wycofanie wraz z wprowadzeniem nowej. 4) Pruska stopa mennicza miała być identyczna z polską stopą menniczą, czyli stopy te powinny pozostać w stałym i odpowiednim stosunku. 5) Liczba pieniądza miała być nadzorowana, aby nie dopuścić do nadmiernej emisji. 6) Wszystkie rodzaje monet, tj. grosze, szelągi i denary miały być wytłaczane i wprowadzane do obiegu jednocześnie. Decyzje o stopie mennicznej miały być podejmowane przez zainteresowane jednostki w taki sposób, aby zagwarantować ich stabilność. Przedmiotem rozważań M. Kopernika były również wszelkie zobowiązanie i umowy. Autor *Monete cudende ratio* uważał, że wdrażając reformę monetarną w życie należy zapewnić ochronę wszystkim stronom umów. Żadna ze stron nie może być zbyt obciążona, ani odnosić korzyści kosztem innych<sup>23</sup>.

Czwartym pismem genialnego astronoma poświęconym projektowi reformy monetarnej Prus Królewskich i Książęcych był list do Feliksa Reicha (*Felici Reich. De moneta*). List ten M. Kopernik wystosował 8 kwietnia 1526 r. z Fromborka. F. Reich był kanonikiem warmińskim w Lidzbarku i kanclerzem kapituły warmińskiej. Wraz z biskupem warmińskim Maurycym Faberem uczestniczył jako delegat w zjazdach Stanów Prus Królewskich, które odbyły się w marcu i lipcu 1526 r. w Gdańsku. Aby zrozumieć zawite problemy monetarne ówczesnych Prus zwrócił się do M. Kopernika z prośbą o wyjaśnienie niezrozumiałych kwestii, które astronom zawarł w traktacie *Monete cudende ratio*. Dzięki temu mógł włączyć się do debaty w sprawie reformy pieniężnej. Należał również do zespołu autorskiego listu senatorów pruskich adresowanego do Justusa Ludwika Decjusza z lipca 1526 r.<sup>24</sup>. W piśmie tym M. Kopernik zwrócił uwagę, że zawitą sprawą dla wielu ludzi jest stopa mennicza, która decyduje o wartości

<sup>23</sup> Zob. ibidem, s. 134–137.

<sup>24</sup> Zob. M. Biskup, L. Zygmier, *Pisma ekonomiczne...*, op. cit., s. 54, 62–63 i 138.



i oszacowaniu monety. Kiedy z połowy funta czyste-  
go srebra i domieszki miedzi wybijano 112 solidów,  
moneta pruska była uznawana za dobrą. Ale monetę  
tę zepsuto, zwiększając zawartość miedzi w stopie  
i z połowy funta srebra wybijano 149 solidów. Autor  
listu ubolewał, że proces psucia pieniądza nie zo-  
stał zaniechany i nadal wybijano złą monetę. Zyski  
z bicia gorszych monet przechwytywali mincerze,  
a tracił król, gdyż otrzymywał w formie podatków  
coraz gorszą monetę. Przypomina ona plewy, a nie  
ziarno. Dlatego też M. Kopernik dopominał się, aby  
nie opóźnić naprawy monety pruskiej, do króla bo-  
wiem powinna trafić lepsza moneta<sup>25</sup>. Z treści listu  
przebija się po raz kolejny troska o dobro polskiej  
korony, której wiernie służył największy z rodu Po-  
laków.

Pod koniec XVI w. nieznanymi pisarzami toruńskimi  
przygotowano łacińskie streszczenie traktatu *Modus  
cudendi monetam* (*Zasady bicia monety*), opracowane-  
go w latach 1519–1522. Skrót ten opatrzone tytu-  
łem *Tractatus de monetis* (*Traktat o monetach*). Ściśle  
koresponduje on ze streszczeniem zjazdu Stanów  
Prus Królewskich, który odbył się w marcu 1522 r.  
w Grudziądzu. Autor streszczenia korzystał również  
z łacińskich zapisów, które zostały zamieszczone  
w toruńskich recesach zjazdów Stanów Pruskich.  
Z uwagi na wierne oddanie sensu traktatów M. Ko-  
pernika, rozprawa ta jest zaliczana do dzieł monetar-  
nych genialnego astronoma. W 1922 r. *Traktat o mo-  
netach* został odkryty w Archiwum Państwowym  
w Toruniu i mylnie uznany przez Ludwika Antonie-  
go Birkenmajera za pierwszy traktat monetarny M.  
Kopernika. Pogląd ten szybko został skorygowany  
przez kopernikanistów, którzy wykazali, że jest on  
wyłącznie skrótem rozprawy z 1519 r., przygotowa-  
nej w wersji niemieckiej dla zjazdu Stanów Pruskich.  
Ale pisarz toruński sporządził łacińskie streszczenie  
traktatu o reformie monetarnej Prus Królewskich.  
Wykazując się pewną swobodą pisarz ów uznał,  
że ogólne rozważania teoretyczne można podać  
w zwięzłej formie, natomiast stosunki monetarne  
ówczesnych Prus oraz założenia reformy systemu  
pieniężnego tej dzielnicy Królestwa Polskiego opisać  
bardziej obszernie<sup>26</sup>. Pisarz toruński dostrzegł rów-  
nież, że na szczególną uwagę zasługuje myśl „Komi-  
sarza Warmii”, który podkreślał w swojej rozprawie,  
że wprowadzona do obiegu nowa dobra moneta,

przy jednoczesnym zachowaniu starej i złej, ulegnie  
zarażeniu, czyli zepsuciu, dlatego starą monetę nale-  
ży wycofać i przetopić<sup>27</sup>.

Kopernikaniści są zgodni, że odnalezione po  
wielu wiekach manuskrypty memoriałów nie są ory-  
ginalnymi rękopisami M. Kopernika, prawdopodob-  
nie zaginęły one bezpowrotnie. Również większość  
tytułów (wyjątkiem były *Rozmyślenia*) nie pochodzi  
od ich autora. Zostały one dopisane przez sporzą-  
dzających poszczególne kopie. Do naszych czasów  
zachowały się jedynie odpisy łacińskie i niemieckie  
sporządzone przez kopistów<sup>28</sup>.

Traktaty monetarne M. Kopernika przez dłu-  
gi czas pozostawały w rękopisach i nie były znane  
w szerszych kręgach naukowych. Zasługi należne M.  
Kopernikowi przypisano innym myślicielom, głównie  
francuskiemu uczonemu i biskupowi – Nicole Ores-  
me i angielskiemu agentowi królewskiemu – Tho-  
masowi Greshamowi. Również propozycje zmian  
systemu pieniężnego Korony, zaproponowane przez  
genialnego astronoma, ze względu na radykalny cha-  
rakter, nie zostały uwzględnione w reformie prze-  
prowadzonej przez króla Zygmunta I.

Przywołane wyżej wszystkie wersje rozprawy  
monetarnej M. Kopernika są zaliczane do najpięk-  
niejszych kart polskiej ekonomii. Są to w pełni samo-  
dzielne i oryginalne dzieła ekonomiczne wielkiego  
astronoma. Sukcesywnie odkrywane i wydawane  
wzbudzały zainteresowanie kolejnych pokoleń eko-  
nomistów, numizmatyków, historyków oraz przed-  
stawicieli innych dyscyplin. Myśli M. Kopernika per-  
manentnie inspirowały do wielopłaszczyznowych  
badań i dywagacji. Przypominano ich walory i nie-  
przemijające idee. W trwającej niemal 200 lat deba-  
cie głos zabrano kilkuset badaczy z kraju i zagranicy.  
Debata wokół traktatów monetarnych M. Kopernika  
jest najdłuższą debatą w historii polskiej ekonomii,  
jakiej nie doświadczył inny autor polskiej rozprawy  
ekonomicznej.

Traktat monetarny *Meditata* powstał 15 sierpnia  
1517 r. Data ukończenia tego traktatu, jest dniem  
powstania pierwszego polskiego dzieła ekonomicz-  
nego, a tym samym dniem narodzin polskiej myśli  
ekonomicznej. *Rozmyślenia* były pierwszą wersją

<sup>27</sup> Zob. M. Kopernik, *Traktat o monetach*, w: *Mikołaja Ko-  
pernika rozprawy o monecie...*, op. cit., s. CLXXI.

<sup>28</sup> Zob. J. Dmochowski, *Słowo wstępne*, w: *Mikołaja Koper-  
nika rozprawy o monecie...*, op. cit., s. IV–VI, S. Hoszowski,  
*Wkład Kopernika w postępową myśl ekonomiczną*, „Życie  
Szkoły Wyższej” 1953, nr 10, s. 109 oraz M. Biskup, L.  
Zygner, *Pisma ekonomiczne...*, op. cit., s. 61.

<sup>25</sup> Zob. M. Kopernik, *Do Feliksa Reicha. O monecie*, w: *Mi-  
kołaja Kopernika rozprawy o monecie...*, op. cit., s. 89–91.

<sup>26</sup> Zob. M. Biskup, L. Zygnier, *Pisma ekonomiczne...*,  
op. cit., s. 49 i 52.

rozprawy poświęconej zagadnieniom pieniężnym. W kolejnych wersjach traktatu M. Kopernik modyfikował, precyzował i rozwijał zawarte w nich myśli. Genialny astronom-ekonomista przeprowadził gruntowną analizę roli pieniądza w gospodarce oraz wykazał negatywne skutki psucia pieniądza, a także precyzyjnie opisał zjawisko wypierania z obiegu pieniądza lepszego przez pieniądz gorszy. Opis ten był podstawą późniejszego sformułowania prawa gorszego pieniądza, bezpodstawnie nazwanego „prawem Greshama”.

---

Prof. dr hab. Mirosław Bochenek — Katedra Ekonomii,  
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK

### Bibliografia

- Acta Tomicianae. Tomus Quintus Epistolarum, legationum, responsorium, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi, Regis Poloniae et Magni Ducis Lithuaniae, A. D. 1519–1521, per Stanislaum Górski, Sump. Bibliothecae Kornicensis, Posnaniae [1855].*
- Akta stanów Prus Królewskich, t. 8: (1520–1526), wydali M. Biskup i I. Janosz-Biskupowa, Towarzystwo Naukowe w Toruniu (fontes 95) – Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, Warszawa–Toruń 1993.*
- Arnold S., *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.
- Biskup M., Zygmunt L., *Pisma ekonomiczne i administracyjne*, w: M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. 3: *Pisma pomniejszych*, PAN, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007.
- Cackowski S., *Mikołaj Kopernik jako ekonomista*, „Biblioteczka Kopernikańska” nr 4, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1970.
- Die Geldlehre des Nicolaus Copernicus. Texte, Übersetzungen, kommentare*, hrsg. von E. Sommerfeld, Akademie-Verlag, Berlin 1978.
- Dmochowski J., *Kopernik jako działacz gospodarczy*, w: *Mikołaj Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923].
- Dmochowski J., *Kopernik jako teoretyk monetarny*, w: *Mikołaj Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923].
- Dmochowski J., *Słowo wstępne*, w: *Mikołaj Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923].
- Głąbiński S., *Ekonomika społeczna*, t. 1 – *Ogólne zasady i historia ekonomiki społecznej*, Z Drukarni Pillera i Ski, Lwów 1905.
- Grażyński M., *Memoriał Mikołaja Kopernika o zasadach bicia monety*, „Przegląd Współczesny” 1923, nr 14.
- Grażyński M., *Przyczynki do historii myśli ekonomicznej w Polsce w w. XVI*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1923, nr 1–12.
- Gumowski M., *Poglądy Mikołaja Kopernika w sprawach monetarnych*, w: *Kopernik na Warmii. Życie i działalność publiczna – Działalność naukowa – Środowisko – Kalendarium*, Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski) – Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1973.
- Hoszowski S., *Wkład Kopernika w postępową myśl ekonomiczną*, „Życie Szkoły Wyższej” 1953, nr 10.
- Kopernik M., *Do Feliksa Reicha. O monecie*, w: *Mikołaj Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923].
- Kopernik M., *Rozmyślenia o reformie monetarnej Prus Królewskich (Meditata)*, przekład E.J. Głębińskiej, w: M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. 3: *Pisma pomniejszych*, PAN, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007.
- Kopernik M., *Sposób bicia monety*, w: *Mikołaj Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923].
- Kopernik M., *Traktat o monetach*, w: *Mikołaj Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety*, oprac. J. Dmochowski, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa [1923].
- Kopernik M., *Traktat o reformie monetarnej Prus Królewskich i Książęcych – Zasady bicia monety*, przekład E.J. Głębińskiej, w: M. Kopernik, *Dzieła wszystkie*

- kie, t. 3: *Pisma pomniejsze*, PAN, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007.
- Leśniewska G., *Grudziądz z Kopernikiem w tle*, Urząd Miejski w Grudziądzu, Grudziądz 2022.
- Pernaczyński S.L., *Mikołaj Kopernik ekonomista*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym” 1910, nr 5 (luty), Rok 8.
- Protokoły Sejmiku Generalnego Prus Królewskich*, t. II (lipiec 1528–październik 1530), wydali M. Biskup, B. Dybaś, J. Tandecki, Towarzystwo Naukowe w Toruniu (fontes 95) – UMK w Toruniu, Toruń 2005.
- Prowe L., *Nicolaus Copernicus*, 2. Band: *Urkunden*, Weidmannsche Buchhandlung, Berlin 1884.
- Sikorski J., *Mikołaj Kopernik na Warmii. Kalendarium życia i działalności*, w: *Kopernik na Warmii. Życie i działalność publiczna – Działalność naukowa – Środowisko – Kalendarium*, Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski) – Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 1973.
- Szalkiewicz W. K., *Kopernik i pieniądze. Ziemię ruszył, a i pieniądzem efektywnie obracał*, Agencja Usług Medialnych, Olsztyn 2012.
- Szelągowski A., *Pieniądz i przewrót cen w wieku XVI. i XVII. wieku w Polsce*, Nakładem Towarzystwa Wydawniczego, Lwów 1902.
- Zawadzki A. W., *Teoria pieniądza w średniowieczu*, „*Ekonomista*” 1933, t. 3, s. 107.



Mirosław Bochenek

Fot. Andrzej Romański

Marek Jurgowiak

# Lekarz Mikołaj Kopernik

**Kopernik nie dokonał żadnego przełomu w medycynie i choć przez ponad 40 lat prowadził praktykę lekarską, to niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. W tym czasie był, co jest równie ciekawe, jedynym lekarzem na Warmii. A czasy życia Kopernika, przypadające na schyłek średniowiecza, to te, w których istniały bardzo ścisłe związki pomiędzy astronomią, astrologią i medycyną.**

Panowało jeszcze powszechne przekonanie, że ciała niebieskie, a w szczególności położenie oraz ruchy gwiazd i planet, wywierają bezpośrednio wpływ na zdrowie człowieka.

Gdy myślimy o Koperniku jako lekarzu, z pewnością przychodzi nam na myśl pytanie o jego studia medyczne, zakres i poziom jego praktyki lekarskiej, jak i skuteczności prowadzonych przez uczonego terapii. Światowa bibliografia poświęcona Kopernikowi-medykowi jest dość obfita, niemniej wszystkie źródła dostępne badaczom tematu sprowadzają się do kilku podstawowych obszarów, takich jak: książki medyczne ze zbiorów samego Kopernika (sięgał on zarówno do starożytnych

autorytetów medycznych, jak i do współczesnych mu podręczników z zakresu chorób wewnętrznych, chirurgii czy anatomii), recepty wypisywane przez niego, listy z informacjami o praktyce lekarskiej Kopernika i szereg dokumentów jak np. te z posiedzeń kapituły warmińskiej, w których znaleźć można wzmianki o studiach medycznych Kopernika w Padwie.

W księgozbiorze Kopernika szczególne miejsce zajmowały książki z zakresu medycyny praktycznej, co wydaje nam się dzisiaj zrozumiałe, z uwagi na jego zajęcia lekarskie u boku biskupa warmińskiego w Lidzbarku, jak i w kapitule warmińskiej we Fromborku. W 1501 roku Mikołaj Kopernik uzyskał od kapituły warmińskiej możliwość sfinansowania swoich studiów medycznych we Włoszech. Na Warmii nie było wówczas lekarza, a i ówczesne władze kościelne zaawansowane wiekiem chciały posiadać w swoim gronie wykształconego medyka. Wybór padł na Padwę i już w tym samym 1501 roku Kopernik rozpoczął studia medyczne na miejscowym uniwersytecie. Padwa cieszyła się w tamtym czasie sławą jednego z wiodących ośrodków uniwersyteckich, a nauczanie medycyny stało w Padwie na najwyższym poziomie. Wykładał tu anatomię Marco Antonio della Torre, którego dzieła były ilustrowane przez samego Leonarda da Vinci. Zgodnie z dokumentami Mikołaj student ukończył edukację medyczną, uzyskując veniam practicandi. Nic nie wiadomo z kolei, aby uzyskał stopień doktora medycyny (choć zdobył stopień doktora prawa kanonicznego). Niemniej uzyskując stopień licencjata, mógł w pełni zajmować się praktyką lekarską, którą podjął tuż po powrocie do kraju w 1504 roku.

O tym, że Kopernik bardzo poważnie traktował powinności lekarskiej, świadczy fakt, że na marginesie jednej z prac medycznych zanotował: „Zapamiętaj to lekarzu! Prawdziwe jest owo powiedzenie Avicenny, że niewiedzący doprowadza do zabójstwa i dlatego jego powiedzenie powinno być w pamięci każdego ostrożnego lekarza”. Po powrocie ze studiów przeszedł też od razu do zajęć praktycznych w zakresie medycyny. Został



Lidzbark Warmiński – tu przez lata praktykował Kopernik

Fot. Semu

lekarzem kapituły warmińskiej, przybocznym medykiem swojego wuja – biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego. Do roku 1512 pracował w Lidzbarku Warmińskim. Rozwinął tu rozległą praktykę lekarską i w tym roku przeniósł się do Fromborka, pozostając w nim aż do śmierci. We Fromborku do jego pacjentów należeli kolejni biskupi warmińscy, ale także służył pomocą medyczną wszystkim współbraciom z kapituły. Był także Kopernik wzywany na liczne konsylia medyczne do Gdańska, Olsztyna, Elbląga i Królewca. Jak wiadomo, uczyony prowadził także korespondencyjne konsultacje lekarskie z lekarzem króla Zygmunta Starego, Benedyktem Solfą.

Do obowiązków lekarza w tamtym czasie należało nie tylko wypisywanie recept, ale także własnoręczne przygotowanie medykamentu i dostarczenie go choremu. Jak wskazują recepty, które po Koperniku zostały, korzystał on z dostępnych wówczas środków leczniczych, ale na szczęście – jak wskazują źródła – nie korzystał z magicznych zastosowań trujących substancji płazów, gadów lub moczu. W zestawie środków leczniczych Kopernika były składniki pochodzące z ziołarstwa, medycyny ludowej oraz te, które zalecane były przez Avicennę i innych autorytetów terapii. Niektóre z leków zawierały nawet więcej niż 20 różnych składników. Wyznawał jednak generalnie zasadę, że najlepsze są krótkie recepty. Tę zasadę najlepiej dokumentuje jedna z wystawionych przez uczzonego recept: „Weź dwie kwarty wina sublimowanego, dodaj cztery drachmy suszonych fig, cynamonu, goździków i szafranu po pięć drachm każdego. Używaj wygodnie i niestrzeżliwie. Jeśli Bóg zechce, pomoże”. Taki specyfik przepisany został na dolegliwości brzuszne. Czasem pisał ostrzegawczo: „Nie daj za dużej dawki”. Słynna jest ze swej długości jedna z jego recept zapisana w wolnym miejscu książki Euklidesa *Elementa geometriæ*. Jednak badacze działalności medycznej Kopernika są zgodni, że wystawiane przez niego recepty nie odbiegały od recept innych lekarzy w zachodniej Europie.

Według niektórych źródeł Mikołaj Kopernik był dostępny ze swą wiedzą medyczną także dla ubogiej ludności, nie tylko mającym przywileje możliwym ówczesnego świata. Miał przygotowywać leki dla ubogiej ludności Warmii, a szczególnie tych, którzy trafiali do istniejącego we Fromborku Szpitala św. Ducha, choć szpitale w tamtym czasie przypominały raczej swoiste domy opieki, aniże-



Marco Antonio della Torre — De Agostini via Getty Images/DEA/Biblioteca Ambrosiana

li lecznice, jakie my znamy. Miał Kopernik także osiągnięcia w zakresie epidemiologii i profilaktyki zdrowia. Na przykład w roku 1519 podczas epidemii choroby zakaźnej na Wybrzeżu polecił zbudować innowacyjny wodociąg zaopatrujący ludność większą w zdrową wodę.

Był zatem Kopernik znakomitym praktykiem medycyny, niemniej nie istnieją źródła które wska-



Awicenna

zywałyby na zaangażowanie Kopernika w badania naukowe w tym zakresie. Być może jest to związane z tym, że cały dorobek uczonego pod postacią listów czy notatek utracony został podczas najazdu szwedzkiego. Trzeba przy tym pamiętać, że oprócz medycyny Kopernik zajmował się naukowo astronomią, matematyką, kartografią, ekonomią, administracją... i nawet poezją. W tamtym też czasie medycyna była nadal osadzona korzeniami w średniowieczu, podczas gdy inne dziedziny nauki rozwijały się zgodnie z prądami odrodzenia. Portrety Kopernika z konwalią w ręku – symbolem sztuki le-

karskiej, świadczą, że dla współczesnych sobie był przede wszystkim kanonikiem i lekarzem, chociaż dla nas obecnie jest on przede wszystkim genialnym badaczem astronomem.



*Dr n. med. Marek Jurgowiak – Katedra Biochemii Klinicznej CM UMK, wiceprzewodniczący Rady Programowej Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy, stały współpracownik „Głosu Uczelni”, autor podręczników, popularyzator nauki*

## Składniki używane do wyrobu leków w czasach Kopernika

Zioła, owoce, przyprawy: cynamon, goździki, szafran, mięta, ruta, szałwia, skórka cytryny, werbena, pieprz, tamaryszek, figa, kora dębu, koper, czerwony hiacynt, rumianek, róża i inne.

Sproszkowane kamienie i metale: złoto, srebro, perły, czerwone korale, szafiry, szmaragdy.

Płyny i wywary: woda, wino, absynt, ocet, soki owocowe.

Inne, czasem dziwne, składniki: cukier, miód, róg jednorożca (!), kość z serca jelenia (!), ząb słonia, tłuszcz z bobra, glina armeńska.

**Bartosz Rakoczy**

# Kopernik jako prawnik



Patron Naszego Uniwersytetu Mikołaj Kopernik znakomicie wpisuje się w ducha epoki, w której Mu przyszło żyć i pracować. Człowiek renesansu był bowiem człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach, był człowiekiem różnych talentów i umiejętności. Jeden z najbardziej znanych ludzi renesansu Leonardo da Vinci, kiedy zachwalał swoje umiejętności przed władcą Mediolanu, jako jedną z ostatnich swoich umiejętności wymienił: „umiem także malować”.

Bez wątpienia skromny i pokorny Kanonik Kapituły Fromborskiej był człowiekiem licznych talentów. Jego geniusz rozkwitł przede wszystkim w dziedzinie astronomii i filozofii. Znany jest też również jako autor interesujących refleksji w dziedzinie ekonomii. Nie obca była Mu przygoda z litera-

turą piękną, kiedy tłumaczył z greki poezję. Wykazał się także licznymi talentami w zakresie obronności, a także umiejętnością zarządzania i administrowania dobrami kapituły.

Przyszło mi w udziale przedstawić Szanownym Czytelnikom „Głosu Uczelni” postać Mikołaja Kopernika jako prawnika. Patron Naszego Uniwersytetu nie jest znany jako prawnik, albowiem rozgłos przyniosły mu przede wszystkim dokonania w zakresie astronomii i ekonomii. Nie oznacza to jednak, że z punktu widzenia w historii prawa postać Mikołaja Kopernika nie ma żadnego znaczenia.

Swoją refleksję nad postacią Kopernika jako prawnika rozpocznę właśnie od spraw zarządzania i administrowania dobrami kapituły. Jak wskazuje biografowie Kopernika funkcja administratora była Mu powierzana kilkakrotnie. Podkreślają przy tym, że Kopernik-administrator był przede wszystkim bardzo dokładny i skrupulatny, konsekwentny, a ponadto pełen życzliwości i ciepła. Nie ulega wątpliwości, iż prawidłowe wykonywanie obowiązków administratora wymagało od Kopernika biegłej znajomości prawa. Dotyczyło to nie tylko prowadzenia rachunków, ale jak wskazują biografowie Kopernika, dotyczyło to także ucieczek i przemieszczania się chłopów pańszczyźnianych.

Kilkukrotne powierzanie Kopernikowi obowiązków administratora dóbr kapituły świadczy o Jego kompetencji także w zakresie znajomości ówczesnego prawa. Biografowie Kopernika podkreślają również, iż Kopernik wielokrotnie reprezentował oficjalnie kapitułę w kwestiach, które wymagały dobrej znajomości prawa. Uczestniczył też w sporządzaniu dokumentów na potrzeby kapituły.

Przypatrując się geniuszowi Kopernika z punktu widzenia Jego umiejętności i kompetencji jurydycznych, należy przede wszystkim jednak pamiętać o tym, że Kopernik uzyskał na Uniwersytecie w Ferrarze stopień doktora dekretów (doktora prawa kanonicznego). Podkreślenia zatem wymaga, że Kopernik, pomimo, iż jest znany przede wszystkim jako astronom i filozof, a także ekonomista, to jednak szlify naukowe uzyskiwał właśnie w zakresie prawa (dyskusyjna jest kwestia uzyskania przez Niego stopnia doktora w zakresie medycyny i filozofii). Interesujące jest to, że spuścizna naukowa po Koperniku obejmuje dzieła astronomiczne, dzieła ekonomiczne, natomiast nie obejmuje znaczącego dzieła jurydycznego, pomimo, iż Kopernik uzyskał właśnie stopień doktora dekretów (doktora prawa kanonicznego).

Można wyprowadzić wniosek, iż prawo nie było przedmiotem Jego szczególnego zainteresowania naukowego. Najprawdopodobniej względy pragmatyczne zdecydowały o wyborze dziedziny, w której Kopernik uzyskał stopień doktora, niż Jego osobiste pasje naukowe. Nie oznacza to jednak, iż jako doktor dekretów (doktor prawa kanonicznego) nie posiadał On i nie nabył stosownych kompetencji także i w tej dziedzinie.

Bez wątpienia jurydyczne kwalifikacje Mikołaja Kopernika przekładały się bardziej na praktykę, niż na samą teorię. Pamiętać należy, iż okres renesansu zaowocował nie tylko nawiązaniem do sztuki i kultury antycznej, ale także i rozkwitem Prawa rzymskiego, które zresztą do dzisiaj stanowi niewyczerpane źródło kultury prawnej przede wszystkim Europy Kontynentalnej. Nieco wcześniej Prawo rzymskie dla Europy odkrywali tak wybitnie uczeni prawnicy jak Bartolus de Saxoferrato i Baldus de Ubaldis. Ponowne odkrycie Prawa rzymskiego nastąpiło już w czasach nowożytnych.

Bez wątpienia znajomość Prawa kanonicznego była bardzo przydatna dla funkcjonowania Kapituły Fromborskiej. Wszak sam Kopernik był kanonikiem tejże kapituły, a kapituła jako taka była jednostką kościelną. Znajomość Prawa kanonicznego była zatem niezbędna do zapewnienia prawidłowego funkcjonowania samej kapituły.

Szczególne znaczenie miała znajomość prawa kanonicznego w relacjach kapituły z biskupem warmińskim w kontekście jurysdykcji tegoż biskupa nad samą kapitułą. Przypuszczać też można z dużym prawdopodobieństwem, że Kopernik służył radą biskupom warmińskim, także w zakresie Prawa kanonicznego. Podsumowując, należy zauważyć, iż w pełni uprawnione jest twierdzenie, że Kopernik był również jurystą, aczkolwiek zastąpił w zakresie innych dziedzin nauki. W przypadku Mikołaja Kopernika, zapewne bardzo dobra znajomość Prawa kanonicznego miała jednak wymiar praktyczny, a nie teoretyczny. Najprawdopodobniej jego naukowe serce nie pokochało prawa tak, jak astronomii czy filozofii. Do znajomości prawa Kopernik podchodził zatem jako praktyk, a nie jako teoretyk. Żałować tylko należy, że tak się właśnie stało. Albowiem można jedynie nieśmiało przypuszczać, czego mógłby dokonać ten genialny umysł dla XV–XVI wiecznego prawa.



*Prof. dr hab. Bartosz Rakoczy* — kierownik Katedry Prawa Ochrony Środowiska i Publicznego Prawa Gospodarczego, Wydział Prawa i Administracji UMK

Natalia Stawarz

## Czy eksperyment Mikołaja Kopernika uratował mieszkańców Olsztyna?

**Mikołaj Kopernik okrył się nieśmiertelną sławą dzięki teorii heliocentrycznej, choć w swoich czasach nie uchodził jedynie za astronoma. Był człowiekiem wielu talentów. W zakres jego zainteresowań wchodziło prawo, teologia, matematyka, fizyka, ekonomia, a także medycyna. Jakim lekarzem był Mikołaj Kopernik?**

Renesans to epoka brudu i strachu przed wodą. W tym czasie rodziło się wiele teorii o niekorzystnym zastosowaniu kąpieli, które miały wydobywać z ciała zagrażające życiu mizmaty oraz ogólnie osłabiać fizyczność i duch człowieka. Brud i fetor towarzyszył zwłaszcza dużym skupiskom ludzkim, gdzie gęsta zabudowa miast nie pozwalała na prawidłowe utrzymanie czystości, a przy tym zdrowia – zwłaszcza, że w centrum życia społecznego znajdowały się świątynie wraz z okalającymi ich mury cmentarzami. Z czasem tak bliska obecność zmarłych zaczęła przytłaczać mieszczan. Nieznośny fetor wydobywający się z ludzkich ciał odczytywano jako znak natury, aby na wzór starożytnych trzymać się z daleka od ludzkich szczątków. Pierwsze europejskie cmentarze zaczęto przenosić poza granice miast w drugiej połowie XVIII wieku. Wówczas również powoli zaczęto zwracać się ku nawykom utrzymywania czystości. Natomiast na początku kolejnego stulecia higiena stała się integralnym elementem praktyki medycznej.

nej. Lekarze zaczęli dostrzegać związek między brakiem higieny osobistej a rozprzestrzenianiem się epidemii. Mikołaj Kopernik odnalazł tę zależność już w XVI wieku.

Wielkie pasje naukowe Mikołaja Kopernika, czyli astronomia i astrologia, szły w parze z medycyną. Wierzono, że ruch gwiazd i planet bezpośrednio wpływa na losy pacjenta oraz na właściwości ziół leczniczych. Kopernik na polecenie kapituły warmińskiej, w której pełnił rolę kanonika, rozpoczął studia medyczne w 1501 roku. Jego wybór padł na Padwę – ośrodek o znakomitej reputacji i wybitnej kadrze naukowej. Tam przez dwa lata zapoznawał się ze starożytną i współczesną jemu wiedzą medyczną, a na trzecim roku odbył praktyki pod nadzorem jednego z wybitnych lekarzy. To upoważniło go do otrzymania tytułu licencjata. Od tej pory mógł rozpocząć praktykę lekarską. Powrócił więc na Warmię, gdzie do tej pory brakowało medyka, aby zadbać o zdrowie starzejących się członków kapituły. Ponadto stał się przybocznym lekarzem swojego wuja, Łukasza Watzenrodego, aż do jego śmierci w 1512 roku. Doglądał również kolejnych biskupów warmińskich: Fabiana Luzjańskiego, Maurycego Ferbera oraz Jana Dantyszka. Ponadto uratował życie chorującemu na malarię biskupowi chełmińskiemu Tiedemannowi Giesemu. Spełnił również prośbę księcia Albrechta Pruskiego i leczył jego doradcę Jerzego Kunheima. Opiekował się także swoim bratem Andrzejem, który zapadł na trąd lub kiłę. Mikołaj Kopernik był cenionym w środowisku lekarzem, który skupiał się na praktycznej stronie swojego zawodu. Czy jednak prowadził jakieś medyczne badania naukowe?

W 1520 roku Krzyżacy otoczyli zamek w Olsztynie, którego obroną kierował Mikołaj Kopernik. W ostatnich miesiącach przed zakończeniem oblężenia wśród obrońców olsztyńskiej twierdzy wybuchła tajemnicza epidemia. Jej głównym objawem była biegunka oraz związane z nią odwodnienie organizmu. W zamkniętym mieście zapanowała panika, gdyż nieznaną chorobą dotykała coraz więcej osób. Kopernik początkowo trzymał się zwyczajowej lekarskiej procedury, ale zauważył, że mimo



Zamek w Olsztynie

Fot. Mintaka 0108



wszystko liczba chorych wzrasta a osoby, które zdążyły wyzdrowieć, znów przejawiały objawy zarazy.

Prawidłowe leczenie wymagało określenia genezy choroby. Kopernik przeprowadził badania doświadczalne. Intuicja miała mu podpowiadać, że przyczyna problemu ma związek z przyjmowanym przez olsztynian pokarmem. Podjął się więc prostego eksperymentu. Wyodrębnił wśród zdrowych mieszkańców grupy, którym przydzielili osobne jadłospisy. Choroba oszczędziła jedynie tych, którym z diety wyeliminowano pieczywo. Wniosek był prosty. To chleb stanowił źródło problemu. Niestety był on podstawowym składnikiem posiłków w obłożonym mieście, dlatego nie dało się znaleźć dla niego równie syjącego i taniego zamiennika. Jakie kroki poczynił Mikołaj Kopernik? Słynny uczynek zauważył, że chleb często łądował na ziemi. Ciemne, pełnoziarniste bochny nie wzbudzały podejrzeń, gdyż zarówno ich kolor, jak i faktura nie demaskowały brudu. Podobno, aby zwrócić uwagę na problem, Kopernik nakazał smarować chleb masłem. Na tle warstwy tłustego i jasnego smarowidła z łatwością odznaczał się brud. Tą metodą wyzbyto się zakaźnego chleba, a wraz z nim epidemii.

Wieści o badaniach i walce Kopernika z epidemią dotarły aż do Lipska, gdzie przebywał Adolph Buttenadt, który miał być znajomym Kopernika jeszcze z czasów studenckich w Padwie. Lekarz zaintrygowany prostą, aczkolwiek skuteczną metodą, prewencyjnie wykorzystał ją w 1545 roku, kiedy wybuchła kolejna wojna w Niemczech. Tym sposobem chleb z masłem stał się nieodłącznym elementem stołów w całej Europie.

Czy ta historia była prawdziwa? Trudno stwierdzić, gdyż brakuje źródeł, które jednoznacznie potwierdziłyby jej autentyczność. Zdaniem profesora Janusza Małłka kwestia zwalczania epidemii „warstwą masła” wzbudza poważne wątpliwości. Zwłaszcza, że badacze biografii Kopernika nie napotkali na wzmianki o Adolphie Buttenadcie.

Nie zmienia to faktu, że Mikołaj Kopernik był doskonałym praktykiem, a kwestia higieny osobistej stanowiła ważny aspekt jego zaleceń wobec pacjentów. Z powodu zaawansowanej choroby brata Andrzeja nie potrafił mu za bardzo pomóc, dlatego jedyne, co mógł uczynić, to nakazać opatrywanie ropiejących ran oraz ogólną higienę. Z kolei w 1519 roku Kopernik dowiedział się o postępującej epidemii, która odebrała życie dwóm siostrzenicom kanonika Tiedmanna Giesego. Być może z tego powodu studiował dzieło Michała Sawonaroli i czynił



Ławeczka z Mikołajem Kopernikiem – pomnik M. Kopernika przy wejściu na zamek w Olsztynie Fot. Noli Aders

uwagi w rozdziale dotyczącym „sposobów i środków służących do oczyszczania pomieszczeń i przedmiotów w czasie zarazy”. Wówczas zadbał o dostęp mieszkańców Warmii i Pomorza do czystej wody. Na jego polecenie zbudowano wodociąg, który miał ją doprowadzać na pogrążone w epidemii tereny. Kwestia higieny osobistej zwracała uwagę Mikołaja Kopernika, co nie było codzienną praktyką w czasach, kiedy tak wielu medyków stosowało choćby koproterapię.

## Literatura

- Ariès Philippe, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992.
- Grażewski Kazimierz, *Życie codzienne w czasach Mikołaja Kopernika. Higiena i leczenie – wybrane aspekty*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 4 (286), 2014, s. 527–538.
- Historia medycyny*, pod red. Tadeusza Brzezińskiego, Warszawa 2004.
- Małłek Janusz, *Mikołaj Kopernik jako lekarz i prawnik*, Rocznik Muzeum w Toruniu, t. 10, 2001, s. 24–29.
- Mould Richard, *Mikołaj Kopernik i zapobieganie zarazie*, Journal of Oncology, nr 5, 2009, s. 385–388.
- Rutkowski Bolesław, *Mikołaj Kopernik – z zawodu lekarz, z zamiłowania astronom*, Gazeta AMG, nr 27 (1), 2017, s. 42–45.
- Szpilczyński Stanisław, *Kopernikowska wizja postępu w medycynie*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, nr 3, 1968, s. 577–593.

Janusz Mańtek

# Koledzy Kopernika w latach jego studiów na Uniwersytecie Krakowskim



O studiach Mikołaja Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie mamy tylko jedną, natomiast bezcenną wzmiankę źródłową, jest to jego wpis do metryki tej uczelni.

Jej treść jest następująca: „Nicolaus Nicolai de Thorunia s/olvi/t t/o/t/um/ (Copernicus)”<sup>1</sup>, czyli Mi-

<sup>1</sup> Album *Studiosorum Universitatis Cracoviensis* (dalej ASUC), tomus II, editionem curavit Adam Chmiel, Cracoviae 1892, s. 12 i *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego* (dalej MUK) z lat 1400–1508. Biblioteka Jagiellońska rkp. 258, wydali Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska przy współpracy Ryszarda Grzesika, tom I,

kołaj /syn/ Mikołaja zapłacił wszystko. Miało to miejsce w semestrze zimowy roku akademickiego 1491/1492 r. za VII rektoratu Mikołaja z Kobyлина (zm. 1492 r.) profesora teologii, zapewne w drugiej połowie października. Wpisu do metryki zarówno Mikołaja (32 w kolejności), jak i jego starszego brata Andrzeja (49 w kolejności) Koperników dokonał własnoręcznie rektor Mikołaj z Kobyлина<sup>2</sup>. Z kolei dziekanem Wydziału Artium (Sztuk Wyzwolonych), na którym Kopernik rozpoczął studia był wówczas Jan z Oświęcimia, zwany Sakran<sup>3</sup> (zm. w 1527 r.), w l. 1493/94 rektor tej uczelni. Charakterystycznym dla metryki Uniwersytetu Krakowskiego w odróżnieniu od metryk uniwersytetów niemieckich jest pomijanie nazwisk studentów na rzecz podawania imion ich ojców (patronimia). Wynikało to z faktu stosunkowo słabego utrwalania się nazwisk mieszczańskich i chłopskich w Polsce. Z kolei nazwiska szlacheckie zapisywano wówczas, stosując przydawki odmiejscowe np. Jan z Tęczyna (czyli od rodzowego gniazda), a nie Tęczyński. Wzorem dla takiego prowadzenia metryki były zwyczajnie panujące w kancelariach kościelnych (także papieskiej)<sup>4</sup>, a przecież wielu rektorów i dziekanów było w Krakowie księżmi. Przy wpisie do metryki Kopernika, jak i przy wszystkich wpisach jego kolegów, którzy immatrykulowali się w r. 1491, brak podania dokładnej daty. Jednak w wypadku poprzedniego rektora Jana z Pilicy daty są i ostatni wpis miał miejsce 17 października 1471 r., czyli Kopernik musiał immatrykulować się po tej dacie. Nie mogło to być w r. 1492, bo wtedy rektorem była inna osoba, Jan z Latoszyna. Interesu-

Tekst. Towarzystwo Naukowe Societatis Vistulana, Kraków 2004, s. 498 słowo „Copernicus” wydawcy opatrzyli po konfrontacji z rękopisem metryki przypisem „ręką boddajże nowożytną”.

<sup>2</sup> Marian Zwiercian, *Die Krakauer Lehrmeister von Nicolaus Copernicus*, [w:] *Das 500 jährige Jubiläum der Krakauer Studienzeit von Nicolaus Copernicus*, Kraków 1993, s. 73 i Jerzy Zathay, *Maciej z Kobyлина*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. 19, Wrocław 1974, s. 19–20.

<sup>3</sup> Henryk Barycz, *Jan z Oświęcimia*, PSB, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 467–468.

<sup>4</sup> ASUC, t. I, s. XXXVI.

jąca jest odpowiedź na pytanie, kto wraz z nim rozpoczął studia w Krakowie. Immatrykulowało się w zimowym semestrze roku akademickiego 1491/1492 r. 69 studentów<sup>5</sup>. Z **Torunia** obok Mikołaja Kopernika byli to: Maciej syn Jakuba („Mathias Jacobi de Thorun solvit totum”), Andrzej syn Mikołaja, starszy brat Kopernika („Andreas Nicolai de Thorun solvit 4 gr.”), Henryk syn Henryka („Henricus Henrici de Thorun solvit 4 gr.”) i Jakub syn Jerzego („Jacobus Georgii de Thorun solvit totum”). Spośród tych kolegów Mikołaja i Andrzeja Koperników więcej wiemy tylko o Henryku syna Henryka. Nosił on nazwisko Snellenberg (zm. w r. 1539)<sup>6</sup>. Wszyscy ci trzej zostali w przyszłości kanonikami warmińskimi: Mikołaj Kopernik<sup>7</sup> w r. 1497, Andrzej Kopernik<sup>8</sup> w r. 1499 i Henryk Snellenberg w r. 1499. Także wszyscy trzej objęli te prebendy w r. 1501. Interesujące jest, iż w r. 1491 na uniwersytecie krakowskim immatrykulowało się z Torunia aż pięciu młodzieńców, z **Elbląga** jeden – Tomasz syn Macieja („Thomas Matthe de Elburg/ Elbląg?/ solvit totum”), jeden z **Gdańska** – Stanisław syn Jana (Stanislaus Johannis de Gdano solvit totum”) oraz dwóch z **Reszla**: Piotr syna Jana („Petrus Johannis de Reszel solvit totum”) i Marcin syn Jana („Martinus Johannis de Reszel solvit totum”). Razem na 69 nowo immatrykulowanych studentów – 9 było z Prus Królewskich. A skąd wywodzili się pozostali koledzy, z którymi rozpoczął swoje studia Mikołaj Kopernik? Kwestia ta interesowała już w XIX wieku znanego kopernikologa ks. Ignacego Polkowskiego<sup>9</sup>. Mając w ręku tylko odpis metryki Uniwersytetu Krakowskiego wykonany przez Józefa Muczковского, podjął się próby zidentyfikowania nazw miejscowości, z których wywodzili się ci studenci. W wypadku Prus Królewskich było to stosunkowo proste, znacznie trudniej było rozszyfrować nazwy miejsc pochodzenia pozostałych studentów. I tu pojawiły się w jego ustaleniach nietrafne identyfikacje. Ogłoszenie drukiem w r. 1892 metryki Uniwersytetu Krakowskiego w opracowaniu Adama Chmiela niewiele pomogło, gdyż jego edycja ograniczała się publikacji samego tekstu. W r. 1974 opublikowano *Indeks osobowy studentów*

*Uniwersytetu Krakowskiego* w opracowaniu Jerzego Zatheya i Jerzego Reichana<sup>10</sup>. Zmiany w odczycie niektórych nazwisk spotkały się z krytyką<sup>11</sup>. A co najważniejsze, interesujący nas szczególnie indeks geograficzny nie został dokończony i nie opublikowany. Zasadniczy przełom w badaniach nad identyfikacją miejscowości skąd pochodzili studenci Uniwersytetu Krakowskiego dla lat 1400–1508 (w sumie 20 tys. wpisów z 6500 miejscowości)<sup>12</sup>, a nie tylko z okresu studiów Kopernika stanowi opublikowanie w r. 2004 tomu II<sup>13</sup>, wspomnianej już nowej edycji metryki tego Uniwersytetu. Dzięki benedyktyńskiej pracy wydawców tej metryki (Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, Ryszard Grzesik) poprzez przygotowanie indeksów miejscowości i imion immatrykulowanych zadanie to mamy ułatwione dla interesującego nas roku 1491, ale też nie do końca. Wydawcy ci wobec ogromu materiału do identyfikacji i rozszyfrowania, nie zamieszczali tych informacji w przypisach przy każdym nazwisku, lecz w zbiorczych indeksach. Niemniej było to wielkie ułatwienie. Wyniki identyfikacji miejscowości i krajów, skąd pochodzili koledzy, którzy wraz z Kopernikiem immatrykulowali się w r. 1491 na Uniwersytecie Krakowskim, są następujące: z Korony Polskiej było ich 26, najwięcej z Małopolski, po kilku z Wielkopolski, Mazowsza i Ziemi Dobrzyńskiej, a także Rusi. I tak z miast Korony Polskiej 13 studentów, wywodziło się: z Krakowa – 4 (Piotr syn Wawrzyńca, Jakub syn Jana, Stanisław syn Hanusza Szolca i Jan syn Piotra), z Sieradza 1 (Andrzej syn Marcina), z Olsztyna 1, woj. krakowskie – 1 (Piotr syn Pawła Olsztyński), z **Wieliczki** – 1 (Stanisław syn Aleksandra), z **Czerska** – 1 (Jan syn Stanisława), z **Sambora** – 1 (Jan syn Stanisława), z **Kazimierza** – 1 (Mikołaj syn Stanisława), z **Ponieca** – 1, woj. poznańskie – (Andrzej syn Jana), z **Gostynia**, woj. poznańskie – 1 (Mikołaj syn Michała), z **Pniew**, województwo poznańskie lub Mazowsze (Szymon syn Jana). Z kolei z dóbr ziemskich, a więc niewątpliwie ze wsi i majątków szlacheckich (studenci z rodzin chłopskich byli zazwyczaj wyjątkiem), razem 13 studentów wywodzili się oni: z **Dąbrowy** – 1,

<sup>5</sup> Wszystkie wpisy kolegów Kopernika do metryki Uniwersytetu Krakowskiego podaje na podstawie nowszej edycji zob. MUK, T. I, s. 497–499.

<sup>6</sup> *Słownik biograficzny Kapituły Warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 226–227 (autorka biogramu Teresa Borawska).

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 123–124 (autorka biogramu Teresa Borawska).

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 122 (autorka biogramu Teresa Borawska).

<sup>9</sup> Ks. Ignacy Polkowski, *Żywot Mikołaja Kopernika*, Gniezno 1873, s. 108–111.

<sup>10</sup> *Indeks studentów Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1400–1500*, opr. Jerzy Zathej i Jerzy Reichan, Wrocław 1974.

<sup>11</sup> Antoni Gąsiorowski, *Nad najstarszą Metryką najstarszego polskiego uniwersytetu. Album studiosorum Universitatis Cracoviensis 1400–1508*, Roczniki Historyczne 66, 2000, s. 135–156.

<sup>12</sup> MUK, T. I. Tekst, s. XXXIX.

<sup>13</sup> MUK, T. II. Indeksy, ss. 767.

z Królestwa Polskiego (Jerzy syn Stanisława), ze **Słopni** – 1 woj. krakowskie lub ze Słopné na Morawach (Jan syn Leonarda), z **Zawalowa** – 1, woj. ruskie (Michał syn Krystiana), z **Magnuszewa** – 1 – z Mazowsza, (Maciej syn Jana), ze **Stępowa** – 1, z Mazowsza lub Ziemi Dobrzyńskiej (Józef syn Jana), z **Sobolowa** – 1, najprawdopodobniej woj. krakowskie (Andrzej syn Jana), z **Dobrzyc**, z woj. kaliskiego lub Mazowsza (Jan syn Jana), z **Grabowa** – 1 woj. poznańskie (Jan syn Jana), z **Sułkowa** – 1, woj. kaliskie (Stanisław syn Jana), ze **Swarocina** – 1, najpewniej z Mazowsza (Wojciech syn Macieja), z **Wrociłowic** – 1, woj. krakowskie, (Andrzej syn Marcina), z **Buk** – 1, woj. poznańskie lub krakowskie, ew. ze Słowacji (Tomasz syn Wawrzyńca), z **Podczach** – 1, z Mazowsza lub woj. łęczyckiego. Kolejną liczną grupą stanowiło 22 studentów z Królestwa Węgier i Czech, które wówczas znajdowały się w rękach dynastii Jagiellonów, od r. 1471 królem Czech i od r. 1490 królem Węgier był Władysław II (1456–1516), syn Kazimierza Jagiellończyka. Królestwo Czech obejmowało wówczas oprócz Czech właściwych także Morawy i Dolny Śląsk, a królestwo Węgier także Słowację i Siedmiogród. Najwięcej, bo 6 studentów w r. 1491 immatrykulowało się na Uniwersytecie Krakowskim ze Słowacji. I tak **Koszyce (Košice)** wysłało 1 studenta (Jana syna Jana), **Ploské** wysłało – 1 studenta (Jerzego syna Mikołaja), **Banská Štiavnica** wysłała na studia do Krakowa – 2 studentów (Andrzeja syna Idziego i Jerzego syna Idziego Munera), **Podmanin** – 1 studenta (Stefana syna Władysława), **Bačka** – 1 studenta (Tomasza syna Tomasza). Z Siedmiogrodu immatrykulowało się – 4 studentów: (Antoni Cheusher syn Michała) z **Kölesor** (Michał syn Jana) z **Transylwanii**, czyli Siedmiogrodu, z **Brasso** (Maciej syn Mikołaja) i (Barnaba syn Piotra) z **Lippa**. Spora grupa, bo aż 9 nowo immatrykulowanych studentów, wywodziła się ze Śląska Dolnego. Byli to: (Krzysztof syn Mikołaja) z **Żagania**, (Jan syn Jana) z **Bystrzycy**, (Piotr syn Wincentego, Jan syn Jerzego i Adam syn Piotra), wszyscy trzej ze **Strzelina**, (Dominik syn Jana) z **Wrocławia**, (Wincenty syn Ulryka) z **Gryfowa**, (Jan syn Jana) z **Żar** i (Maciej syn Jerzego) ze **Świdnicy**. Z Moraw, z miejscowości **Bilowiec** immatrykulował się tylko – 1 student (Krystian syn Mikołaja). Z właściwych Węgier immatrykulowało się – 3 studentów. Byli to: (Piotr syn Piotra) z **Somogyvár**, (Ignacy syn Jerzego) z **Balok**, (Jan syn Macieja) z **Bentsch**. Z Rzeszy Niemieckiej immatrykulowało się – 7 studentów: (Mikołaj z **Melsungen** (?), z Hesji, (Jan syn Jana)

z **Linzu** z Austrii, (Paweł syn Szymona) z **Wolpersthausen** w Wirtembergii, (Konrad syn Jana) z **Hof**, w Bawarii, (Stefan syn Jana) z **Ratyzbony**, (Wojciech syn Konrada) z **Berneck**, w Bawarii i (Bernard syn Herhalda) z **Nagolt** w Wirtembergii. Z kolei z Szwajcarii było 2 studentów: (Rudolf syn Rudolfa) z **Glarus** i (Piotr syn Jana) z **Bazylei**. Kłopoty są z ustaleniem miejsca pochodzenia 2 studentów: (Baltazara syna Jana) „de Nova Domo”, zapewne wywodzącego się z Czech i (Jana syna Jana), „albi sartoris”. Naturalnie przy tych identyfikacjach można pomylić się w jednym czy drugim przypadku, ale nie powinno to zmienić całości obrazu. Językiem ojczystym znacznej większości tych studentów był więc język polski czy języki słowiańskie (Słowacy, Czesi) lub też posługiwanie się dwoma językami: niemieckim i polskim (Prusacy, Ślązacy). Daje to nam odpowiedź, jakim językiem mógł posługiwać się Kopernik w życiu codziennym w rozmowach z większością tych kolegów. Warto tu wspomnieć, iż wpis Mikołaja Kopernika do metryki Uniwersytetu Krakowskiego poprzedza wpis jego kolegi Andrzeja syna Jana z Sobolowa z województwa krakowskiego („Andreas Joannis de Sobolewo solvit totum”), a po wpisie toruńczyka jest wpis innego jego kolegi, Jana syna Stanisława z Czerska na Mazowszu („Joannes Stanislai de Cyrzszko solvit 4 gr.”). Naturalnie językiem wykładowym na uniwersytecie był język łaciński. Życiorysy kolegów Kopernika, którzy z nim immatrykulowali się, nie są znane. Nie wiemy, czy i z którymi z nich się przyjaźnił. Po skończeniu studiów wracali do swoich domów lub udawali się na dalsze studia. Czy nie spotykali się już z Kopernikiem już później na studiach we Włoszech? Jak dotąd nie mamy śladów korespondencji tej grupy kolegów Kopernika z nim samym. Naturalnie Mikołaj Kopernik miał sposobność w czasie swoich 4-letnich studiów w Krakowie w l. 1491–1495 nawiązać znajomości i przyjaźni także z kolegami, którzy immatrykulowali się przed nim kilka lat wcześniej lub później. I tak było niewątpliwie w wypadku Bernarda Wapowskiego (1470–1535), znanego później jako wybitnego kronikarza i twórcy polskiej kartografii, który immatrykulował się na Uniwersytecie Krakowskim w semestrze letnim 1493 r.<sup>14</sup>, a więc dwa lata później niż nasz astronom. Następnie obydwaj odbywali studia w tych samych latach w Bolonii, co niewątpliwie pozwalało na dalsze kontakty. Łączyły ich wspólne zainteresowania

<sup>14</sup> MUK, T.I, s. 515 „Bernardus Stanislai de Radochony-cze dioc. Cracoviensis s/olvi/t 4 gr”.

astronomią i kartografią. Kopernik najprawdopodobniej pomagał Wapowskiemu przy przygotowaniu pierwszej mapy Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, opracowując jej fragmenty odnoszące się do Prus. O ich zażyłości, a nawet przyjaźni, świadczyć może list Kopernika do Wapowskiego datowany z Fromborka 3 czerwca 1524 r.<sup>15</sup>. List ten jest w istocie krytyczną recenzją traktatu astronoma norymberskiego Jana Wernera o ruchu ósmej sfery, który do oceny przysłał mu Wapowski. Z kolei jesienią r. 1535 Wapowski bawił u Kopernika we Fromborku. Zabrał od niego rękopis almanachu zawierający zestawienie tablic do *De revolutionibus*. Wysłał ten almanach dyplomacie austriackiemu Zygmuntovi Herbersteinowi do Wiednia, aby ten zatroszczył się o jego druk. W liście Wapowskiego do Herbersteina datowanym 15 listopada 1535 r.<sup>16</sup> znalazło się wiele pochwał pod adresem autora almanachu Mikołaja Kopernika. Rękopis nie został jednak opublikowany i zaginął. Nie zachowała się korespondencja Kopernika z astronomami krakowskimi Marcinem Biemem z Olkusza (ok. 1470–1540)<sup>17</sup> i Mikołajem z Szadka (1489–1564)<sup>18</sup>, choć takie listy były w posiadaniu profesora Uniwersytetu Krakowskiego Jana Brożka (1585–1652), który zabrał je z Fromborka, jak pisze o tym fakcie Szymon Starowolski<sup>19</sup>. Autor ten pisze, że Kopernik w tych listach „rozprowadzał o zaćmieniach i ich obserwacjach”<sup>20</sup>. Niewątpliwie korespondenci wymieniali informacje o przeprowadzonych obserwacjach astronomicznych, także równoległe (m.in. o zaćmieniach słońca i księżyca) w Krakowie i Fromborku. Marcin Biem immatrykulował się na Uniwersytecie Krakowskim w semestrze zimowym 1486/87, magistrem został już w r. 1491, kiedy tutaj Kopernik rozpoczął studia. Najprawdopodobniej Kopernik słuchał jego wykładów w semestrze zimowym 1493/1494 o *Kalendarium* Jana Regiomontana. Wtedy, a może wcześniej, związały ich wspólne zainteresowania astronomiczne na zasadzie relacji koleżeń-



skich, a byli przecież prawie równoletkami, co mogło ułatwiać takie kontakty. Naturalnie studiom Kopernika w Krakowie i jego profesorom należałoby poświęcić osobny tekst. Z kolei korespondencja z astronomem Mikołajem z Szadka, który był znacznie młodszy od Kopernika (immatrykulowany na tej uczelni w semestrze zimowym 1504/1505 r.), miała niewątpliwie swój początek już w r. 1509<sup>21</sup>, nie później jednak niż w r. 1530<sup>22</sup>. Wracając jeszcze do kolegów, których mógł spotykać Kopernik w czasie swoich studiów w Krakowie, nie można nie wspomnieć o powinowatych<sup>23</sup> rodziny Watzenrode Janie (ok. 1470–1530)<sup>24</sup> i Jerzym Konopackimi (ok. 1480–1543)<sup>25</sup>. Obydwaj zawdzięczali wiele wujowi Kopernika biskupowi warmińskiemu Łukaszowi Watzenrodemu. Jan wsparcie przy staraniach o biskupstwo chełmińskie, które otrzymał w r. 1508, a Jerzy przy zabiegach o starostwo świeckie uwieńczone sukcesem w r. 1507<sup>26</sup>. I tak Jan Konopacki immatrykulował się na Uniwersytecie Krakowskim w r. 1489. Przy jego nazwisku i dwóch innych studentach – Jakubie synu Jerzego z Krosna na Dolnym Śląsku i Wawrzyńcu synu Andrzeja z Szywałdu k. Lidzbarka Warmińskiego – jest w kłamrze zapis „trzema polo-

<sup>15</sup> Jerzy Drewnowski, *Mikołaj Kopernik w świetle swej korespondencji*, Wrocław 1978, s. 217–226.

<sup>16</sup> Druk listu: Eugen Brachvogel, Zur Koppernikusforschung, Zeitschrift Ermlands, Bd. 25, 1935, s. 238–239. Zob. też Jerzy Drewnowski, op. cit. s. 168.

<sup>17</sup> Mieczysław Markowski, *Marcin Biem z Olkusza*, [w:] *Krakowski krąg Mikołaja Kopernika*, Kraków 1973, s. 7–23.

<sup>18</sup> Henryk Barycz, *Mikołaj z Szadka*, [w:] *PSB*, t. 21, Kraków 1976, s. 138–140.

<sup>19</sup> Simionis Starovolsci, *Scriptorum Polonicorum Hecatonas... Venetiis 1627*, s. 161 | J. Drewnowski op. cit. s. 55.

<sup>20</sup> Szymon Starowolski, op. cit. s. 161.

<sup>21</sup> Jerzy Drewnowski, op. cit. s. 213.

<sup>22</sup> Tenże, s. 57.

<sup>23</sup> Krzysztof Mikulski, *Peckau*, [w:] *Toruński Słownik Biograficzny* (w druku).

<sup>24</sup> Jan J. Matecki, *Konopacki Jan*, [w:] *PSB*, t. XIII, Wrocław 1967–1968, s. 544–545.

<sup>25</sup> Tenże, *Konopacki Jerzy*, [w:] *PSB*, t. XIII, Wrocław 1967–1968, s. 547–548.

<sup>26</sup> Paweł Czapplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 188.



nikami (?) zapłacili<sup>27</sup>. Natomiast Jerzy Konopacki immatrykulował się 16 października 1494 r.<sup>28</sup>. Wybitny polski kopernikolog Ludwik Birkenmajer<sup>29</sup> wymienia kilkanaście nazwisk studentów, którzy studiowali w Krakowie w tym samym czasie co Kopernik, a którzy w przyszłości zarówno w Polsce, jak i w innych krajach stali się znani. Pozostajemy przy dwóch nazwiskach: Piotr Tomicki (1464–1535), późniejszy biskup krakowski i podkanclerzy koronny i Jan z Krosna (ok. 1474–1517), poeta. Ten pierwszy immatrykulował się na Uniwersytecie Krakowskim 2 lata przed Mikołajem Kopernikiem<sup>30</sup>, a ten drugi wpisał się do metryki 2 października 1491 r.<sup>31</sup>, a więc zapewne tylko kilka tygodni przed naszym Astronomenem. Kopernik opuścił Kraków po 4 latach studiów zapewne jesienią 1495 r., bez uzyskania tutaj stop-

nia naukowego. *Liber promotionum*<sup>32</sup> nie wymienia jego nazwiska wśród promowanych. Kopernikolodzy<sup>33</sup> tłumaczą ten fakt zamiarem Kopernika dalszych studiów, tym razem we Włoszech. Posiadanie stopnia naukowego mogłoby niejako utrudnić zgodę kapituły warmińskiej na potrzebę jego dalszych studiów. Co prawda starania o kanonię na Warmii dla Kopernika zostały sfinalizowane pozytywnie dopiero w r. 1497, kiedy był on już na studiach w Bolonii, ale w momencie podjęcia się tych zabiegów przez wujka biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego mogło mieć to znaczenie. Dalsze losy kolegów, którzy immatrykulowali się z nim w r. 1491 lub też studiowali wraz z nim w latach 1491–1495, wymagałyby dalszych badań. Nowa edycja metryki Uniwersytetu Krakowskiego takie prace ułatwia.

<sup>27</sup> MUK, t. I, Tekst, s. 478 „Jacobus Georszii sculteti de Croszen, Joannes Mathie de Konopat de Swecz, Laurentius Andrae Szyvalt de Hyszlberk. 3 Polonicales s/olverunt/”.

<sup>28</sup> MUK, t. I, Tekst, s. 524 „Georgius Mathei de Konopat solvit 4gr”.

<sup>29</sup> Ludwik Antoni Birkenmajer, *Mikołaj Kopernik jako uczony, twórca i obywatel*, Kraków 1923, s. 24–25.

<sup>30</sup> MUK, t. I, Tekst, s. 478 „Petrys Nicolai de Tomycze s/olvi/t totum”.

<sup>31</sup> MUK, t. I, Tekst, s. 496 „Paulus Joannis de Crosna dioc. Premislensis d/edi/t 5 gr., 2 Octobris”.

*Prof. dr hab. Janusz Mattek — Wydział Nauk Historycznych UMK*

<sup>32</sup> Statuta nec non liber promotionum, edidit Josephus Muczowski, Cracoviae 1849, s. 109–121.

<sup>33</sup> Karol Górski, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność*, Wrocław 1973, s. 72.

Józef Gawłowicz

# Podobno bojaźliwy kanonik

W 1965 roku podczas postoju mojego statku w Londynie otrzymałem w prezencie od Juliusza Mieroszewskiego dzieło *The Sleepwalkers* (Lunacy) Arthura Koestlera z bardzo kontrowersyjnym, prawie stustronicowym rozdziałem przedstawiającym Kopernika w wyjątkowo negatywnym świetle, włącznie z jego *De revolutionibus*, którego podobno nikt nie czytał i które było najgorzej sprzedającą się sławną książką w historii. Mieroszewski prosił, abym zabrał głos w tej materii, bo on wyczuwa fałsz Koestlera, lecz nie znając się na astronomii, obawia się popełnienia błędu w polemice.

Chociaż w PRL chętnie wydawano pisma o Koperniku, nie udało mi się do 1973 roku opublikować repliki Koestlerowi, gdyż o tym antykomunistycznym pisarzu nie wolno było pisać ani dobrze, ani źle – był objęty całkowitym zakazem druku.

Równoległe z czujnym Mieroszewskim książkę Koestlera przeczytał gruntownie amerykański astrofizyk Owen Gingerich z Uniwersytetu Harvarda i również podejrzewał wielki fałsz właśnie w tym rozdziale o Koperniku (całe dzieło dotyczyło uczonych z lat 1500–1800).

W roku 2002 wyszedł polski przekład *Lunatyków* Koestlera (Zysk i S-ka), zaś w rok później w tym samym wydawnictwie dzieło Owena Gingericha pod przewrotnym tytułem *Książka, której nikt nie przeczytał*. Na wstępie dowiadujemy się, że młodzieńki kowboj w lecie 1946 roku przyplął do Polski amerykańskim statkiem „Mallory” jako jeden z 32 żółtodziobów opiekujących się podczas rejsu żywym darem UNRRY dla naszego kraju – 847 końmi:

Ukończyłem dopiero co 16 lat i byłem drugim najmłodszym kowbojem na pokładzie, z trudem więc kwalifikowałem się na marynarza floty handlowej. Czas zatarł moje wrażenia z tej podróży przez ocean, ale obrazy spustoszonej Polski, z panoszącym się czarnym rynkiem i prostytutką, zapadły mi głęboko w pamięć. Dwadzieścia lat później byłem świeżo upieczonym doktorem astrofizyki ze skłonnością do historii astronomii. Na międzynarodowej konferencji astronomicznej spotkałem Jerzego Dobrzyckie-



Arthur Koestler

Fot. Eric Koch for Anefo

go, astronoma z Polski, który miał podobne zainteresowania<sup>1</sup>.

Ta znajomość zaowocowała u Amerykanina nie tylko fascynacją Kopernikiem, ale także częstymi wizytami w Polsce, szczególnie z powodu zbliżającego się roku 1973, w którym sławny już były kowboj, a teraz profesor Gingerich zapewne zechce wygłosić jakieś „rocznicowe” wykłady.

Ale cóż pozostało do odkrycia po stuleciach badań życia i dzieła Kopernika? Jakie świeże pomysły miałbym szansę wnieść do nadciągających obchodów? No i Koestler mógł mieć rację, że *O obrotach* jest dziełem na tyle specjalistycznym i nudnym, że nikt go nie przeczytał. Objawienie przyszło w najmniej oczekiwanym momencie: w Obserwatorium Królewskim w Edynburgu, gdzie w listopadzie

<sup>1</sup> O. Gingerich, *Książka, której nikt nie przeczytał*, Amber, Warszawa 2004, s. 8.



1970 roku myszkowałem w olbrzymim sejfie zapelnionym starymi książkami astronomicznymi. Pośród rządów tomów znalazłem pierwsze wydanie dzieła Kopernika. Ku memu zaskoczeniu strony tego egzemplarza od początku do końca pokrywały obszerne notatki<sup>2</sup>.

A więc zupełnie odwrotnie niż autorytatywnie pisał Koestler: dzieło Kopernika było gruntownie studiowane. Wspomniany egzemplarz należał do Erasmusa Reinholda, znanego w latach 40. XVI wieku wykładowcy astronomii.

Jego Kopernik podziałał jak katalizator, dając początek obsesyjnej myśli, by zobaczyć na własne oczy każdy zachowany egzemplarz dzieła fromborskiego uczonego. Podczas tych poszukiwań przebyłem setki tysięcy kilometrów, od Aarhus do Pekinu, od Coimby do Dublina, od Melbourne do Moskwy, od St. Gallen do San Diego. Również Edynburg nie od razu ujawnił swe wszystkie tajemnice. Mam przyjemność donieść, że Koestler głęboko się mylił, utrzymując, iż *O obrotach* to książka, której nikt nie przeczytał, choć na uzyskanie pewności w tej sprawie potrzebowałem blisko 10 lat, a 30 lat zajęło mi staranne udokumentowanie wpływu tego dzieła<sup>3</sup>.

Dzieło badawcze Gingericha (którego dziś nie podjąłby się żaden uczoney z powodu gigantycznych kosztów) jest dowodem, jak bardzo mylił się Koestler. Tak się złożyło, że czołowy publicysta paryskiej „Kultury” Juliusz Mieroszewski darowując mi

podczas kolejnego spotkania eseje George Orwella, zasugerował trop wybryku sławnego Koestlera. Nie chcę dzisiaj zniechęcać Czytelnika do twórczości tego głośnego pisarza, podważam jedynie ten jeden jego nieuzasadniony wybryk.

*Lunatycy* zawierają solidną dawkę materiału informacyjnego podanego w sensacyjnej formie. Jednakże napisanie tej książki na kolanie miało przynajmniej ten skutek, że poważny astrofizyk poświęcił 30 najbardziej twórczych lat swego życia, aby wydumane zarzuty odnośnie do Kopernika obalić. Gingerich podczas swych poszukiwań wielokrotnie odwiedzał Polskę i oczywiście Kraków, gdzie profesorem astronomii był Eugeniusz Rybka. W dawnej stolicy Polski, oprócz Wawelu i muzeów odwiedził kameralną Mekkę miłośników astronomii:

Wizyta umożliwiła nam obejrzenie Collegium Maius, gdzie w latach 90. XV wieku studiował Kopernik. Wspaniałe średniowieczne sale z drewnianymi ławami i ścianami pokrytymi freskami w geometryczne wzory zachowały ducha czasów, w których Kopernik przechodził przez quadrivium. W tym miejscu odczuwało się ducha historii. A na pierwszym piętrze Collegium Maius zgromadzone okazały kolekcję wczesnych mosiężnych instrumentów z czasów Kopernika; trafiły tu kilka lat po jego wyjeździe na studia do Italii. Ozdobę zbiorów stanowi ziemski globus – pierwszy, na którym pokazano Amerykę; subtelne przypomnienie, że młody Kopernik żył w czasach Kolumba i Vespucciego. Ze wszystkich krakowskich pamiątek kopernikańskich

<sup>2</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 9.



najcenniejszy i najważniejszy jest rękopis *De revolutionibus*<sup>4</sup>.

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w XV i XVI wieku byli głównie osobami duchownymi, więc umierając bezpotomnie, przekazywali uczelni w darze swoje – bezcenne dzisiaj – instrumenty. Wśród astrolabiów znajduje się instrument wykonany w muzułmańskiej Hiszpanii niespełna 30 lat po koronacji Chrobrego! Podczas każdego wakacji na pierwszym piętrze Collegium Maius ustawia się co godzina długa kolejka miłośników astronomii oprowadzana (po polsku i w obcych językach) po amfiteatrowych salach, których ostatnia, portretowa, ma nad drzwiami wygrawerowaną po łacinie sentencję *Rozum jest ważniejszy niż siła*. Obcokrajowcy przystawali na chwilę pod tą sentencją w latach tzw. stanu wojennego.

Gingerich jest zarówno uważnym czytelnikiem, jak i skrupulatnym badaczem. Napisał, że nie Kopernik, a Kepler – człowiek, który nadał systemowi Kopernika ostateczną postać, jest bohaterem *Lunatyków* Artura Koestlera. Według niektórych (mniej również) książka Koestlera powinna nosić tytuł *Lunatyk*, ponieważ znalazł on tylko jeden dobry przykład uczonego błędzącego w ciemnościach – właśnie Keplera, który do końca życia nie potrafił uzasadnić stworzonych przez siebie praw ruchu planet.

Dzieło Gingericha zawiera całą masę finezyjnych smaczków (np. próba aresztowania Jerzego Dobrzyckiego i Pawła Czartoryskiego w stanie wojennym), a niektóre zachwycają nietuzinkowym humorem. Ciekawe są relacje Gingericha z aukcyjnych bojów o *De revolutionibus*:

Licytacja różnych pozycji przebiegała po kolei i gładko; standardowe przebicie wynosiło 25 dolarów przy niższych cenach, ale 500 dolarów, gdy stawka przekraczała 5000 dolarów. (...) Aukcja trwała już jakieś pół godziny, gdy na ekranie pojawił się numer 34 (*De revolutionibus*). Włączyłem stoper. Czy licytacja zaczęła się od 100 000 czy od 200 000 dolarów? Byłem zbyt podniecony, aby to zapamiętać, ale uczestnicy aukcji twierdzili, że od 150 000 dolarów. Żałowałem później, że nie zarejestrowałem się i nie wziętem jednej z łopatek służących do podbijania ceny; mógłbym złożyć pierwszą ofertę mimo, że musiałbym wziąć pożyczkę hipoteczną, żeby zapłacić wadium. (...) Nie wierzyłem własnym uszom, gdy przedstawiciel Sotheby's powiedział:



Owen Gingerich

Fot. Andrzej Romański

– Obecna cena 600 000 dolarów. Kto da więcej?<sup>5</sup>

Ta licytacja zakończyła się na 675 000 dolarów, ale razem z opłatą aukcyjną książka kosztowała prawie 750 000 dolarów, a spektakl trwał 2 minuty i 16 sekund. Przebieg licytacji podsunął autorowi wspomniany poprzednio nadtytuł na okładce, a Gingerich wyraził osąd, że jest co najmniej kilku kolekcjonerów czekających na okazję wyłożenia 1 000 000 dolarów za pierwsze wydanie dzieła Kopernika (po roku 2008 na innej aukcji już ponad 2 000 000!). W ostatnim zdaniu przed epilogiem Gingerich napisał:

Arthur Koestler nie mógł się bardziej pomylić, gdy napisał, że *De revolutionibus* było „książką, której nikt nie przeczytał”. Nie miał racji. Zupełnie<sup>6</sup>.

Po sukcesie tego opracowania Gingerich (razem z kanadyjskim kolegą Jamesem MacLachlanem) wydali w Polsce kolejną książkę *Gdy Ziemia stała się planetą* staraniem Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku. Jest to opracowanie podobnie zajmujące, ale bardziej popularne, dla czytelnika słabiej zorientowanego w tajnikach astronomii.

Kolejnym znaczącym dziełem Gingericha jest *Boski Wszechświat* wydany staraniem Uniwersytetu Warszawskiego. Jest ono godne polecenia zarówno ludziom wierzącym, jak i poszukującym.

Ta głęboka, prowokacyjna i błyskotliwa książka jest świadectwem, że ten sam człowiek może być

<sup>4</sup> O. Gingerich, *Książka, której...*, s. 46.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>6</sup> O. Gingerich, *Książka, której...*, s. 242.

Contents	
Preface	9
Introduction	15
PART ONE : THE HEROIC AGE	
1 Dawn	19
2 The Harmony of the Spheres	26
3 The Earth Adrift	43
4 The Failure of Nerve	53
5 The Divorce from Reality	66
Chronological Table to Part One	84
PART TWO : DARK INTERLUDE	
1 The Rectangular Universe	87
2 The Walled-in Universe	97
3 The Universe of the Schoolmen	107
Chronological Table to Part Two	117
PART THREE : THE TIMID CANON	
1 The Life of Copernicus	121
2 The System of Copernicus	194
Chronological Table to Part Three	223
PART FOUR : THE WATERSHED	
1 The Young Kepler	227
2 The 'Cosmic Mystery'	249
3 Growing Pains	270
4 Tycho de Brahe	286
5 Tycho and Kepler	305
6 The Giving of the Laws	317
7 Kepler Depressed	349

kreatywnym uczonym oraz osobą głęboko wierzącą w boską obecność we wszechświecie<sup>7</sup>

– napisał wydawca. Obszerne omówienie dzieła życia tego uczonego i cytaty z jego książki wynikają z faktu, że poprzez za swoją tytaniczną pracę został niekoniunkturalnym sojusznikiem walki o dobre imię geniusza z Fromborka. Znamiennym jest fakt, że fałszywe nuty pobrzmiwające w utworze Koestlera zauważyli niezależnie od siebie już w 1959 roku cytowany znakomity astrofizyk Gingerich i najwybitniejszy polski publicysta emigracyjny Juliusz Mieroszewski. Bardzo dobrze się stało, że paszkwiłem Koestlera zajął się astrofizyk, czyli umysł ścisły. Humanista Mieroszewski zdawał sobie sprawę z kłamstw i powierzchownych opinii autora *Ciem-*

<sup>7</sup> O. Gingerich, *Boski Wszechświat*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, 4 s. okładki.

ności w południe, ale nie był w stanie ich podważyć z powodu swojej skromnej wiedzy astronomicznej.

Koestler przeciwstawiając fromborskiemu kanonikowi Keplera i jego dokonania, napisał:

Gdyby Kepler nie dotarł do skarbu Tychona, nigdy nie odkryłby ruchu planet. Newton urodził się zaledwie dwanaście lat po śmierci Keplera, a bez praw ruchu planet nie stworzyłby swej syntezy<sup>8</sup>.

Tylko pierwsze zdanie tego cytatu jest prawdziwe – jednakże Tychon był pechowcem oraz nie umiał odmawiać sobie cielesnych rozkoszy: zjadł na przyjęciu u pewnego barona pieczone jagnię i wypił tyle piwa (a etykieta nie pozwalała skorzystać z toalety), że pękł mu pęcherz. Niektóre źródła wspominają, że mógł zostać otruty na rozkaz duńskiego króla Christiana IV. Banalna śmierć wielkiego uczonego sprawiła, że jego dorobek, jego superdokładne wyniki badań odziedziczył Kepler. Tychon był pechowcem nawet po śmierci – prom pasażerski nazwany jego imieniem, ochrzczony przez królową duńską w pechowy piątek 4 listopada 1991 roku i mający kursować między Danią a Szwecją (od tzw. zamku Hamleta na przeciwległy brzeg), podczas dziewiczej podróży doznał awarii maszyn, nie wykonał manewru wstecz i uderzył w nabrzeże raniąc 55 osób.

Kepler, korzystając z pomiarów Tychona, stwierdził po wielu próbach, że orbita Marsa jest elipsą i stworzył trzy prawa ruchu planet, (których do śmierci nie rozumiał) a uzasadnił je matematycznie dopiero wszechstronny geniusz Newtona.

Badania Gingericha są godne najwyższego podziwu i nie wymagają komentarza – jego książki precyzyjnie rozjaśniają ewentualne wątpliwości czytelników Koestlera oraz są literacko bardzo zajmujące.

Na zakończenie chciałbym przeprowadzić analizę faktu, dlaczego Koestler nie tylko się mylił, ale dlaczego celowo wymyślił Kopernika jako starego, leniwego zgreda i czarny charakter. Dlaczego „dołożył” też Galileuszowi, ważnemu obrońcy układu heliocentrycznego. Myślę, że jako typowy macho Koestler miał mu za złe postanowienie życia dla prawdy, podczas gdy Giordano Bruno umarł za prawdę. Tyle, że tu jest pewne pomieszanie pojęć: Galileusz był uczonym, a Bruno filozofem, który jako więzień inkwizycji początkowo zamierzał się wyprzeć kopernikańskiej „herezji”, ale później przebudował swoje nastawienie psychiczne w przeciwnym kierunku,

<sup>8</sup> A. Koestler, *Lunatycy...*, s. 180.

dlatego spłonął na stosie. Natomiast w stosunku do Kopernika Koestler wysunął zarzuty znacznie poważniejsze i w większości nieprawdziwe, toteż wielu czytelników było ogromnie zdziwionych tego rodzaju manipulacją. Jonathan Swift napisał, że *prawdziwego geniusza można niezawodnie poznać po tym, że wszystkie durnie przeciw niemu knują*. Jednakowoż Koestler był człowiekiem mądrym, wykształconym, o dużym bagażu doświadczeń, a gdy pisał *Lunatyków* już był sławny. Sądzę, że przyczynę manipulacji czytelnik znajdzie, porównując uważnie – tropem Mieroszewskiego – życiorysy oraz drogi twórcze Orwella i Koestlera. Obaj mieli w swym życiu znaczące epizody hiszpańskie, które zaważyły na ich twórczości. Na początku hiszpańskiej wojny domowej Koestler był w Hiszpanii korespondentem „News Chronicle” i po zajęciu Malagi przez faszystów został wzięty do niewoli. Spędził kilka miesięcy w celi, gdzie spodziewał się rozstrzelania.

Książka, w której Koestler opisał swoje przeżycia (*Spanish Testament*), ma wspaniałe fragmenty, ale pomijając już typową dla reportażu niejednorodność, jest miejscami zdecydowanie fałszywa<sup>9</sup>.

– pisał Orwell. Koestlera uwolniono po interwencji rządu brytyjskiego, ale zanim się to stało, musiał się śmiertelnie bać i robić coś w rodzaju rachunku sumienia. Fiodor Dostojewski wspomina, że stojąc przed plutonem egzekucyjnym, też widział „film” dotychczasowego życia i robił rachunek sumienia, a kiedy kurier w ostatniej chwili przed egzekucją przywiózł ułaskawienie od cara, stał się w dalszej twórczości wybitnym znawcą tajemnic duszy ludzkiej. Na życiu Orwella epizod hiszpański odcisnął też swoje piętno – walczył z bronią w rękę po stronie republiki w oddziałach komunistycznej, lecz antystalinowskiej partii oskarżonej później o zdradę na rzecz Franco i likwidowanej fizycznie przez rzekomych sojuszników w „walce z faszyzmem”. Bałagan spowodował, że udało mu się uciec przez granicę do Francji, ratując życie. Cios zadany przez sojusznika jest fizycznie bardziej bolesny (ale też bardziej twórczy) od ciosu ze strony wroga. Koestler zapewne zadawał sobie pytanie, dlaczego Orwell po przygodzie hiszpańskiej został później większym po piórze. Orwell zaś uważał, że od autora wymagamy w pierwszym rzędzie, żeby nie pisał kłamstw, żeby mówił to, co naprawdę myśli i czuje, a Koestler być może zazdrościł oszałamiającej, światowej

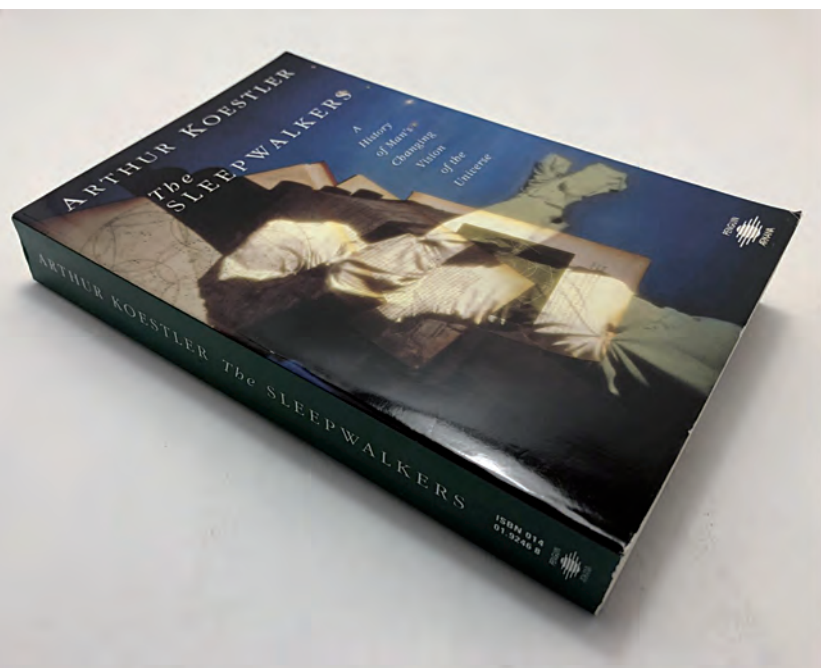
sławy Orwellowi za arcydzieło 1984 – zajmujące i głęboko prawdziwe psychologicznie. Tłumaczona na prawie wszystkie języki cywilizowanego świata literacka wizja jako ostrzeżenie, do czego może doprowadzić totalitaryzm, przyćmiła koestlerowską *Ciemność w południe*. Również polityczna aktualność dzieła Koestlera przybladła z czasem, zaś arcydzieło Orwella jest nadal najtrafniejszym rozpoznaniem i ostrzeżeniem przed rakiem (toczącym sam korzeń istnienia), jaki wydał XX wiek. Okrucieństwo 1984 nie jest karykaturą, ale cechą totalitaryzmu, a powiązania pomiędzy sadyzmem, masochizmem, kultem kariery, kultem władzy i nacjonalizmem były przed Orwellem olbrzymim, prawie nietkniętym tematem. Aktualność tego dzieła potwierdzają kolejne dyktatury – po Stalinie i Hitlerze w Europie urodził się Kim Ir Sen i Pol Pot w Azji, a Bokassa i Amin w Afryce, nie licząc pomniejszych, którzy ciągle się pojawiają. A więc zawiść oraz typowa dla rozdętych ego chęć zaatakowania geniusza (sądzę, że esej Orwella o Tołstojem atakującym Szekspira podsunął mu pomysł) były siłą sprawczą napisania *Lunatyków* w takiej formie, jaką otrzymali czytelnicy. Od września 1985 roku, kiedy ukazał się przekład wyboru esejów Orwella, polski czytelnik może ocenić wysuniętą powyżej hipotezę. Wybór jest skrótem wspomnianych uprzednio angielskich czterech tomów z wnikliwą przedmową Macieja Brońskiego (pseudonim orientalisty Ernesta Skalmowskiego), tego samego, który opatrzył analitycznym wstępem trzecie polskie wydanie 1984 w „Kulturze” paryskiej oraz napisał recenzję *Niestrudzony Artur Koestler* w listopadowym numerze paryskiego pisma z roku 1981 (gdzie m.in. doniósł, że sztuka oparta na *Ciemności w południe* Koestlera szła na Broadwayu przez półtora roku).

Tom Orwella zawiera nie tylko eseje polityczne, ale wiele smaczków dla czytelników lubiących angielski humor (w opisie pracy w charakterze księgarza autor przytacza zachowanie czarującej staruszki, która kiedyś przeczytała ładną książkę i teraz zastanawia się, jak ją zdobyć. Niestety – nie przypominała sobie ani tytułu, ani autora, ani o czym ta książka była, pamiętała jedynie, że miała czerwoną okładkę).

Doniosłym dla naszych rozważań jest obszerny esej pt. *Lear, Tołstoj i błazen*. Orwell donosi swoim czytelnikom, że już na wstępie własnego pamfletu Tołstoj stwierdza, iż Szekspir zawsze wzbudzał w nim „nieodparty wstręt i nudę”.

Zdając sobie sprawę, że cały cywilizowany świat jest zupełnie innego zdania, Tołstoj wracał często do Szekspira, czytając jego dzieła, czasami parokrotnie,

<sup>9</sup> G. Orwell, *Eseje*, Puls Publication, Londyn 1985, s. 103.



po rosyjsku, angielsku i niemiecku, ale „niezmiennie opanowały mnie te same uczucia: wstręt, znużenie i zażenowanie”. Teraz, w siedemdziesiątym piątym roku życia, jeszcze raz przeczytał całość i<sup>10</sup> (tu cytuje samego Tołstoj):

Doznałem podobnych uczuć, tyle, że z jeszcze większą siłą, jakkolwiek tym razem nie było to zażenowanie, lecz stanowcze przeświadczenie, że opinia geniusza, jaką cieszy się Szekspir, opinia zachęcająca dzisiejszych pisarzy do naśladowania go, a czytelników, widzów do znajdowania w nim nieistniejących walorów (wypaczając tym samym jego znaczenie estetyczne i etyczne), jest wielkim złem, jak każde zafałszowanie<sup>11</sup>.

To, że Szekspir nie tylko nie jest geniuszem, ale nawet przeciętnym autorem, Tołstoj stara się wykażać na przykładzie *Króla Leara* – sztuki powszechnie chwalonej i uważanej za jedno z najlepszych jego dzieł.

Następnie Tołstoj streszcza *Króla Leara*, podkreślając na każdym kroku, że jest to sztuka głupia, rozwlekła, sztuczna, niezrozumiała, napuszona, wulgarna, nudna i pełna nieprawdopodobnych zdarzeń, „dzikich bredni”, „nieśpiesznych żartów”, anachronizmów, faktów oderwanych od tematu, sprośności i oklepanych konwencji scenicznych oraz rozmaitych tak merytorycznych, jak estetycznych braków<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 230.

Dodatkowo według Tołstoj *Lear* był plagiatem dużo lepszej sztuki (nieznanego autora), którą Szekspir ukraść i oczywiście zmarnował. Pamflet Tołstoj względem Szekspira jest w znacznej części bardzo podobny do pamfletu Koestlera względem Kopernika. Orwell w swoim eseju stawia pytanie:

Jeżeli Szekspir był rzeczywiście takim, jakim go przedstawia Tołstoj, to jak to się dzieje, że jest powszechnie podziwiany?<sup>13</sup>

Dokonajmy prostego podstawienia: jeżeli Kopernik był rzeczywiście takim, jakim go przedstawia Koestler, to jak to się dzieje, że jest powszechnie podziwiany? Koestler próbuje przymierzyć tu masową hipnozę czy epidemię sugestii jak ta, która wywołała wyprawy krzyżowe lub poszukiwanie kamienia filozoficznego, ale żadna nie wytrzymuje próby czasu. Kolejny wniosek:

Wynika z tego, że „fałszywe gloryfikowanie Szekspira” jest poważnym złem, które on, Tołstoj, czuje się w obowiązku zwalczać<sup>14</sup>.

Jeśli dokonamy podobnego jak poprzednie podstawienia, zauważymy, że Koestler czuł się w obowiązku zwalczać podobne „zło”. Tołstoj – według Orwella – miał władczy i egoistyczny charakter.

Chciał wprawdzie wyrzec się fizycznej przemocy i przewidzieć jej skutki, ale nie stać go było na tolerancję i pokorę, tak, że nawet nie znając jego pozostałej twórczości, na podstawie tego jednego pamfletu można wnioskować, że miał skłonności do umysłowej tyranii. (...) Tołstoj nie był świętym, ale bardzo chciał zrobić z siebie świętego i kryteria, jakie stosował do literatury, zapożyczone są z tamtego świata<sup>15</sup>.

To również kolejne podobieństwa, które potwierdza wnikliwa lektura tego eseju:

Nie był pospolitym hipokrytą, jak zarzucali mu niektórzy, i niewątpliwie dokonałby jeszcze większych wyrzeczeń, gdyby na każdym kroku nie przeszkadzali mu ludzie z jego otoczenia, zwłaszcza żona<sup>16</sup>.

Tu dalsze, znamienne paralele i znamienne wnioski wnikliwego eseisty a przy tym ucziwego czytelnika:

Ale im bardziej Szekspir podobał się publiczności, tym mniej posłuchu dawano Tołstojowi. Nie należy więc p o z w o l i ć ludziom lubić Szekspira, tak jak nie należy pozwalać pić alkoholu i palić. To prawda.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 231.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 236 i 239.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 241.

Tołstoj nie zabrania im tego siłą. Nie domaga się, by policja skonfiskowała wszystkie egzemplarze dzieł Szekspira. Ale stara się za wszelką cenę zmieszać Szekspira z błotem<sup>17</sup>.

Cała, znaczna i ważna część *Lunatyków*, rozdział zatytułowany *Bojaźliwy kanonik* oraz wiele odniesień w innych rozdziałach i tendencyjnie dobierane przypisy są permanentną próbą obrzucania Kopernika błotem. Nawet w epilogu, omawiając warunki rodzenia się odkryć, napisał:

Każdy nowy krok naprzód, każda reintegracja tego, co się kiedyś rozdzieliło, wymaga przełamania sztywnych, zaskorupiałych wzorców zachowania i myślenia. Kopernik tego nie zrobił; próbował pożenić tradycję heliocentryczną z ortodoksyjną doktryną arystotelesowską, co mu się nie udało.

Czytelnicy nie będący nawet fanami Kopernika łatwo zauważą, że było odwrotnie: Kopernik przewrócił system Ptolemeusza.

Orwell kończy swój esej chłodnym podsumowaniem:

Tołstoj był zapewne jednym z najznakomitszych ludzi pióra swoich czasów i na pewno nie był najgorszym pamfletystą. Całość swoich zdolności oskarżycielskich skierował przeciwko Szekspirowi, wytaczając wszystkie armaty na raz. I z jakim skutkiem? Czterdzieści lat później Szekspir jest wciąż obecny, jego sława jest nietknięta, a z próby zniszczenia go nie pozostało nic poza żółknącymi kartkami pamfletu, którego prawie nikt nie przeczytał i który popadłby w całkowite zapomnienie, gdyby nie to, że Tołstoj napisał poza tym *Wojnę i pokój* i *Annę Kareninę*<sup>18</sup>.

Na zakończenie kilka dodatkowych informacji dotyczących Arthura Koestlera. Późniejszy wielki pisarz urodził się w 1905 roku w Budapeszcie, a jego burzliwa biografia to studia na politechnice wiedeńskiej, pobyt w kibucu oraz w końcu kariera dziennikarza i pisarza w kilku krajach (w sumie napisał około trzech tysięcy stron). Na początku lat trzydziestych wstąpił do Komunistycznej Partii Nie-

miec oraz przez rok przebywał w ZSRR. Długoletnia kariera dziennikarska wypracowała u Koestlera odruch szokowania czytelnika zaskakującymi hipotezami przy powierzchowności osądów. Odżegnywał się od tego, gdy zajął się historią nauki (pisząc w swej biografii, że zmęczyła go obfitość kolorowych, ale nieuporządkowanych wrażeń i powierzchowność dziennikarstwa, które dotąd uprawiał), lecz wyraził tylko swe pobożne życzenie. Dla nas ważne jest, że znał Orwella i wielokrotnie się z nim spotykał. Jest więc niemal pewne, że Koestler czytał eseje Orwella drukowane w różnych czasopismach i że miażdżąca krytyka pomyłki Tołstoja co do Szekspira była mu znana. Natomiast Gingerich udowodnił fałsz jego ataku na Kopernika, a Mieroszewski wskazał orwellowski trop, dlatego ten wybryk Koestlera nastąpił. Podstawmy więc ponownie:

Koestler był zapewne jednym z najznakomitszych ludzi pióra swoich czasów i na pewno nie był najgorszym pamfletystą. Całość swoich zdolności oskarżycielskich skierował przeciwko Kopernikowi, wytaczając wszystkie armaty naraz. I z jakim skutkiem? Pół wieku później Kopernik jest wciąż obecny, jego sława jest nietknięta, a z próby zniszczenia go nie pozostało nic poza żółknącymi kartkami pamfletu, którego prawie nikt nie przeczytał i który popadłby w całkowite zapomnienie, gdyby nie to, że Koestler napisał poza tym *Ciemność w południe*.

Powyższy tekst w skróconej formie był opublikowany w „Zeszytach Literackich” (nr 125, 2014 r.) oraz przełożony na litewski i wydrukowany w piśmie „Siaures Atenai”.

---

*Kapitan żeglugi wielkiej Józef Gawłowicz – wykładowca w Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie, pisarz, w latach 1963–1989 tajny kurier paryskiej „Kultury” do Polski; publicysta teŝe „Kultury”, pisujący do niej artykuły pod pseudonimami*

<sup>17</sup> Ibidem, s. 242.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 242–243.

Krzysztof Mikulski

# Tajemnicza Anna Schilling

**Co wiemy o Annie Schilling ze źródeł, które zachowały się do dzisiaj? Po pierwsze – była spokrewniona z Kopernikiem. Po drugie – nosiła nazwisko po mężu.**

Podczas pobytu we Fromborku musiała już być raczej wdową, chociaż nie jest wykluczone, że została porzucona przez męża. Po trzecie – pochodziła z Gdańska, a przynajmniej była z nim bardzo związana. Po czwarte – po opuszczeniu kurii Kopernika kupiła dom we Fromborku, który sprzedała dopiero po śmierci astronoma. Po piąte – to może już wniosek niebezpośredni – musiała być osobą zamożną, którą stać było na zakup domu, podróże na jarmarki do Królewca, która posiadała skrzynię z rzeczami, odsyłanymi do Gdańska. Nie była więc prostą kucharką czy służącą, jak często określali ją niechętni kanonicy i biskup Dantyszek.

Jeremi Wasiutyński, autor najgrubszej biografii Kopernika, nie miał problemów z określeniem pochodzenia Anny. Uznał ją za córkę niejakiego Macieja Schillinga, złotnika, współpracownika Josta Ludwika Decjusza. Schilling kierował w latach

1526–1535 mennicą toruńską, potem przebywał w Gdańsku aż do 1540 r. Wasiutyński doszukiwał się wcześniejszych związków Anny z Kopernikiem. Według niego, mogli poznać się jeszcze w Krakowie, kiedy astronom był młodszy, a najpóźniej ok. 1528 r. w rodzinnym Toruniu. Zasłużony biograf doszukał się też powinowactwa Anny i astronoma. Według jego ustaleń, nie do końca poprawnych, matka wuja Kopernika Tylmana von Allen była prababką Macieja Schillinga. W jego dociekaniach był jednak poważny błąd – Anna nie urodziła się w rodzinie Schillingów. Pochodził z niej jej mąż.

Jerzy Sikorski, autor popularnej biografii *Prywatne życie Mikołaja Kopernika*, świadom tego błędu, sugerował, że Anna mogła być co najwyżej żoną syna albo któregoś z bratanków Macieja Schillinga. Sam jednak stwierdził, że takie wnioskowanie jest nieuprawnione, i szukał innej Anny Schilling. Jego uwagę zajęła rodzina Schillingów mieszkających w Gdańsku, a co więcej, spowinowaconych z Kopernikiem. Do Gdańska wydane zostały za mąż trzy bliskie krewne astronoma: jego siostra cioteczna Kordula von Allen (mąż Reinhold Feldstedt,



Wizerunek Mikołaja Kopernika: rekonstrukcja nadkom. mgr. Dariusza Zajdla (Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Głównej Policji w Warszawie)

rajca i kupiec gdański), córka innej jego siostry ciotecznej Krystyna von Beutel (poślubiła ok. 1517 r. Jana Schachmana) i córka jeszcze innej siostry ciotecznej Anna Krüger (urodzona w 1490 r.), która poślubiła w 1515 r. Arendta Schillinga (właściwie von den Schellings), pochodzącego z Pasłęka. Kopernik był bardzo blisko związany ze swoimi gdańskimi krewnymi. Reinhold Feldstedt pożyczył mu 100 grzywien w czasie wojny z zakonem. Po śmierci Reinholda w 1529 r. Kopernik wraz z Arendtem Schillingiem i Michałem Loitschem został wyznaczony na opiekuna wdowy po nim i jej dzieci. Jeszcze w 1536 r. ustanawiał wraz ze współopiekunami pełnomocnika w sprawach spadkowych w Gdańsku. Syna jednej z córek Feldstedta, Korduli – Jana Loitza ustanowił swoim koadiutorem na kanonię warmińską. Wszystkie te fakty wskazują, że Kopernik utrzymywał bardzo bliskie kontakty ze swoimi krewnymi w Gdańsku.

Jerzy Sikorski uznał, że poszukiwaną przez nas Anną nie mogła jednak być kuzynka Kopernika – Anna z domu Krüger. Według bowiem rodzinnej tradycji, zmarła ona w 1538 r., osierocając kilkoro nieletnich dzieci. Do sprawy tej przyjdzie nam jeszcze powrócić. Sikorski uznał więc, że „nasza” Anna Schilling była najpewniej bratową Arendta Schillinga, którą Mikołaj mógł poznać najpóźniej w 1529 r., na pogrzebie Reinholda Feldstedta. Biograf powiązał ten fakt z informacją, że w 1530 r. Kopernik oddalił swoją poprzednią kucharkę, zwalniając tym samym miejsce dla nowej pani jego kuchni i serca – Anny Schilling, która według Sikorskiego, miała pojawić się we Fromborku właśnie ok. 1530 r. Sikorski określił, że w momencie spotkania Kopernik miał lat 56, a jego wybranka – około 32. Skonstatował tylko: Wraz z nią przyszła spóźniona miłość. „Dusza, która kocha, musi zaślepić, a namiętności kochanków są niezwykłe...” – dodawał z *Listów* Teofilakta Symokatty, tłumaczonych niegdyś przez Kopernika.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że domysły Sikorskiego, w mniejszym może stopniu niż Wasiutyńskiego, też nie mają oparcia w realnych faktach. Nie znamy żadnego brata Arnolda Schillinga ani nic nie wiemy o jego żonie. Bardzo wątpliwy jest wreszcie udział bratowej Schillinga w pogrzebie obcego jej Feldstedta. Wreszcie trudno zgodzić się z umieszczeniem początku pobytu Anny we Fromborku na ok. 1530 r. Trzeba byłoby przyjąć, że niechętny Kopernikowi Paweł Płotowski czy sędziwy i zatwardziały w przestrzeganiu ślubów czy-



Kadr z filmu „Kopernik”

stości Feliks Reich najpierw tolerowali przez 8 lat naganny tryb prowadzenia się kanonika, a dopiero pod wpływem spóźnionej skruchy czy starczych wyrzutów sumienia zaczęli donosić o tym przełożonemu – czyli biskupowi warmińskiemu. Łatwiej jest uwierzyć raczej w fakt, że Reich nie miał powodu do niepokoju o przyjaciela przed 1538 r.

Przyjąć więc musimy, że Anna Schilling pojawiła się we Fromborku niedługo przed jesienią 1538 r., kiedy to jej pobyt stał się przyczyną wybuchu skandalu. Najprostszym rozwiązaniem problemu byłoby utożsamienie przyjaciółki astronoma z jego realnie żyjącą krewną – Anną Schilling. Oboje byli nawet blisko spokrewnieni, Anna pochodziła z Gdańska, była osobą zamożną. Dodajmy jeszcze, że według tej samej tradycyjnej genealogii, w 1537 r. zmarł jej mąż Arendt Schilling i Anna została wdową. Na przeszkodzie uznania jej za „naszą” Annę stoi umieszczona w gdańskich genealogiach rodzinnych data jej śmierci – rok 1538. Źródło to nie jest jednak wiarygodne. Tablice genealogiczne były budowane w oparciu o tradycję rodzinną i informacje przekazywane przez członków rodziny, powstały poza tym zdecydowanie później, niż miały miejsce interesujące nas wydarzenia. Istnieje pewna możliwość sprawdzenia tych danych. Dla parafii mariackiej w Gdańsku zachowała się chyba najstarsza w Polsce księga pogrzebów. Zawiera ona wpisy pogrzebów gdańszczan mieszkających w tej parafii od 1537 r. W źródle tym brak jednak jakiegokolwiek potwierdzenia pogrzebów Arendta i Anny Schillingów. Rodzina Schillingów

należała do najwyższej warstwy patrycjatu gdańskiego, była znakomicie spowinowacona, i trudno sobie wyobrazić pogrzeb osoby z tej grupy w innej parafii niż ta, w której mieszkała.

Ze źródeł warmińskich wiemy, że Anna Schilling żyła jeszcze w 1543 r. i przyjeżdżała wtedy do Fromborka. Najbardziej prawdopodobną hipotezą, którą można wysnuć na podstawie źródeł, jest uznanie, że nasza Anna była tożsama z żoną Arendta Schillinga. Przemawiają za tym wszystkie przytoczone wcześniej przesłanki – była kuzynką Kopernika, pochodziła z Gdańska, dochodzą też nowe – w momencie przybycia do Fromborka była osobą zamożną, mogła decydować dość swobodnie o swoim postępowaniu. W 1537 lub 1538 r. miała 47 lub 48 lat, była więc o 15 lat młodsza od astronoma. Z Arendtem miała kilkanaścioro dzieci, w tym 8 córek. Anna mogła być urodziwą kobietą, swobodnie do tego dysponującą swoim majątkiem, co było zapewne przyczyną zawiści wrogich Kopernikowi kanoników i biskupa Dantyszka. Kopernik miał wówczas 65 lat i był już człowiekiem dość schorowanym. Czy rzeczywiście oboje tych ludzi mogła łączyć cielesna miłość? Czy może była to długoletnia przyjaźń, wypróbowana podczas częstych wizyt Kopernika w Gdańsku? Wśród motywów przyjazdu Anny do Fromborka nie trzeba w każdym razie szukać tylko wątków erotycznych. Owdowiała czy opuszczona przez męża patrycjuszka gdańska mogła być osobą na tyle ekstrawagancką, by zdecydować się na wyjazd do kuzyna, od którego oczekiwała wsparcia i na którego wsparcie mogła liczyć. W czasie jej ewentualnego pobytu we Fromborku dwie z jej córek Anna i Barbara wydane zostały za mąż. Pierwsza poślubiła w 1537 r. Wawrzyńca Schultza (czy nie krewnego Aleksandra Scultetiego), druga w 1539 r. wyszła za mąż za Tiedemanna Giese, bliskiego krewnego biskupa chełmińskiego i przyjaciela Kopernika. Niewątpliwie przynajmniej w skojarzeniu tego drugiego małżeństwa Kopernik mógł odegrać znaczącą rolę. Istnieje też jeszcze jeden dowód na to, że Anna żyła jeszcze przynajmniej na początku 1538 r. W sumariuszu metryki koronnej zapisana została pod datą 21 II 1538 r. informacja o sporze, który wiedli ze

sobą Łukasz Krüger, rajca toruński, jego siostra Anna Schilling, mieszcza gdańska, z jednej strony i Barbara Beutel, mieszcza toruńska, z drugiej strony o spadek po zmarłym bezpotomnie Łukaszu von Allen, staroście rogozińskim, rodzonym bracie tejże Barbary i wuju rodzeństwa Krügerów. Anna była więc aktywna i dochodziła swoich praw do spadku po wuju. Mogła zwrócić się o pomoc w tej sprawie do innego swojego krewnego – Mikołaja Kopernika, kanonika warmińskiego z Fromborka.

Możliwe, że astronom stał się tylko ofiarą innego konfliktu, który toczył w tym czasie biskup z przyjacielem sędziwego kanonika Aleksandrem Scultetim. Łączyły obu zainteresowania kartografią – Sculteti opracowywał mapę Inflant i konsultował się przy jej tworzeniu ze starszym kolegą z kapituły. Przebywając w Inflantach (był tam kanonikiem dorpackim), uległ wpływom kaznodziejów luteranckich. Nie porzucił jednak swych funkcji w kapitule, ale związał się na stałe z pochodzącą też z Gdańska panną Suchten (też z bogatej rodziny patrycjuszowskiej), którą sprowadził do Fromborka. Biskupa być może raziło nie tyle utrzymywanie przez Scultetiego stosunków cielesnych z kobietą, co oficjalne zamieszkiwanie z nią w kurii we Fromborku. Rykoszetem konflikt ten uderzył też w Kopernika. Sculteti ostatecznie nie uległ presji biskupa, przeszedł na luteranizm i poślubił swoją towarzyszkę życia.

Przyjąc więc trzeba, że w życiu Mikołaja Kopernika była tylko jedna Anna Schilling, jego kuzynka, córka burmistrza toruńskiego Henryka Krügera, żona kupca gdańskiego Arendta von der Schellings (=Schillinga). Wszystkie przytoczone fakty nie dają jednak w żadnym przypadku odpowiedzi na pytanie, czy Annę Schilling i Mikołaja Kopernika łączyła tylko głęboka przyjaźń, czy inne, bardziej intymne uczucia.



*Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski* — Wydział Nauk Historycznych UMK



Jarosław Dumanowski

# Kuchnia z czasów Kopernika

O kuchni z czasów, w których żył patron naszej uczelni, pisałem już kilkakrotnie. Kuchnię czasów Kopernika możemy poznawać poprzez lekturę przepisów kulinarnych z tzw. krzyżackiej książki kucharskiej z drugiej połowy XV w., szukając informacji w renesansowych zielnikach i poradnikach medycznych z Krakowa oraz sięgając do receptur z najstarszej drukowanej książki kucharskiej wydanej w Rzymie i związanej z postacią Kallimacha, przyjaciela rodziny Koperników. Smak Prus i Pomorza, jedzenie ze stołecznego Krakowa i przysmaki modnej wtedy kuchni włoskiej opowiadają nam o życiu i świecie naszego patrona.

Receptury z Prus z XV w. są jeszcze w swym stylu średniowieczne, ale i światowe poprzez rozmach i egzotyzm. W smaku były na wskroś piernikowe (sos piernikowy, piernikowa panierka i „kielbasy”). Przepisy z krakowskich zielników są z kolei efektem fascynacji starożytną dietetyką, a książka kucharska Platiny, przyjaciela Kallimacha, który osiadł w Krakowie i bywał w Toruniu, to prawdziwy manifest odrodzenia opowiadający o zwyczajach żywieniowych starożytnych.



Dzisiaj to tych trzech opowieści możemy dodać kolejną: o potrawach z najstarszej, zaginionej polskiej książki kucharskiej z Krakowa. Wydana została zapewne ok. 1540 r., do tej pory znaleźliśmy ją tylko ze wzmianek w starych katalogach księgarskich





i z trzech podniszczonych, częściowo zachowanych kartek, o których mogliśmy tylko przypuszczać, że stanowiły pozostałość po tej tajemniczej książce. Gdy kilka lat temu Magdalena Spychaj przygotowała w naszym Centrum Dziedzictwa Kulinarного rozprawę poświęconą początkom czeskiej i polskiej literaturze kulinarnej, nie byliśmy nawet do końca pewni, czy taka książka w ogóle istniała. Zachowane drobne fragmenty wskazywały na jej ewentualny związek z wzorami czeskimi, trudno jednak na tej podstawie snuć opowieści o kuchni.

Dziś, po odnalezieniu XVIII-wiecznej, rękopiśmiennej kopii *Kuchmistrzostwa*, możemy już nie



tylko sobie wyobrazić, ale i nawet posmakować kuchni polskiej z czasów, gdy Kopernik kończył pracę nad dziełem swego życia. Tekst opublikujemy już w tym roku w kolejnym tomie serii *Monumenta Poloniae Culinariae*. Na razie wsłuchajmy się w prawdziwą poezję, opowiadającą o tym jak „Ptacy [...] bywają w cebuli przyprawiani”. Receptura, tak jak cała treść *Kuchmistrzostwa*, urzeka swym językiem. Oprócz intrygującego tytułu zwraca uwagę fakt, że potrawę mamy „oszafranić”. Taki odrębny termin wskazuje na popularność i wagę tego proceduru, którego smętym tylko reliktem jest nasze pieprzenie i solenie. Potrawę należało też „przysłodzić” (i to wielokrotnie) i „skorzenieć” (doprawić). Danie ostatecznie przybierało kształt „kołacza” (staropolskiej pizzy?) z roz-tartym w móżdżerzu mięsem (zapewne dzikiego) ptactwa. Wszystko z winem, cukrem, dużą ilością egzotycznych przypraw „będzie smakowało”, zapewnia kucharz z czasów Kopernika. Takie właśnie potrawy smakowały astronomowi z Torunia: ostre i wyraziste w smaku, jednocześnie słodkie, o zmienionym wyglądzie i konsystencji. Stanowiło to kwintesencję kuchni renesansowej w jej środkowoeuropejskim, czeskim czy polskim wydaniu.

O tajemniczym *Kuchmistrzostwie* wkrótce więcej...

„Ptacy, którzy bywają w cebuli przyprawiani, a w cieście tak mają być działani”

Cebulę usmaż dobrze, weźmi mąki czyste i wina, śmietany i jajec, i udziałaj ciasto gęste, ugnieć z temi jajcy rozpuszczanemi, a gdy dobrze ugnie-ciesz, oszafrań, a weźmi móżdżerz, włóż do niego te ptaki, a skorzeń. Daj też cebule do nich, a czerwone-go wina, migdałów skrajawszy, cukru daj na te pta-ki, a zmieszaj, dobrze przyłóż do ognia węglistego, a piecz z nienagła, a gdy będzie dobrze, zdejm precz, a będzie to jako kołacz. Weźmi potym cebuli czystej, uwarzonej w garku, rozwierć potym w panwi jako kaszę, a weźmi wina dobrego, rozpuść tym, a prze-cedź przez chustkę. Potym przystaw, aby to wrzało, a tak skorzeń dobrze wszelkimi korzeniami krom goździków, przysłodź cukrem i polej około tego ko-łacza, daj to na miśę, a może to jeść nadczczo i będzie smakowało”.



Prof. Jarosław Dumanowski — kierownik Centrum Dziedzictwa Kulinarного na Wydziale Nauk Historycznych UMK

Jarosław Dumanowski

# Z ziemi włoskiej do polskiej. Pierwsza drukowana książka kucharska, Kallimach i Kopernik

Mikołaj Kopernik po dzieciństwie spędzonym w Toruniu i studiach w Krakowie udał się na dalsze nauki do Włoch. Przebywał w Padwie i Bolonii, dyplom uzyskał w Ferrarze, odwiedził także Rzym.

Bez zbyt wielkiego ryzyka możemy stwierdzić, że podczas swych włoskich wojaży coś na pewno jadł. Renesansowe Włochy były w tym czasie wielkim, promieniującym na całą Europę centrum nauki i kultury. Humanizm z jego docenieniem różnych aspektów życia człowieka, w tym tych najbardziej przyziemnych i praktycznych, z rehabilitacją indywidualnego szczęścia i przyjemności, przyniósł m.in. rozwój piśmiennictwa poradnikowego, w tym kulinarnego i zwłaszcza dietetycznego.

W 1470 roku znany włoski humanista i poeta Filip Buonaccorsi zwany Kallimachem przybył na dwór arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka w Dunajowie (koło Przemyśla w dzisiejszej Ukrainie). Z Dunajowa udał się potem do Krakowa na dwór Kazimierza Jagiellończyka. Włoski humanista został nauczycielem królewskich synów, polskim dyplomatą i politykiem. Poprzez swoją publiczną działalność i liczne utwory literackie przyczynił się do spopularyzowania w naszej części Europy idei odrodzenia i humanizmu. W tym samym 1470 roku w Rzymie ukazała się niezwykła książka – pierwszy drukowany zbiór przepisów kulinarnych. Rzymska edycja z tego roku się nie zachowała, ale książka znana jest z ogromnej liczby wydań, przeróbek i tłumaczeń – stała się wzorcem książki kucharskiej.

W niezwykłym życiu Kallimacha i jego możliwym wpływie na mieszkańców Dunajowa, a potem Krakowa i wreszcie Torunia, na uwagę zasługuje zasygnalizowany już wątek kulinarny. Buonaccorsi był przyjacielem i współpracownikiem Bartolomeo Sacchi zwanego Platyną. Wśród licznych dzieł Plati-



ny, znanego włoskiego polityka, uczonego i humanisty, największą sławę przyniosła mu pierwsza drukowana książka kucharska wydana w 1470 roku, w momencie, w którym Kallimach pojawił się w Dunajowie. W tekście Platiny pojawia się nawet sam Kallimach...



Epitafium Filippa Buonaccorsiego „Kallimacha” w kościele Świętej Trójcy w Krakowie

Postać Kallimacha jako przyjaciela i współpracownika autora najstarszej drukowanej książki kucharskiej, a nawet jako bohatera tego tekstu zainteresowałem się ze względu na Mikołaja Kopernika. Kallimach, po osiągnięciu wielu godności na dworze Kazimierza Jagiellończyka, odgrywał w polskiej polityce jeszcze większą rolę za panowania swego wychowanka Jana Olbrachta. Wielokrotnie był w Toruniu, stał się bliskim współpracownikiem biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego (czyli wuja i opiekuna Kopernika) oraz zakupił w mieście dwa domy. I choć książka jego przyjaciela Platiny, w której opisano także jego, Kallimacha, upodobania żywieniowe i kucharskie umiejętności, ukazała się drukiem, gdy sam Kallimach był już na wygnaniu, to Włoch wielokrotnie musiał opowiadać o zwyczajach kulinarnych w swojej ojczyźnie, biesiadach członków Akademii Rzymskiej i pracy Platiny nad tekstem książki kucharskiej. Kallimach

był bowiem nie tylko bohaterem pierwszej drukowanej książki kucharskiej, ale też w pewien sposób uczestniczył w jej tworzeniu, a przynajmniej mógł ten proces obserwować. Akademia Rzymska, czyli klub czy stowarzyszenie włoskich humanistów, których członkami byli i Kallimach, i Platina, działała w sposób niesformalizowany. Spotkania jej członków odbywały się często jako wydarzenia kulinarne i towarzyskie, a jeśli wierzyć późniejszym oskarżeniom, ich uczestnicy, oprócz grzechów obżarstwa i pijaństwa, popełniali też wszelkie inne możliwe występki.

Dla tych humanistycznych smakoszy jedzenie (i picie) było czymś znacznie więcej niż – w zależności od punktu widzenia – pokusą i grzechem lub, odwrotnie, przyjemnością i rozrywką. Z dzieła Platiny przebija przede wszystkim wielkie pragnienie i pasja, by poznać zwyczaje żywieniowe starożytnych, by oprócz przypomnienia antycznych dzieł literackich, klasycznej filozofii i nauki, odkrywać także starożytną kuchnię. By jeść jak Sokrates, Platon i Arystoteles, a przynajmniej jak Cyncero, Galen i Marek Antoniusz, Pliniusz i Katon... By po prostu być jak starożytni – wszechstronny ideał i wzór osobowy renesansu.

Kallimach, propagator idei humanizmu w Polsce, miał zapewne okazję, by opowiedzieć także o renesansowej kuchni, której prawdziwym manifestem była właśnie książka Platiny. Być może tak jak spotkania Akademii Rzymskiej, także i działalność Sodalitas Litteraria Vistulana, którego członkiem był także nasz bohater, miało po części charakter humanistyczno-kulinarny.

### Kallimach i Platina

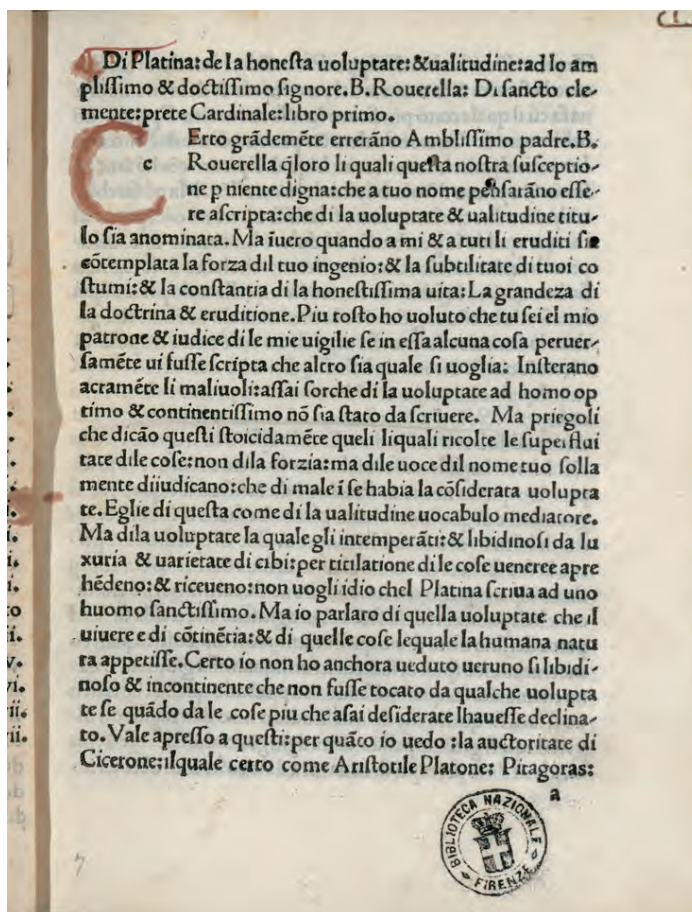
Filip Buonaccorsi był jednym z bohaterów książki kucharskiej napisanej przez swego przyjaciela Platine. Dzięki temu możemy się dowiedzieć, jakie lubił potrawy, jakie produkty mu szkodziły, a nawet – co sam umiał ugotować. Zapewne część tej wiedzy i upodobań Włoch przekazał swoim gospodarzom i przyjaciołom Polsce. Autorem pierwszej drukowanej książki kucharskiej z 1470 roku był Bartolomeo Sacchi zwany Platina, prefekt biblioteki watykańskiej i wysoki dygnitarz Państwa Kościelnego. Autor pierwszej drukowanej książki kucharskiej nie był natomiast kucharzem, chociaż wielką sławę przyniosło mu właśnie napisanie pierwszej na świecie drukowanej książki kucharskiej. Współcześni mogli bardziej cenić inne prace, zwłaszcza *Żywyoty papieży*, dzieło o *Sławnej historia miasta*

Mantui czy obszerny katalog Biblioteki Watykańskiej.

Z bogatego dorobku Platiny tylko jeden utwór został przetłumaczony na wiele różnych języków i doczekał się całej serii wydań w różnych krajach, wznawianej przez kilka wieków. Taką sławę przyniosło mu dzieło *De honesta voluptate et bona valetudine* („O uczciwej przyjemności i dobrym zdrowiu”), napisane po łacinie i wydane po raz pierwszy ok. 1470 roku<sup>1</sup>. Żołnierz, nauczyciel, polityk, bibliotekarz i historyk nie czuł się profesjonalistą w dziedzinie kulinarnej. Receptury zawarte w jego książce pochodzą z włoskiego rękopiśmiennego zbioru przepisów kulinarnych słynnego kucharza Martino da Como, spisane około 1465 roku. Platina, który nie zawahał się przed skopiowaniem receptur mistrza, dał im jednak swoją własną autorską formę i z suchych, technicznych instrukcji ułożył dzieło, które przez kilka stuleci było wielkim bestsellerem. Tekst w dużej mierze jeszcze średniowiecznej książki kucharskiej przerobił na pouczający, ale lekki w tonie traktat o jedzeniu w starożytności. Sięgając do dzieł antycznych i obficie cytując autorów piszących o historii naturalnej i rolnictwie, uczonego humanista stworzył pełną erudycji opowieść o zwyczajach żywieniowych starożytnych, z wieloma odwołaniami, cytatami i przypisami dotyczącymi pożywienia dawnych Greków i Rzymian.

To niezwykle połączenie książki kucharskiej i opisu starożytnej wiedzy żywieniowej przyczyniło się do niezwyklej popularności dzieła, które tylko do końca XVII wieku doczekało się aż 24 wydań łacińskich, 23 francuskich, 8 włoskich i 2 niemieckich<sup>2</sup>. Choć książka Platiny, oparta na przepisach mistrza Martino da Como opisywała właściwie kuchnię włoską, to atrakcyjne w formie, humanistyczne potraktowanie tematu oraz spisanie tekstu po łacinie, sprawiły, że był on odbierany jako dzieło europejskie i ponadczasowe.

Takie swobodne i idealnie trafiające w oczekiwania czytelników ujęcie tematu wynikało z osobowości Platiny, jego zainteresowań i znajomości renesansowych mód intelektualnych. Autor nie był typem gabinetowego uczonego czy zamkniętego wśród stosów książek bibliotekarza. Jego tempera-



ment żołnierza, dworzanina i polityka pchał go do kontaktów z ludźmi, a niezwykle zdolności i niezłe, choć niesystematyczne wykształcenie umożliwiały mu robienie przy tym użytku ze swego pióra.

Intelektualne zainteresowania Platina rozwijał m.in. w założonej przez swego przyjaciela Pomponiusza Letusa Akademii Rzymskiej, skupiającej uczonych humanistów i miłośników starożytnej kultury, którzy z niechęcią odnosili się do uzależnienia myślicieli od możnych mecenasów – w Rzymie głównie kardynałów. Obok Pomponiusza i samego Platiny w tym kręgu ważną rolę grał także Filip Buonnacorsi (Kallimach).

To właśnie spotkania, rozmowy i rytuały odprawiane przez przyjaciół w Akademii Rzymskiej stały się przyczyną ucieczki Kallimacha z Włoch. Fascynacja kulturą starożytnego Rzymu i w szczególności myślami Epikura spowodowała w 1468 roku oskarżenie wielbicieli starożytnej mądrości o nawrót do pogaństwa, wychwalanie republikanizmu i zorganizowanie spisku na życie papieża Pawła II. Pomponiusz zbiegł do Wenecji, która potem go co prawda wydała papieżowi, ale uczonego wyparł się swych poglądów i został wkrótce uwolniony. Naj-

<sup>1</sup> Platina, *On Right Pleasure and Good Health. A Critical Edition and Translation of De Honesti Voluptate et Valetudine*, by M. E. Milham, Tempe 1997.

<sup>2</sup> Henry Notaker, *Printed Cookbooks in Europe, 1470–1700. A Bibliography of Early Modern Culinary Literature*, Houten 2010.



Łukasz Watzenrode — wuj i protektor Mikołaja Kopernika

mniej szczęścia miał sam Platina, który został uwięziony i poddany torturom. Przerażony Kallimach zbiegł wtedy aż do Polski. Początkowo przebywał na dworze arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, a potem znalazł się w Krakowie. Król Kazimierz Jagiellończyk szybko docenił wiedzę i talenty słynnego włoskiego humanisty, który został jego sekretarzem i doradcą, a potem wychowawcą królewskich synów.

Kallimach kilka razy przebywał w Toruniu, gdzie po raz pierwszy znalazł się w 1474 roku podczas wizyty Kazimierza Jagiellończyka. Uczony przebywał w grodzie Kopernika jeszcze trzykrotnie, spotykając się zwłaszcza z biskupem warmińskim Łukaszem Watzenrodem, bratem matki Kopernika i protektorem samego Mikołaja. Wuj słynnego astronoma stał się współpracownikiem tak królewskiego doradcy Kallimacha, jak i samego króla Kazimierza Jagiellończyka.

Włochowi Toruń najwyraźniej się spodobał, gdyż jego pobyty w mieście stawały się coraz dłuższe, a współpraca z pochodzącym się ze znanej toruńskiej rodziny biskupem Watzenrodem coraz ściślejsza. W 1496 roku Kallimach zakupił nawet w Toruniu dwa domy (przy Rynku Staromiejskim i niedaleko Bramy Żeglarskiej – niedaleko domu Kopernika). Istnieje również nieudowodniona hipoteza, że młody Mikołaj Kopernik przebywał na służbie u Kallimacha, oparta jest ona jednak tylko na jednej, niejasnej poszlace.

Kallimach znał dobrze Łukasza Watzenrodego, wuja i protektora Kopernika, spotykał się zapewne i z rodziną biskupa, a Kopernik, nawet jeśli nie spotkał uczonego Włocha, musiał o nim wiele słyszeć, jeśli nie w Toruniu, to zapewne w Krakowie i potem podczas swej nauki we Włoszech.

### Pierwsza drukowana książka kucharska

Ponieważ w sferze czysto kulinarnej Platina (humanista i uczony, lecz kulinarny amator) wzorował się na rękopiśmiennych recepturach słynnego kucharza Martino da Como, to jego dzieło jest w dużej mierze powieleniem kulinarnego stylu słynnego mistrza kuchni. W efekcie tej inspiracji Platina pozostawał jeszcze pod wpływem średniowiecznej estetyki łączenia wielu kontrastowych i skomplikowanych smaków. Pałący smak ostrych, egzotycznych przypraw kojarzono z gorącymi, wzmacniającymi „humorami” opisywanymi przez słynnych starożytnych lekarzy Hipokratesa i Galena, w których pismach rozczytywali się renesansowi uczeni. Drogie, sprowadzane z Dalekiego Wschodu, przyprawy były jednocześnie symbolem przynależności do elity, wyrafinowaną modą i bardzo skutecznym sposobem odróżniania się od niższych grup społecznych. Kompozycje pieprzu, imbiru, szafranu i cynamonu w połączeniu z cukrem, sokami, rodzynkami, konfiturami oraz octem, cytryną i kwaśnym winem były kwintesencją średniowiecznych zasad estetycznych. Dzieło Platiny jest więc, pomijając odniesienia do starożytności i całkowite oparcie się na produktach śródziemnomorskich, w dużej mierze podobne do rękopiśmiennych książek kucharskich z epoki średniowiecza.

Wynikająca z jedzenia przyjemność w oczach Platiny i jego współczesnych nie była już jednak tak jak w średniowieczu straszliwym grzechem obżarstwa, a poszczenie i umartwienie się nie kojarzyło się autorowi z jakąś specjalną cnotą. Delektowanie się jedzeniem i radość z uciech stołu

mają jednak według autora swoje granice, określone przez dietę i zdrowie. Tytuł jego dzieła nieprzypadkowo zestawia ze sobą właśnie „uczciwą przyjemność” i „dobre zdrowie”. Ucieczka od postu i zastąpienie go dietetyką jest charakterystyczna dla humanistycznego zainteresowania sprawami ludzkimi, czyli praktycznymi i życiowymi. Miała ona swój dalszy ciąg w czasach reformacji, gdy tak Luter, jak i Kalwin uznali, że katolicki post i zakaz spożywania w wybrane dni pokarmów mięsnych nie mają żadnego oparcia w Piśmie Świętym i nauce Chrystusa. W Zurichu reformacja zaczęła się w 1522 roku od prowokacyjnego, publicznego zjedzenia kiełbasy podczas Wielkiego Postu przez słynnego drukarza Christopa Froschauera. Uwięzionego amatora kiełbasy wziął w obronę Ulrich Zwingli, rozpoczynając w ten sposób reformację w Szwajcarii<sup>3</sup>.

W przeciwieństwie do średniowiecznych ksiąg kucharskich, dzieło Platiny nie jest więc podzielone na rozdziały dotyczące potraw postnych i mięsnych. Składa się ono z dziesięciu ksiąg, przy czym pięć pierwszych zawiera ogólne informacje i komentarze o produktach żywnościowych i ich zdrowotnych właściwościach, a pozostałe zawierają głównie receptury kulinarne. Część pierwsza oparta była głównie na pismach autorów starożytnych, zwłaszcza Marka Porcjusza Katona, Marka Terencjusza Warrona, Lucjusza Juniusa Columelli i Pliniusza Starszego. Druga część dzieła, zawierająca receptury oparte na XV-wiecznych przepisach słynnego kuchmistrza Martina da Como. Obie partie książki Platiny zawierają w efekcie pewne niekonsekwencje: autor, zamieszczając jakąś recepturę, krytykuje potem tę potrawę jako niezdrową czy niesmaczną (np. przepis na jabłka smażone w wyrośniętym cieście z mąki razowej).

Ze sformułowanych przez Platynę uwag wynika, że Kallimach najbardziej lubił pastę czy, mówiąc po staropolsku, „gąszcz” przyrządzany z migdałów, orzechów, chleba i czosnku. Przepis na popularny również i w kuchni staropolskiej tzw. gąszcz (podobny znajduje się np. w wydanej przez nas radziwiłłowskiej *Modzie bardzo dobrej smażenia różnych konfektów z ok. 1686 roku*<sup>4</sup>) zamieszczamy niżej. Z kolei według Platiny słabo widzącemu Kallima-



Sixtus IV mianuje Platynę prefektem Biblioteki Watykańskiej

chowi zaszkodziłaby pieczona koźlina z czosnkiem, która ma osłabiać wzrok. Wiemy nawet, że Kallimach w czasie spotkania członków Akademii Rzymskiej sam zabierał się za przyrządzanie jedzenia, choć sposób, w jaki przyszły wychowawca polskich królów przyrządził jajka sadzone Platynę i innych akademików raczej śmieszył. Z enigmatycznej uwagi autora najstarszej drukowanej książki kucharskiej wynika też, że Kallimach raczej nie gustował w bardzo wtedy cenionych pawiach, należących do największych smakołyków tak w epoce średniowiecza, jak i renesansu.

Wczytajmy się zresztą sami w receptury z najstarszej drukowanej książki kucharskiej, które zapewne mogli poznać mieszkańcy dworu arcybiskupiego w Dunajowie, wawelscy dworzanie czy

chleba, i inne sekreta gospodarskie i kuchenne, oprac. i wyd. J. Dumanowski, R. Jankowski, Warszawa 2011, s. 140.

<sup>3</sup> K. Albala, *The Ideology of Fasting in The Reformation Era*, [w:] *Food and Faith in Christian Culture*, ed. By K. Albala and T. Elen, New York 2011, s. 41.

<sup>4</sup> *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości, a także przyrządzenia wszelkich potraw, pieczenia*

bogaci toruńscy mieszczenie. Polacy mogli o tym dziele usłyszeć podczas modnych wólczas pobytów we Włoszech, ewentualnie zetknąć się z jego niemieckim tłumaczeniem. Do ulubionego sosu jednego z bohaterów pierwszej drukowanej książki kucharskiej i zarazem wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka dodaliśmy jeszcze przepis na pieczonego kurczaka.

Czytając dawne, zapomniane przepisy kulinarne sprzed prawie 550 lat, dokonujemy specyficznej, historycznej analizy tekstów źródłowych, które opowiadają o dawnej sztuce kulinarnej, upodobaniach smakowych i oryginalnej dietetyce. Źródła te są przy tym specyficzne, możemy bowiem pokusić się nie tylko o ich przeczytanie i zrozumienie, ale także o próbę ich odtworzenia i posmakowania historii, by wczuć się w smak przeszłości, by spróbować jeść tak jak Mikołaj Kopernik. Razem z toruńskimi kucharzami, z którymi stworzyliśmy tajną na razie grupę „Kucharze Kopernika” (piszę to bowiem w największym sekrecie) sięgamy właśnie do polskich, niemieckich i włoskich receptur z XV i XVI wieku, związanych w jakiś sposób z otoczeniem Mikołaja Kopernika.

### Przepisy

Platina, *De honesta voluptate et bona valetudine* (O uczciwej przyjemności i dobrym zdrowiu).

#### Sos czosnkowy z orzechami i migdałami

Do na wpół pokruszonych migdałów lub orzechów dodaj tak dużo jak tylko chcesz oczyszczonego czosnku i zaraz dobrze to rozetrzyj, tak jak należy, skrapiając ciągle wodą, by nie powstał z tego olej. Do rozartych składników dodaj miększu chleba namoczonego w wywarze mięsny lub rybnym i raz jeszcze to utrzyj. Jeżeli jest to zbyt gęste, może być łatwo rozrzedzone tym samym wywarem. Przechowuje się łatwo tak długo, jak to pisaliśmy przy musztardzie.

*Mój przyjaciel Kallimach jest bardzo łakomy, jeśli chodzi o to danie, choć jest ono mało pożywne, długo zalega w żołądku i ogrzewa wątrobę.*

#### Kurczak pieczony

Upiecz kurczaka po dokładnym oskubaniu go, wypatroszeniu i opłukaniu, a gdy upieczonego włożysz już na półmisek, to zanim wystygnie, polej go sokiem z cytryny lub octem winnym i wodą różaną, posyp cukrem i dobrze stłuczonym cynamonem i podawaj swoim gościom. Spodoba się to pewnie Bucinusowi<sup>5</sup>, który tak jest złąkniony słodkiego i kwaśnego jednocześnie, po to by temperować żółć, która tak mu dolega i po to, by nabrał więcej ciała.

#### Blamanż

Blamanż (białe jedzenie), zwane lepiej leucophagum (potrawa z białego mięsa) tak zrobisz dla gości dwunastu. Rozetrzyj dobrze w móżdżerzu 2 funty obranych i namoczonych w wodzie poprzez noc migdałów, polewając je nieco wodą, by nie wydzielił się z nich olej. Następnie rozbij w tym samym móżdżerzu pierś kapłona i daj skórkę od chleba namoczoną w verjus (soku z niedojrzałych winogron) lub lekkim sosie. Oprócz tego dodaj uncję imbiru i pół funta cukru. Wymieszaj to wszystko razem, a gdy się dobrze połączy, przetrzyj przez sito do czystego rondla. Potem gotuj to na małym ogniu i mieszaj często, by nie przywierało do garnka. Gdy się ugotuje, wlej 3 uncje wody różanej i daj na stół czy to do mis z mięsem, czy też osobno, ale na małych talerzach. Jeśli wolisz, połóż to na kapłonach, a będzie to piękniejsze, posyp z wierzchu ziarnami granatu. A jeśli chcesz, podziel to na dwie potrawy, zabarw część żółtkiem z szafranem, rozpuszczonym w odrobinie verjus, który od koloru jego nazywam miotłą (chodzi o żółty kwiat żarnowca miotlastego).

---

Prof. Jarosław Dumanowski — kierownik Centrum Dziedzictwa Kulinarne na Wydziale Nauk Historycznych UMK

---

<sup>5</sup> Jeden z przyjaciół Platiny i Kallimacha.



Marcin Lutomierski

# Literackie portrety

## Mikołaja Kopernika dla młodych

Rok Mikołaja Kopernika stanowi doskonałą okazję do sięgnięcia nie tylko po współczesną, lecz także nieco starszą i zapomnianą twórczość kierowaną do młodych czytelników, która przybliży postać słynnego astronoma. Lektura tych utworów jest interesującą formą podróży przez biografię Kopernika, historię Polski i Europy oraz historię literatury.

### Zapatrzony w niebo i w księgi

Wyjątkowość Mikołaja Kopernika jako człowieka i uczonego podkreśla poezja (zresztą nie tylko dla dzieci). Dowodem tego może być interesujący wiersz Edwarda Szymańskiego *Mikołaj Kopernik* (z tzw. XX-lecia międzywojennego), który w bardzo sugestywny sposób ukazuje astronoma. Widzimy go nocą we Fromborku, kiedy „wychylony gwiazdom naprzeciw, / patrzy wzwyż, wzwyż, nieustannie. / Obok niego lunety, cyrkle, / księgi, mapy, koła i kreski – / same rzeczy dziwne, niezwykłe, / jak niezwykły ten człek, co nie śpi”. Astronom był i jest oddany swojej pasji: „I dni tyle, i nocy tyle, / zapatrzony w niebo i w księgi, / nie oderwał oczu na chwilę / od wszechświata tajemnej potęgi”. Dzięki temu odkrył prawdę, która „[...] zostanie na wieki, / ruszy z posad glob nasz ogromny – / i świat cały będzie jak wielki / polskiemu uczonemu pomnik”.

### Przyszły wielki odkrywca

W krótkim opowiadaniu Jana Parandowskiego *Mały Kopernik* (oprac. graf. Zygfryd Gardzielewski Toruń, Towarzystwo Bibliofilów im. Joachima Lelewela, 1968) widzimy głodnego wiedzy chłopca, któremu aż „oczy łzami zasły od słuchania”. Po komentarzu wuja, Łukasza Watzenrodego (zapisanego przez autora jako: Waczenrode) na temat zaćmienia Słońca, które właśnie nastąpiło, przyszły astronom wyznaje: „- Dziękuję jegomości. Jedno mi tak jakoś dziwno, iż ono Słońce, takie wielkie, takie jasne i takie... powiedzieć nie zdołam..., ale, jak go przed chwilą



Fot. Marcin Lutomierski



Fot. polona.pl

zabrakło, to wszyscy o końcu świata mówili i zimno było zaraz..., że to Słońce biega około naszej małej, a okrągłej Ziemi, jako służka potulny”. Na co odpowiada mu z pobłażliwością brat Jędrzek (nazwany tu starszym; w świetle badań prof. Krzysztofa Mikulskiego był jednak młodszym): „- Nie frasuj się, Niczko, ty już tego nie odmienisz”. Na tym kończy się opowiadanie...

### Zakochany w książkach

Pokłosiem 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika była m.in. powieść znanej autorki dla dzieci i młodzieży Miry Jaworczakowej *Gdy odbijamy od portu* (Warszawa, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, 1975). Utwór ten ukazuje wybrane fragmenty życia astronoma – od studiów w Krakowie, Bolonii i Rzymie przez okres administrowania dobrami kapitularnymi aż do ostatnich dni we Fromborku.



Fot. polona.pl

Na początku Mikołaj Kopernik jawi się jako skromny, spokojny, bojaźliwy, chorowity i skoncentrowany na nauce żak. W przeciwieństwie do brata Andrzeja unika hałaśliwych miejsc i rzadko zagląda do tawern. Nie umie „tak beztrzesko, swobodnie weselić się” jak jego koledzy, czasem nawet „jakoś żał mu się zrobiło, że nigdy nie gonili się z chłopcami pod murami miasta ani nad brzegiem Wisły”. Kopernik-żak to w pewnym sensie romantyk: rozmyślający o kosmosie, z rozmarzeniem wspominający rodzinny Toruń. Jaworczakowa kreuje go jako zdolnego i pracowitego introwertyka, który wolałby zostać w Krakowie, badać planety i dyskutować o nich, aniżeli jechać na studia prawnicze do Bolonii. Kopernik jest też bardzo sumienny i dokładny: „nie ruszył się od stołu, dopóki nie postawił kropki po ostatnim zdaniu i starannie nie odłożył drobnym pismem wypełnionych arkuszy”.

Zakochany był przede wszystkim w książkach, choć urzekła go swym pięknem również złotowłosa Włoszka Beatrice. Natomiast o Annie Schilling mówił zdawkowo, że to córka jego krewniaka, która gospodarzyła u niego jakiś czas i „zawsze dbała, żeby jedzenie było smacznie przyprawione różnymi ziołami, a nawet żeby polne kwiaty w dzbanie znajdowały się na stole, zaś obrus na nim był zaścieniony”.

Jednak młody i dorosły Kopernik nie zawsze zachowywał się wzorowo, np. wtedy, gdy „stawał przed wujem z wytrzeszczonymi oczami, z miną może nawet nie wystraszoną, ale niezbyt mądrą i z jednym, jedynym pragnieniem piastowanym w sercu, by mu jak najprędzej pozwolił odejść”. Na oczach czytelnika Mikołaj dojrzewa psychicznie, stając się coraz bardziej stanowczy i zarazem zniecierpliwiony: drażniły go administracyjne zajęcia, ponieważ uniemożliwiały pisanie wymarzonej księgi o Ziemi i o Słońcu. Wówczas zdarzało mu się „zrazić życzliwych ludzi oziębłością czy szorstkim słowem”. Wiek wzmacniał też w Koperniku skrywane od najmłodszych lat pragnienie samodzielnego decydowania o swoim losie (co najpierw utrudniał mu jego ojciec, później zaś wuj).

### Dzieciuch, student, lekarz ze zgrzytą

Powieść *Bartek, Zuzanna i Kopernik* Cezarego Leżeńskiego (il. Lech T. Karczewski, Toruń, Wydawnictwo „Graffiti BC”, 1999) jest zupełnie innym spojrzeniem na postać słynnego astronoma. Książka stanowi kontynuację przygód Bartka – ucznia jednej z warszawskich szkół końca XX wieku, który za namową swojej koleżanki Zuzy przenosi się w czasy Kopernika i pró-

buje go odnaleźć. Najpierw trafia do XV-wiecznego Torunia, gdzie z ust pewnej gospodyni poznaje zaskakujące fakty na temat młodszego synka państwa Koperników: „Mało to naściagał pierników ze stołu Wielebnego. Niby cichy, spokojny, a kamieniem wybił szybę drogocenną w spalni (!) Wikarego”. Niczko – bo tak nazywają go koledzy – to szczupły chłopiec o ostro zarysowanej twarzy, ciemnych włosach, niesfornej grzywce i figlarnych, a zarazem dobrotliwych oczach. W oczach Bartka mały Mikołaj był wtedy niepozornym „dzieciuchem”, który nie wygląda na intelektualistę i wielkiego, na miarę stuleci, odkrywcę. Mimo sympatii dla Niczki główny bohater stwierdza, że Kopernik-junior jest zwykłym urwisem i chuliganem, strzelającym z procy do gołębi i wybijającym szyby w kamienicy. Na domiar złego chce nawet zaniechać nauki w szkole i zostać żołnierzem, ale zatroskany o przyszłe losy chłopca i ludzkości Bartek skutecznie odwołuje go od tego pomysłu.

Drugie spotkanie z Kopernikiem przybliży czytelnikom Mikołaja-żaka, który wciąż nie umie dobrze mówić po polsku, musi nawet pobierać w tym celu korepetycje. Wprawdzie ma znakomitą pamięć, ale bywa nieco roztargniony. Poza tym – ku wielkiemu zdziwieniu chłopca z przyszłości – Kopernik bierze czynny udział w studenckich biesiadach, krzycząc, śpiewając i pijąc alkohol na równi z kolegami. Jednak apogeum hulaszczego trybu życia są dopiero „otręsiny” Bartka, po których Niczko wyznaje: „Takem to nigdy nie był pijany”.

Kolejna odsłona wydarzeń ukazuje Kopernika jako lekarza na zamku w Heilsbergu (Lidzbarku Warmińskim), który zna lekarstwa na wszystkie dolegliwości świata – z wyjątkiem jednej o nazwie: „nieszczęsne miłowanie”. Służący Kopernika tak oto przedstawia samopoczucie doktora: „On ma wielką zgryzotę... [...]. Księży stan u niego na zawadzie stoi”.

Kopernik we Fromborku jest już poważnym i niemalże spełnionym uczonym. Ma swoją pracownię-observatorium w wieży, której częstokroć nie opuszcza nawet przez parę dni, „a strawę mu gotowi i na krok nie odstępował dobry duch jego, gospodyni Anna”. W przeciwieństwie do Miry Jaworzakowej Cezary Leżeński poświęcił Annie Schilling nieco więcej uwagi. W jego powieści bowiem Anna pojawia się kilkakrotnie. Wiadomo np., że jest „wielkiej piękności i kształtności”, „średniego wzrostu, o zgrabnej sylwetce i kasztanowych włosach”, porusza się „z rzadką gracją i wdziękiem uwidaczniającym jej proporcjonalną figurę” i że na jej widok twarz mu promieniała. Mimo rozstania z Anną uśmiech zago-



Fot. polona.pl

ści jeszcze na twarzy Mikołaja wówczas, gdy z rąk... Zuzanny (sympatii Bartka) otrzyma książkę swojego życia.

### **Chłopak, który sięgnął do gwiazd**

W podobnym tonie utrzymana jest publikacja uznanego autora dla dzieci Marcina Przewoźniaka *Mikołaj Kopernik: chłopak, który sięgnął do gwiazd* z nowoczesnymi ilustracjami Doroty Szoblik (Kraków, Wydawnictwo Zielona Sowa, 2010). Książka posiada walory zarówno literackie, jak i edukacyjne.

Dzięki zróżnicowanej poetyce tekstu, odpowiedniej typografii i atrakcyjnej szacie graficznej tytuł ten może być czytany „niezobowiązująco”, we fragmentach, gdyż nie ma tu jednolitej narracji. Drobne, błyskotliwe i humorystyczne wypowiedzi dają szerokie tło historyczne (zwłaszcza obyczajowe) i zgodnie ze współczesnym stanem wiedzy przynoszą (próby) odpowiedzi na szereg pytań nurtujących zapewne i małych, i dużych czytelników. Oto garść przykładów: jak nazywał się Kopernik? Co by było, gdyby urodził się w biednej rodzinie? Jak wyglądał plan lekcji małego Mikołaja? Czy Kopernik pluł pod stół? Czy Kopernik się całował? Czy Kopernik lubił przepych? Co by było gdyby się pospieszył i wydał swoje dzieło 10 lat wcześniej? Czym Kopernik badał niebo?



Fot. polona.pl

### Zwyczajny/niezwyczajny człowiek

Spśród XX- i XXI-wiecznych utworów literackich o Koperniku dla młodego czytelnika należy choćby wymienić: powieść biograficzną Jerzego Broszkiewicza *Samotny podróżny* (Warszawa, Iskry, 1973), sztukę sceniczną Marty Reszczyńskiej-Stypińskiej *Mikołaj z Torunia* (Londyn, Polska Macierz Szkolna Zagranicą, 1973), sztukę sceniczną Tadeusza Rościńskiego *Sceny z życia Mikołaja Kopernika* (Toruń, Towarzystwo Esperanckie – FLAMO, 2003), powieść przygodową Sebastiana Miernickiego *Pan Samochodzik i... listy Mikołaja Kopernika* (Olsztyn, Oficyna Wydawnicza „Warmia”, 2006) oraz książkę Katarzyny i Pawła Ziemińskich *Droga do gwiazd. Opowieść o Mikołaju Koperniku* (il. Ewa Beniak-Haremska, Łódź, Wydawnictwo Literatura, 2019). Ostatnia z wymienionych publikacji jest zbiorem opowiadań ukazujących Kopernika w różnych momentach życia – od dzieciństwa aż po kres. Dzięki odpowiednio poprowadzonej narracji czytelnik może wyobrazić sobie np. dzień narodzin przyszłego odkrywcy. „Dziewięt-

nastego lutego 1473 roku było mroźno i wietrznie. Mimo to Rynek Staromiejski w Toruniu tętnił życiem”. Chwilę później narrator ukazuje nam jedną z kamienic, w której „po schodach biegają zaafetowani służący, a gruba kucharka Adela mamrocze pod nosem jakąś modlitwę i zerkna z obawą na drzwi sypialni swojej pani, Barbary. Wreszcie, gdy jedyna wskazówka na wielkim podłużnym zegarze wyraźnie drgnęła, rozległ się głośny płacz dziecka. Zapisano potem w specjalnej kronice, że tego dnia, o godzinie 4:48 po południu, urodził się Mikołaj Kopernik”. Później poznajemy Mikołaja w różnych sytuacjach i dowiadujemy się m.in., że nie lubił tracić czasu, był małomówny, zachwycał się Italią, wolał koszulę, kubrak i spodnie niż sutannę, był nierzadko zamyślony i zadierał wysoko głowę, jako lekarz szczególnie dziwił się, że „nikt nie myje rąk, a przecież to na nich jest najwięcej brudu”. Opowieść kończy się snem, z którego astronom już się nie obudził: „[...] oto do swojego rydwanu zaprzężonego w błyszczącookie pawie zaprosił go piękna żona Zeusa, Hera. – Słyszalam – rzekła głębokim, słodkim głosem – że bardzo interesuje cię Droga Mleczna. Co byś powiedział na to, aby wybrać się ze mną w podróż i przyjrzeć się jej z bliska?”.

### Bajki? Legendy? Fakty?

Literatura adresowana do młodego odbiorcy wbrew pozorom różnorodnie ukazuje życie i działalność Mikołaja Kopernika. Dzieje się tak dlatego, że utwory te nie tylko podają fakty z biografii słynnego astronoma, lecz także wzbogacają je mniej lub bardziej prawdopodobną fikcją, która rozbudza wyobraźnię i inspiruje czytelnika do samodzielnych poszukiwań związanych ze słynnym astronomem.



Dr Marcin Lutomiński — Wydawnictwo Naukowe UMK, Pracownia Badań Kultury i Literatury Dziecięco-Młodzieżowej na Wydziale Humanistycznym UMK

Tomasz Dobrzański

# Muzyka u Mikołaja Kopernika

Lata życia Mikołaja Kopernika to niezwykle interesujący okres historii muzyki. Obejmuje on czasy muzycznego renesansu, który dziś zwykle kojarzymy z głównie z jego dojrzałą postacią, jaką osiągnął w wielogłosowej muzyce wieku XVI. Tymczasem jest to okres ewolucji i konkurencji przeróżnych stylów muzycznych wywodzących się ze średnio-wiecznej polifonii.

W trakcie tych przemian zaczęła się kształtować klasyczna harmonia, głosy utworów wielogłosowych zyskały znane nam dziś role, ukształtowała się ostatecznie tzw. biała notacja menzuralna, która po wielu uproszczeniach używana jest do dziś. Podobnie istotnie przemiany dokonały się w muzycznej praktyce, czemu przysłużyło się rozwinięcie we Włoszech drukarstwa muzycznego.

Powyższe zmiany miały konsekwencje w dziedzinie budownictwa instrumentów muzycznych. XVI wiek potrzebował rozbudowy rodzin już istniejących instrumentów tak, by zakresem swej skali sięgały wyżej, a zwłaszcza dużo niżej. Pracowano zwłaszcza nad instrumentami dętymi, najbardziej predestynowanymi do naśladowania ludzkiego głosu. Wynaleziono też instrumenty nowe np. *kummhorn* zwany we Włoszech *storta*. Dla europejskiej kultury muzycznej był więc to kluczowy okres rozwoju.

Śledząc koleje życia Mikołaja Kopernika, możemy przypuszczać, że miał on możliwość słyszeć muzykę bardzo różnorodną, mimo że jego czasom daleko było do muzycznego pluralizmu naszych czasów. Musimy sobie zdać sprawę, że wówczas



Fragmety miniatury z kodeksu *De Sphaera estense* z Biblioteca Estense w Modenie. Kompendium astronomiczne i astrologiczne, wiek XV

śpiewano tylko to, co w danym momencie skomponowano, co w danym momencie było potrzebne, nie sięgano do muzyki starej, już niemodnej, nie szukano w muzyce egzotyki i nowych brzmień aby, tak jak dzieje się to dziś, gdy istnieje potrzeba pozyskiwania słuchaczy.

Muzyka dawnych wieków miała bowiem nieco inną rolę w życiu ludzi. Podobna do niej jest, żywa jeszcze w naszych czasach, muzyka tradycyjna, na swój sposób i nie dla każdego słuchacza, piękna. Nie piękno jest bowiem jej głównym atrybutem, lecz silne działanie emocjonalne, a nade wszystko mocny związek z życiem społeczności, która ją uprawia. W dawnych wiekach muzyka była potrzebna na dworze, w kościele, w mieście, gdzie towarzyszyła określonym sytuacjom życia. Trudnym zadaniem jest wykonanie jej w sytuacji dzisiejszego koncertu. Nie była zupełnie do takiego celu przeznaczona, jej naturalnym środowiskiem są określone wydarzenia życia – różnego rodzaju ceremonie, nabożeństwa, wspólne muzykowanie czy taneczna zabawa. Muzyka pojawiająca się przy takich okazjach najczęściej była więc sztuką użytkową, a jej twórcy tylko niekiedy byli wielkimi, podziwianymi artystami. Tworzyli muzykę, której zadaniem było przede wszystkim być medium dla tekstu, czy to dla istotnego tekstu liturgicznego czy też konwencjonalnej poezji miłosnej dworskiej. I właśnie ten tekst był najważniejszy, a nie towarzyszące mu dźwięki muzyczne. Mimo tej drugoplanowej roli, była to sztuka bardzo różnorodna wobec braku dzisiejszej standaryzacji, w każdym kraju i w każdym mieście brzmiała w sposób swoisty i wyjątkowy. Preferowano te czy inne instrumenty, grano czasem wyżej, czasem niżej, za-

leżnie od miejscowych upodobań i zwyczajów. Tak więc nasz uczony rezydując w Polsce i podróżując do Włoch przez Śląsk i Czechy, miał okazję poznać nie tylko różne muzyczne gatunki i style, ale też wiele muzycznych odcieni brzmieniowych, sposobów śpiewania, na które wpływ miała tradycyjna kultura muzyczna różnych okolic. Istniała ona tylko w ustnej tradycji, a w końcu zaginęła i dziś nie wiemy o niej nic.

Mimo że kultura muzyczna bardzo długo jeszcze w XVI wieku opierała się jedynie na ręcznie zapisanych nutach, na terenie Europy repertuar bardzo szybko się rozprzestrzenił. Świadczą o tym liczne wersje tych samych utworów znajdujące się w rękopisach zachowanych w różnych jej zakątkach. Odnosi się to zwłaszcza repertuaru wielogłosowości franko-flamandzkiej, która wytyczała główny kierunek rozwoju muzyki europejskiej. Mimo że te najbardziej znane dzieła pojawiały się wszędzie, można wyróżnić pewne regiony o różnej praktyce muzycznej i własnym repertuarze. Muzyka uprawiana w Italii i muzyka w Europie Środkowowschodniej bardzo się różniły. Pierwsza z nich, choć czerpała pełnymi garściami z repertuaru niderlandzkiej awangardy, poczyniła mieć dla kultury europejskiej rolę wiodącą, tam udawali się najważniejsi kompozytorzy flamandzcy i tam ich dzieła dostawały najbogatszą oprawę podczas ich wykonania, zaś włoski druk muzyczny nigdzie nie miał konkurencji.

Europa Środkowowschodnia natomiast, tereny Polski, Czech, Niemiec i Austrii miały inny muzyczny klimat charakteryzujący się dużą różnorodnością. Współistniały w nim gatunki i style różnych epok, liczne echa średniowiecza, a także nowe, postępowe



Karty z *Harmonice Musices Odhecaton*, Ottaviano Petrucci, Wenecja 1501, Josquin des Prés – chanson „Adieu mes amours”. Typowe rozmieszczenie głosów kompozycji wielogłosowej na sąsiednich kartach. Do umiejętności śpiewaków należało uzupełnianie z pamięci brakującego pod nutami tekstu utworu

tendencje. Jeszcze w XVI wieku zdarzało się słyszeć w kościele średniowieczną wielogłosowość organalną, jednak źródła świadczą o tym, że znano i wykonywano utwory wiodących kompozytorów europejskich. Istotnych dla polskiej kultury muzycznej źródeł muzycznych pochodzących z tych terenów jest niewiele. Jednak bardzo obszerne XV-wieczne rękopisy zawierające muzykę nowoczesną – Kodeks Wrocławski i Śpiewnik Głogowski świadczą o tym, że poziom muzykowania na tych obszarach był niebagatelny.

I jeszcze kilka słów o dostępnych nam źródłach muzycznych. Oprócz ikonografii, rozmaitych źródeł pisanych są to przede wszystkim rękopisy zawierające nuty. Do zapisu muzyki wielogłosowej używano nietrwałego papieru, który szybko ulegał zniszczeniu. Zwykle pisano pośpiesznie i niezbyt starannie, tak, aby zapis posłużył bieżącym potrzebom wykonawczym. Po jakimś czasie do zapisanych utworów nie przywiązywano już wagi, zastępując je nowymi. Stare, zniszczone rękopisy często i używano jako makulatury do klejenia okładek nowych ksiąg. Tak więc do naszych czasów przetrwało niewiele kompletnych rękopisów muzyki wielogłosowej, a wiele istotnych źródeł ma jedynie postać wydobytych z okładek późniejszych ksiąg fragmentów, tak więc i wiedza nasza podobnie jest fragmentaryczna. Sytuację tę zmieniło diametralnie upowszechnienie druku muzycznego.

### Życie muzyczne w XV-wiecznym Krakowie

Pierwszym ważnym ośrodkiem muzycznym, jaki odwiedził i gdzie dłużej przebywał Mikołaj Koper-



Alta cappella – zespół głośnych instrumentów dętych, typowy 3-głosowy skład zespołu uzupełnia czwarty muzyk zastępca. Piszczalka jednoręczna i bębenek

nik, był Kraków, skąd pochodzą jedyne znane nam obszerne polskie źródła muzyki XV wieku. Są to dwa rękopisy: III 8054 Biblioteki Narodowej (znany jako Kras 52) i zaginiony w czasie II wojny światowej Lat I 378, częściowo zachowany w postaci kopii mikrofilmowej. Rękopisy te zawierają kunsztowne kompozycje, świadczące o wysokim poziomie rodzimej twórczości kompozytorskiej i sztuki wykonawczej.

Wśród zapisanych utworów znajdują się zwłaszcza części mszalne, utwory w formie ballad oraz pieśni. Zwraca uwagę duże zróżnicowanie stylistycznie, niewątpliwie charakterystyczne dla terenów Europy Środkowej wieku XV. Dominuje trzygłosowa polifonia burgundzka i *ars subtilior*, reprezentowana przez najwybitniejszych jej przedstawicieli – Johanna Ciconię, Nicolę Zachariasa i innych kompozytorów włoskich i francuskich o światowej sławie. Ważny dla historii muzyki polskiej jest repertuar sygnowany nazwiskami kompozytorów polskich: Mikołaja z Radomia i Mikołaja z Ostroroga. Niestety na ich temat brak nam dokładniejszych informacji.

Oba rękopisy wiążą się z życiem muzycznym katedry wawelskiej, dworu i kaplicy królewskiej okresu mniej więcej połowy XV wieku. Owe tradycje wysokiej kultury muzycznej z pewnością kontynuowano w ostatnim dziesięcioleciu XV wieku, kiedy studiował w Krakowie Mikołaj Kopernik, choć repertuar zawarty w tych pomnikowych rękopisach wyszedł już wówczas z mody.

### Muzyka w kręgach uniwersyteckich i klerikalnych

Studencki okres życia Mikołaja Kopernika obfitował niewątpliwie w różne środowiskowe kontakty związane z życiem towarzyskim, w którym nie brakowało rozrywek muzycznych. Środowiska uniwersyteckie i klerikalne miały swój szczególny repertuar. Było to muzykowanie ludzi wykształconych, posługujących się na co dzień językiem łacińskim. Emblematycznym twórcą owej muzycznej rozrywki jest Piotr z Grudziądza, również student uniwersytetu krakowskiego, autor repertuaru pobożnego, a jednocześnie nie stroniącego od intelektualnej zabawy. Liczne podróże kompozytora i kontakty z różnymi środowiskami uczyniły go twórcą międzynarodowym. Jego utwory zachowały się w rozproszonych, czasem bardzo fragmentarycznych źródłach, jednak ich liczba świadczy o jej dużej popularności, trwającej nawet do początków XVII wieku. Piotr z Grudziądza był również, a może przede wszystkim,



Muzykowanie towarzyskie przy pomocy zwoju muzycznego zwanego rotulus

poetą. Swoje utwory podpisywał charakterystycznym akrostychem *Petrvs*. Znakomicie władając łacińską, tworzył motety wielotekstowe w średniowiecznym stylu, w których pojawia się często zabawna gra słów, choć treść jest prawie niezmiennie pobożna. Wzorem dla Piotra z Grudziądza był konserwatywny styl muzyczny uprawiany w Europie Środkowoschodniej. Charakterystyczne jego formy to *cantiones* – proste pieśni zwrotkowe i *rotula* – kantony kołowe. Te ostatnie można było śpiewać przy dobrym winie w zasadzie bez końca, towarzysząc sobie na cichych instrumentach – lutni, harfie lub gitternie – instrumencie strunowym pochodzącym od słowiańskiej kobzy, a także na małych organach portatywowych, na których grało się jedną ręką, zaś drugą obsługiwało miech. Choć nieobcy był kompozytorowi styl postępowej twórczości wielogłosowej opartej na *fauxbourdon*, to właśnie ów zdecydowany konserwatyzm i prostota przyniosły mu niezwykłą popularność.

### Muzyka w kościele

Udział w życiu Kościoła to niewątpliwie ciągły kontakt z liturgią, udział w śpiewaniu repertuaru chorałowego, z pewnością także Mikołaja Kopernika, który jako młody kleryk musiał to czynić. Na co dzień bowiem muzyka w kościele była jednogłosowa, śpiewano ją z wielkich ksiąg liturgicznych, w większej grupie śpiewaków, także często z pamięci. Jednak przy szczególnie ważnych okazjach pojawiała się w liturgii muzyka wielogłosowa, a wówczas potrzebni byli śpiewacy posiadający profesjonalne umiejętności. Posługiwali się oni kodek-

sami muzycznymi, które kładziono na pulpicie tak, by kilkuosobowy zespół mógł widzieć nuty, a odpowiednie rozmieszczenie głosów kompozycji na kartach umożliwiało wykonanie utworu bez przewracania kart. Śpiewano w zasadzie bez towarzyszenia instrumentów, jednak już w XV wieku powszechnie używano w kościele organów, choć w nieco inny niż dziś sposób. Gra na organach polegała bowiem na graniu lewą ręką liturgicznej melodii chorałowej, a prawą ręką improwizowaniu dekoracji złożonej z drobnych, szybkich nut. Zachowały się podręczniki tego sposobu gry tzw. *fundamenta organisandi*. Spotykane w nich opracowania świeckich piosenek dowodzą, że i takie utwory mógł nielegalnie przygrywać organista. Podczas liturgii stosowano tzw. *alternatim* – śpiewacy wykonywali jeden wers utworu, drugi zaś organy i tak na przemian. W wieku XVI praktyka muzyczna stopniowo wprowadzała na grunt muzykowania kościelnego instrumenty dęte, które mogły prowadzić poszczególne głosy kompozycji podobnie jak głosy ludzkie, zastępować brakujących śpiewaków lub wzmacniać głosy słabo obsadzone. Rolę tę grały znakomicie puzyry i *cornetti*, instrumenty posiadające otwory palcowe natomiast ustnik podobny jak trąbka. Z praktyką wspomaganie kapeli kościelnej instrumentami musiał zetknąć się nasz uczonek podczas swych pobytów we Włoszech, np. w słynnej z wielkich muzycznych tradycji bazylice San Petronio w Bolonii.

Dla muzyki wieku XV i początków XVI fundamentalną zasadą klasyfikacji instrumentów muzycznych był podział na głośne i ciche. Wynikał on z praktycznego podejścia do muzyki. Instrumenty głośne: trąbki, szałamaje, bębny używane były na wolnym powietrzu lub ewentualnie w sali balowej. Instrumenty ciche natomiast, wszelkie strunowe i flety, niektóre ciche instrumenty stroikowe, wspomniane organy portatywowe przeznaczone były do grania w komnatach i do współpracy z głosem ludzkim. W owych komnatach królowała lutnia, nieodłączny towarzysz wieczorów przy winie i kominku. Lutnia, podobnie jak fortepian w XIX wieku, była w każdym domu. Akompaniowano na niej chętnie do śpiewu, jednak przede wszystkim był to instrument, który zaraz po organach, otrzymał swój własny repertuar solowy wyprzedzając pod tym względem inne instrumenty.

### Muzyczne odgłosy miasta

W jesieni średniowiecza miasto staje się coraz większym konkurentem dla Kościoła i dworu, co od-



zwierciedla rosnąca ilość i jakość muzyki miejskiej. Bogaci mieszczenie pragną podobnego przepychu co arystokraci, na wielkie wydarzenia zamawiają wspaniałe utwory i zatrudniają muzyków. Tendencja jest tak silna, że w wielu miastach Europy pojawiają się przepisy prawne mające zapobiegać zbytowi i np. ograniczają czas ceremonii weselnych i liczbę muzyków, których wolno było zatrudnić. W mieście działają profesjonalni muzycy zrzeszeni w cechach, podobnie jak inni rzemieślnicy. Muzycy owi grali na wszelkich instrumentach, jednak przede wszystkim na głośnych dętach. W wieku XV ukształtował się powszechnie spotykany skład zespołu dętego. Stanowiły go 3 instrumenty: 2 szalამაჟე (przodek dzisiejszego oboju) oraz pojawiający się w zróżnicowanych formach instrument blaszany – bardzo głośna trąbka suwakowa, stanowiąca wczesną formę puzonu. Dzisiejsi muzykolodzy nazywają taki skład *alta cappella* od słowa *altus* wysoki, głośny. Możemy czasami w przedstawieniach ikonograficznych zobaczyć czterech muzyków, jednak wówczas jeden z nich nie gra. Jest gotów zmienić zmęczonego kolegę, ponieważ głośne granie wymaga sporego wysiłku fizycznego.

Głośna muzyka grana przez zespoły *alta cappella* związana była nieodłącznie z ceremonią, a więc z widowiskiem, także teatralnym. W wiekach XV i XVI chętnie organizowano w miastach procesje, w których brały udział wszystkie stany. W licznych przedstawieniach procesji w miniaturach rękopisów widzimy bardzo różne instrumenty dobierane wedle ich symbolicznych konotacji. Uprzywilejowane miejsce miała oczywiście głośna muzyka podkreślająca splendor wydarzenia i najbardziej nadająca się do grania na wolnym powietrzu, często przy dźwięku dzwonów.

Przybycie koronowanej głowy do miasta wiązało się z pełnymi splendoru uroczystościami, odświętną liturgią i ogólnym świętowaniem. Splendor uroczystości wymagał kosztownej dekoracji miasta oraz oprawy muzycznej z oczywistą preferencją muzyki głośnej. Podobnej oprawy wymagała uczta, która była swoistą syntezą sztuk. Podczas uczty występowałi różnego rodzaju wędrowni aktorzy, poeci i akrobaci. Muzycy stanowili jednak zwykle wyspecjalizowaną część służby – grali do tańca i wykonywali muzykę wokalną i instrumentalną. Uczty posiadały swój właściwy rytuał, w którym miejsce muzyki było również ściśle określone. Naturalnie hałas uczty powodował preferencję zespołów muzyki głośnej, w której ważną rolę pełnili trębacze

grający fanfary zwiastujące uroczyste procesje z daniami. Rolę tę pełnił obok trąbek często zespół dęty, grający następnie również do tańca. Zachowało się bardzo dużo przedstawień uczt, którym nieodłącznie towarzyszą muzycy *alta cappella* często umieszczeni na podwyższeniach.

Życie ulicy, targowiska, we Włoszech placu przed signorią nie mogło się obejść bez grajków, którzy posiadali w swoim arsenale środków nie tylko sztuki muzyczne, ale też akrobatyczne, prestidigitatorskie, a także być może dystrybucję różnego rodzaju ówczesnych „suplementów”. Z braku jakichkolwiek zapisów muzycznych nie możemy dziś określić, co owi grajkowie grali, być może jakieś ich melodie przedostały się do sfery kultury piśmiennej i stały się materiałem do tworzenia „uczonych” utworów muzycznych. Zapewne owo granie uliczne przypominało niezobowiązującą muzykę w tle, jaką jest dziś muzyka popularna. Aby przebić się przez uliczny gwar instrumentarium grajków musiało spełniać wymóg odpowiedniej głośności. Świetnie nadawały się do tego dudy, instrument łączący melodię i akompaniament. Z pewnością częstszym wyborem były piszczałka jednoręczna i bębenek – zestaw obsługiwany przez jednego grającego. Ze względów ekonomicznych i organizacyjnych było to zresztą bardzo popularne instrumentarium w owych czasach, także w kręgach dworskich. Obecny powszechnie w dawnej europejskiej kulturze muzycznej, a w dzisiejszych czasach w niektórych kulturach tradycyjnych, zestaw piszczałki jednoręcznej z obsługiwanym drugą ręką instrumentem perkusyjnym wymaga opanowania trudnej sztuki gry. Ta jednoosobowa orkiestra była naturalnie niegdyś niezwykle praktycznym rozwiązaniem, dając jednocześnie i rytm i melodię, kiedy chciano potaćzyć. Dziś trudno jest usłyszeć takiego grajka – problem stanowi połączenie w osobie jednego grającego tak różnych koncepcji grania instrumentalnego – perkusji i dętego instrumentu melodycznego.

### Włochy – przełom stuleci

Villanelle, frottole, barzellette. Te gatunki muzyczne, oparte na raczej prostych formach miały swój rodowód w tradycyjnej kulturze muzycznej i sposób ich śpiewania musiał robić duże wrażenie na przybyszach z północy. Do znanych twórców tych utworów należeli wówczas Bartolomeo Tromboncino i Marchetto Cara. Aby sięgnąć wyżej, muzyka włoska początków XVI stulecia przyswoiła chętnie wzorce wielogłosowości franko-flamandzkiej, których pomnikowym

źródłem jest *Harmonice Musices Odhecaton*, obszerna antologia wydana w 1501 roku przez Ottaviana Petrucciego w Wenecji, długo uważana za pierwszy w historii druk muzyczny. Odznacza się on niezwykłym pięknem i jest wykonany z najwyższą, później już niespotykaną, starannością. Przystawiając ową kunsztowną muzykę Flamandów i Francuzów, Włosi już wkrótce stworzą madrygał i na jego gruncie, a także innych gatunków muzycznych staną się w dziedzinie muzyki nacją wiodącą w Europie. Włochy miały jednak jeszcze inne swe muzyczne specjalności, z którymi zetknął się z pewnością Mikołaj Kopernik w czasie swych studiów w Bolonii, Padwie, a może podczas pobytu w Rzymie.

Jedną z nich byli śpiewacy-opowiadacze akompaniujący sobie na lirze *da braccio*, smyczkowym instrumencie trzymanym na ramieniu. Instrument ów posiadał, oprócz skracanych palcami strun na których można był grać melodię, struny biegnące obok szyjki wydające cały czas ten sam dźwięk stanowiący burdonowy akompaniament. Również tu, podobnie jak w przypadku piszczałki jednoręcznej i bębenka, mamy do czynienia z występami jednoosobowymi. Śpiewacy-opowiadacze gromadzili wokół siebie często liczną publiczność, która słuchała występu podobnie jak na dzisiejszych koncertach.

Do sfery popularnej kultury muzycznej należały, bardzo rozpowszechnione we Włoszech czasów renesansu, spotkania bractw modlitewnych, których członkowie zwani byli *laudesi* od słowa *lauda* oznaczającego ogólnie pieśń religijną, gatunek muzyczny, mogący mieć różne formy z których najczęstszą była zwrotkowa pieśń z refrenem nadająca się do wspólnego śpiewania. Repertuar bractw był początkowo jednogłosowy, na początku XVI wieku już zdecydowanie wielogłosowy jednak zawsze utwory były proste, tak aby członkowie bractwa mogli łatwo opanować je pamięciowo. Bractwa *laudesi* miały we Włoszech bardzo skuteczną organizację i fundusze. Wynajmowały instrumentalistów do towarzyszenia śpiewowi, a nawet wydawały drukiem swoje utwory. Muzyka *laudesi* miała też wpływ na europejski repertuar muzyczny, gdyż utwory o charakterze laudy znajdujemy w rękopisach także i w Polsce. Bractwa *laudesi* miały też swój udział w rozwoju teatru, po-

nieważ oprócz śpiewania *laude* podczas swych zgromadzeń organizowały przedstawienia zwane *laude drammatiche* lub *sacre rappresentazioni* z obszernym udziałem śpiewu i instrumentów muzycznych. Do tematów owych przedstawień należały historie z życia świętych, a wszędzie rokrocznie odgrywano Pa-sję, co zresztą ma miejsce po dziś dzień.

Przebywając we Włoszech, Mikołaj Kopernik mógł być także słuchaczem i widzem innych wydarzeń muzyczno-teatralnych, jakimi były zarówno świeckie, jak i religijne przedstawienia teatralne urządzone w różnych środowiskach, w których zwyczajowo nie brakowało muzyki. Najbardziej z muzyką związane były *intermedia* dworskie organizowane przez panujących we włoskich miastach książąt lub ich signorie (słynne są *intermedia* florenckie), a ich początki sięgają końca wieku XV. Zachowały się często obszerne i szczegółowe relacje z wielu z tych wydarzeń, także o tym, jakie głosy śpiewały i jakich instrumentów użyto. Wybory owe bywają dla nas dziś zaskakujące, zapewne kierowano się w tych przypadkach dostępnością personelu i instrumentów, wszak kompozytorzy dla swoich utworów wówczas tego nie ustalali, pozostawiając decyzje wykonawcom.

Podróże Mikołaja Kopernika były z pewnością bardzo bogate w muzyczne przeżycia, zwłaszcza ze względu na fakt wielkiego regionalnego zróżnicowania w muzyce. Wielką rolę w muzykowaniu miały miejscowe możliwości oraz nie utrwalony i niemożliwy do utrwalenia w piśmie zwyczaj. W każdym mieście jeden i ten sam utwór muzyczny, a były także, które znano wszędzie, mógł brzmieć zupełnie inaczej. W porównaniu do naszych czasów przeżycie i percepcja muzyki były odmienne, gdyż miały głęboki związek z życiem. Nie były tak sptycone naszym współczesnym, wielokrotnym powtarzaniem takich samych, często identycznych nagrań, podobnymi do siebie wykonaniami na zawsze tych samych instrumentach, zawsze tak samo nastrojonych, w podobnych do siebie warunkach sal koncertowych.

---

Tomasz Dobrzański — szef artystyczny zespołu muzyki dawnej *Ars Cantus* z Wrocławia



The author reveals some new findings concerning the initial period of Nicolaus Copernicus's life in Toruń

KRZYSZTOF MIKULSKI

## Nicolaus Copernicus

Social milieu, background, and youth

[CZYTAJ WIĘCEJ](#)



HISTORIA NOWOŻYTNA

KRZYSZTOF MIKULSKI

Nicolaus Copernicus.  
Sozialmilieu, Herkunft und  
Jugend



EKONOMIA I ZARZĄDZANIE

MIROŚLAW BOCHENEK

Mikołaj Kopernik czy Thomas  
Gresham? O historii i  
dyspcie wokół prawa  
gorszego pieniądza



HISTORIA NOWOŻYTNA

MARIAN CHACHAJ

Mikołaj Kopernik. Czasy  
studenckie. Kraków, Bolonia,  
Rzym, Padwa i Ferrara (1491-  
1503). Miejsca - ludzie -  
książki



HISTORIA NOWOŻYTNA

KRZYSZTOF MIKULSKI

Nicolaus Copernicus. Social  
milieu, background, and  
youth



HISTORIA

KRZYSZTOF MIKULSKI

Mikołaj Kopernik.  
Środowisko społeczne,  
pochodzenie i młodość



HISTORIA

JANUSZ MALLEK

Mikołaj Kopernik. Szkice do  
portretu



HISTORIA

ZBIĘGOROWA PRACA

Mikołaj Kopernik i jego czasy

To Twój Głos

NAUKA • BADANIA • KULTURA

**GŁOS  
UCZELNI**

 **KOMPAS**  
AGENCJA TURYSTYCZNA



kliknij do nas:  
[www.bilety-lotnicze.com.pl](http://www.bilety-lotnicze.com.pl)



Accredited  
Agent

